Wysadził warszawską Cytadelę?
Antoni Wieczorkiewicz, 34. bialski Pułk Piechoty
strona 15

Fot.Zbigniew Smółko

Damian Panek przyglądał się Rosjaninowi
strona 18

Fot.mp

Jakimiak lubi brąz
strona 22

Jakub Jakimiak, KS Narwal Międzyrzec Podl.

Fot.mp

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota międzyrzecka
miedzyrzec.24wspolnota.pl
27 lipca - 2 sierpnia 2021 r. ■ nr 30 (663) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

W pożarze stracili dobytek życia. Potrzebują pomocy, by odbudować dom

Ratując życie, uciekali w piżamach. Ogień spowodował ogromne straty. Rodzina bez dachu nad głową.

Miasto pomaga pogorzelcom, ale liczymy też na wsparcie ludzi dobrej woli.

Paweł Łysańczuk, wiceburmistrz

STR. 5

Fot.Maciej Maciejuk

Akcja gaśnicza trwała całą noc. Na zakończenie sprawdzono miejsce pożaru kamerą termowizyjną

„Niezastąpieni". Zapewnili maluszkom miłość i szansę na lepsze życie

S. R6

Fot.Maciej Maciejuk

Polkowscy wzięli pod opiekę trzech małych chłopców

Dzieci wiedzą, jak dbać o ekologię. „Eco-Kids" w międzyrzeckiej szkole

Zdobyli 10 tys. zł z Fundacji Wspomagania Wsi. Zobacz, ile zrobili dla środowiska.

S. 5

Fot.Maciej Maciejuk

Dzieci chętnie wzięły udział w projekcie językowo-ekologicznym

Żona posła Stefaniuka zrezygnowała z dwóch rad nadzorczych. Już nie jest „tłustym kotem"

S. R1

Fot.Marek Pietrzela

Renata Anna Stefaniuk zaczęła pracę w organach nadzorczych tych spółek, gdy jej mąż nie był jeszcze posłem, lecz prezydentem Białej Podlaskiej

Mieszkała ze szkieletem matki. Mieszkańcy w szoku

Co ustalił prokurator?

S. 11

Fot.Maciej Maciejuk

Makabra w bloku w Małaszewiczach

N 816 ISSN 2080-9816 INDEKS 259098

R E K L A M A

KOTŁY C.O. RZECZYCA
EKOLOGICZNE KOTŁY C.O.
do programu CZYSTE POWIETRZE
Pomagamy w składaniu wniosku
tel. 506 862 901
www.kotly-rzeczyca.pl | RZECZYCA ul. Prosta 5, 21-560 Międzyrzec Podlaski

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

SKUP ZBÓŻ
AGRO SKUP
• najwyższe ceny w regionie
• odbiór samochodami z pompą
• odbiór bezpośrednio z pola
• możliwość przechowania zboża w magazynie
724 435 968 665 188 425

eprasa.pl 5cf5f99170

S T O P K A
wspólnota

Adres do korepondencji:
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska

Dziennikarze:
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
m.pietrzela@wp.pl

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
bialasiedzieje.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama:
Monika Najdyhor
manager ds. reklamy
tel. 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)

Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

Ubezpieczenia JAKAR
Tomasz Zaniewicz
ul. Żelazna 4, Międzyrzec Podl.

Tamtędy — HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Sukces miasta na krzywdzie rodzin nie wyrasta

Ugrupowanie prezydenta ma sukces

Koalicja Obywatelska w Białej Podlaskiej ma sukces! To jej radni przeforsowali zwiększenie liczby punktów, w których można kupić alkohol. Tak chcieli „pójść na rękę" handlowcom i właścicielom gastronomii. Miała to być „pomoc przedsiębiorcom w utrzymaniu miejsc pracy".

Zwiększono liczbę zezwoleń na sprzedaż piwa i słabszych alkoholi ze 190 do 195, na wina ze 120 do 140, natomiast na mocniejszy trunek ze 125 do 145. Popłynęły rzeki alkoholi i wymiocin. Biznes trunkowy może być dumny z Białej Podlaskiej. Będzie wiedział, komu powinien być wdzięczny...

Skrzętnie skorzystały z nowego rozdawnictwa powstające jak grzyby po deszczu „Żabki", które mają wyprzeć z rynku miejscowe sklepy. Tak ich przedstawiciel nieopatrznie wyznał w obecności prezesa bialskiej Społem PSS. Nowe punkty tworzono nawet przy szkołach i niedaleko kościołów. KO ma sukces!

Pogorszyło się jednak bezpieczeństwo w mieście. Pijani mężczyźni śpią przy tych nowych sklepach, które nie mają nawet odpowiedniego zaplecza na przyjmowanie towarów i dostawcze samochody blokują chodniki lub jezdnie. KO ma sukces! Koalicjanci, szczególnie z PO, powinni zatem postarać się o przywrócenie w Białej Podlaskiej izby wytrzeźwień, gdyż bialczanie mają dosyć pijackich burd i obsikiwania moczem drzew oraz kiosków. Biała Podlaska ma wysyp knajp i sklepów z alkoholem, a nie ma szaletu miejskiego!

Fot. Marek Pietrzela

Na prezydenckim balkonie bialskiego magistratu umieszczono splecioną z polską unijną flagę. Tam pewnie prezydent Michał Litwiniuk wypowiada się przeciw „polexitowi"?...

Izba wytrzeźwień może nosić imię Koalicji lub tylko „Żabki". Sukces miasta jednak na krzywdzie rodzin nie wyrasta.

Zrobieni w trąbę

To była wielka sensacja. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej zamieścił w Internecie filmik ukazujący „trąbę powietrzną" w Małaszewiczach. W terminalu o europejskiej nazwie wir nieco poobijał się o puste wagony. Osoby, budynki i psy nie ucierpiały.

Znawca regionalnych zjawisk meteorologicznych Paweł Reducha wyjaśnił, iż był to tylko wir pyłowy, a nie żadna trąba powietrzna. Po prostu była to trąbka. Na podlaską miarę. I dobrze, Opatrzność (jeszcze można tak pisać) ma litość nad biednym Podlasiem...

Propagandowy popis na hulajnodze

Terespol wyprzedził Białą Podlaską i pierwszy wybudował skatepark. Bialska młodzież już w 2006 r. zabiegała o wybudowanie obiektu do uprawiania sportów ekstremalnych.

Skuteczny wniosek o wprowadzenie do tegorocznego budżetu finansowania budowy skateparku zgłosił dopiero niedawno radny miasta Biała Podlaska Marek Dzyr.

Szybko na placu budowy pojawił się tor i jako jeden z pierwszych śmigał tam na hulajnodze najważniejszy bialski cyklista, czyli prezydent Michał Litwiniuk. Nie ma co ukryć – dał popis!

– Istny rajdowiec hulajnogowy – zauważył jeden z bialskich dziennikarzy. Żałował, że na tę osobliwą jazdę nie zaproszono przedstawicieli mediów.

Prezydent jednak zamieścił na swoim profilu facebookowym zdjęcie dumnych działaczy jego ugrupowania i z komentarzem, że dotrzymuje obietnic. Błyskawicznie z oburzeniem na tę propagandę zareagował radny Marek Dzyr, który przypomniał, że to on, osobiście, znalazł finansowanie i ten projekt wprowadził pod obrady rady.

– Panie prezydencie i koledzy radni z KO – jak wam NIE WSTYD !!!! Żenada, kłamstwo i brak szacunku do innych – wypunktował. Trudno teraz znaleźć triumfalny wpis i słynne zdjęcie prezydenta z jego ludźmi.

Marian Empi

Wyremontują piwnice bialskiego magistratu

Wyremontowane pomieszczenia w zabytkowym budynku Urzędu Miasta zostaną przeznaczone na działania kulturalne oraz społeczne.

W trakcie prac powstanie nowa klatka schodowa ze specjalną platformą dla osób z niepełnosprawnościami. Zbudowane zostaną nowe ściany działowe, budowlańcy wyleją nowe posadzki. Wymienią stolarkę, wyposażą pomieszczenia w nowe instalacje - elektryczną, wentylacyjną, wodociągową, sanitarną i centralnego ogrzewania.

Maciej Maciejuk

Bez prawka, ale „na haju"

Bialscy policjanci zatrzymali do kontroli osobowego mercedesa. Za kierownicą auta siedział 31-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej. Nie był pijany, ale był pod wpływem narkotyków. Nie miał też prawa jazdy. Policjantem próbował wmówić, że to nie on był kierowcą.

- Kierowca został zatrzymany, auto trafiło na parking strzeżony - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

(McM)

LICZBA TYGODNIA

8 000 000 zł

- tyle kosztowała rewitalizacja obszaru „Konowicy" w Terespolu.

Czytaj na str. 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRADU

2 sierpnia,
godz. 9.00 - 13.00,
Sławacinek (9)

NEKROLOGI

Marianna Dacewicz, 61 lat
zm. 9 lipca, Biała Podl.

Kazimierz Makaruk, 90 lat
zm. 9 lipca, Łomazy

Bronisław Sigieniewicz, 84 lata
zm. 10 lipca, Piszczac

Jadwiga Grądkowska, 82 lata
zm. 11 lipca, Międzyrzec

Mieczysław Wichierkiewicz, 71 lat
zm. 12 lipca, Biała Podl.

Teofila Wołosowicz, 90 lat
zm. 12 lipca, Łomazy

Florentyna Radzikowska, 91 lat
zm. 12 lipca, Biała Podl.

Renata Kulpa, 65 lat
zm. 13 lipca Biała Podl.

Anna Iwanicka, 89 lat
zm. 14 lipca, Biała Podl.

Zofia Paszko, 92 lata
zm. 15 lipca, Halasy

Marian Gicewicz, 64 lata
zm. 16 lipca, Korczówka

Zofia Filipiuk, 93 lata
zm. 16 lipca, Tłuściec

Henryk Kotowicz, 67 lat
zm. 17 lipca, Biała Podl.

Jacek Rogalski, 48 lat
zm. 19 lipca, Biała Podl.

Władysława Sadowska, 95 lat
zm. 19 lipca, Międzyrzec

Mirosław Łaziuk, 62 lata
zm. 19 lipca, Międzyrzec

Nikola Pasieczna, 9 lat
zm. 20 lipca, Biała Podl.

Nina Juzwuk, 83 lata
zm. 20 lipca, Biała Podl.

Stanisław Rozwadowski, 91 lat
zm. 20 lipca, Mazanówka

Szymon Greger, 20 lat
zm. 20 lipca, Biala Podl.

Marian Smoleński, 94 lata
zm. 21 lipca, Jelnica

Janusz Modrzewski, 76 lat
zm. 21 lipca, Międzyrzec

Marianna Stasiuk, 93 lata
zm. 22 lipca, Biała Podl.

Adam Wasiluk, 77 lat
zm. 22 lipca, Międzyrzec

Hades Biała Podl. Tel. 83 344 35 24

INFORMATOR

URZĘDY

URZĄD MIASTA MIĘDZYRZEC PODLASKI
ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

URZĄD GMINY MIĘDZYRZEC PODLASKI
Ul. Warszawska 20
Tel. 83 371 24 96

URZĄD MIASTA BIAŁA PODLASKA
Ul.Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

STAROSTWO POWIATOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Ul.Brzeska 41
Tel.83 341 66 70

ZDROWIE

Centrum Medyczne MEDIKUZ
Al. 1000-lecia 4, Biała Podlaska
Tel. 536 825 825
www.medikuz.com
cmmedikuz@gmail.com

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii i Rozwoju LUSTRO
ul. Sidorska 105a, Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

CLINICA AL DENTI
STOMATOLOGIA I IMPLANTOLOGIA
Lek. dent. Michał Kubiszyn
ul. Piłsudskiego 83, Międzyrzec Podlaski
Tel. 502 336 766

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ
Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

USŁUGI

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR"
ul. Staromiejska 40, Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 650 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
Tel. 600 093 558

Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

NAPRAWY

NaprawLaptop - serwis i usługi informatyczne
ul. Marsz. J. Piłsudskiego 27/3
21-500 Biała Podlaska
Tel. 606 486 528
www.naprawlaptop.pl

POMOC DROGOWA

AUTO HOL SERWIS 24h
Biała Podlaska
Tel. 783 750 150

FINANSE

Biuro Rachunkowe Grzegorz Kutczyński
ul. Jana Pawła II 14A-15
Międzyrzec Podlaski
Tel. 606 394 401 / 83 371 71 15

Biuro Rachunkowe KONSALDO
Paweł Puszkarski, ul. Piłsudskiego 90
21-500 Międzyrzec Podlaski
Tel. 83 371 73 60

Biuro Rachunkowe Buchalter Jarosław Wiśniewski
ul. Kasztanowa 34, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 798 229
ksiegowy@hot.pl
buchalter-biuro-rachunkowe.pl
iksiegowy.com

UBEZPIECZENIA

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/ Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63, 21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

USŁUGI POGRZEBOWE

Zakład Pogrzebowy „Argus"
ul. Nowa 8, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 509 208 529
Czynne całą dobę

WETERYNARZ

Gabinet Weterynaryjny MIŁOVET
Paulina Miłosz
ul. Lubelska 92A
21-560 Międzyrzec Podlaski
tel. 508 264 250

eprasa.pl 5cf5f99170

Papierosy i marihuana u 24-latka

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

W mieszkaniu 24-latka znaleziono 450 paczek papierosów bez akcyzy

Bialscy policjanci wraz z funkcjonariuszami Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego znaleźli w mieszkaniu 24-latka papierosy bez polskich znaków skarbowych akcyzy oraz marihuanę.

W sumie na posesji położonej w gminie Biała Podlaska znaleziono 450 paczek papierosów - skarb państwa straciłby w tym przypadku ponad 10 tysięcy złotych wpływów z podatków.

Policjanci zabezpieczyli także marihuanę.

- 24-latek usłyszał zarzuty i przyznał się do winy. Na poczet przyszłych kar i grzywien policjanci zabezpieczyli u niego pieniądze - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

(McM)

Brutalna banda w mieście. Bezkarnie napadają na pijanych bezdomnych

Bezdomni koczujący przy bialskim sklepie „Żabka" bywają ofiarami brutalnych pobić i kradzieży dokonywanych przez nastolatków - twierdzą świadkowie, z którymi rozmawialiśmy. Poszkodowani boją się jednak przyznać policji, że są krzywdzeni. - Bo są zastraszani - przekonują nasi informatorzy.

Fot.autor

Przed odjazdem autobusem H, nastolatek, który zaatakował bezdomnego, oddał mocz na kiosk. Nie zwracał uwagi na to, że jego brutalne i wulgarne zachowanie oglądają mieszkańcy okolicznych bloków

Grupka wyrostków prześladuje bezdomnych. Co pewien czas atakuje ich, gdy koczują zmożeni alkoholem. Podobna sytuacja zaistniała w miniony poniedziałek wieczorem.

„Znęcał się nad siwowłosym mężczyzną"

Tuż przed godz. 21 grupa nastolatków wracała przez płot sprzed budynku Szkoły Podstawowej nr 6, gdzie kilka razy w tygodniu, tradycyjnie w wakacje, podążają korowody młodych w poszukiwaniu zapewne używek. Po przejściu w pobliżu kwiaciarni – jak wynika z relacji osoby obserwującej ul. Orzechową – imprezowicze natrafili na trzech starszych mężczyzn, w tym bezdomnych.

– Ubrany w białą koszulkę i w czarnej czapce na głowie chłopiec znęcał się nad siwowłosym mężczyzną, pobił go i prawdopodobnie okradł – relacjonuje obserwator.

Także inny mieszkaniec tego osiedla, pan Marian, zainteresował się tym zdarzeniem, gdyż usłyszał krzyki z wyzwiskami.

– Nastolatek pogardliwie wrzeszczał na swoją ofiarę, jakby chciał ją dodatkowo poniżyć, wykrzykiwał: „ci...o!". Bezradny bezdomny nie mógł już się podnieść. Udało się to dwóm jego kompanom, którzy trzymając się za ramiona, ruszyli w stronę skrzyżowania. Nagle przed sklepem „Żabki" jeden z nietrzeźwych upadł i uderzył o chodnik – wspomina pan Marian.

Interwencja służb

Po pewnym czasie przyjechała wezwana policja. Straż Miejska odnotowała wtedy dwa zgłoszenia o incydencie i brutalnym pobiciu bezdomnego.

Kiedy słychać było głośny sygnał radiowozu, spod szkoły zaczęło uciekać kilka innych młodych osób, w tym dziewczyny. Przerażeni pokonali płot przy kwiaciarni. Grupka trzech - czterech wyrostków odjechała autobusem miejskim linii „H" w kierunku centrum miasta.

Pan Marian powiedział nam, że do dwóch mężczyzn obok skrzyżowania przyjechał jeszcze drugi radiowóz i karetka pogotowia. Pobitego, który najpierw leżał, a później siedział oparty o murek przy byłej kwiaciarni, wskazał policjantom mieszkaniec osiedla.

„Nikt nas nie pobił"

Zapytaliśmy kom. Barbarę Salczyńską-Pyrchlę, oficer prasową bialskiej policji, o wyniki interwencji dwóch patroli policjantów.

– Do interwencji doszło w miniony poniedziałek około godziny 21.05 na ul. Orzechowej w Białej Podlaskiej. Z informacji przekazanej przez zgłaszającego wynikało, że miało dojść tam do pobicia mężczyzny. Na miejsce natychmiast skierowani zostali funkcjonariusze. Podczas rozmowy z mężczyzną, który miał obrażenia (rozcięcie łuku brwiowego), jak też mężczyznami, z którymi przebywał, a także świadkiem zdarzenia, mundurowi ustalili, że pokrzywdzony przewrócił się, doznając urazu. Drugi z mężczyzn, który wskazany został jako pokrzywdzony w tym zdarzeniu, nie miał obrażeń ciała – podkreśla komisarz. Dodaje, że mężczyźni kategorycznie zaprzeczyli, aby zastali pobici czy napadnięci.

– Byli pod wpływem alkoholu. Warto podkreślić, że na miejsce wezwana została również karetka pogotowia, która udzieliła pomocy rannemu mężczyźnie – informuje Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Fot.autor

Kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla,
oficer prasowy bialskiej policji:

Czekamy na świadka

Oczywiście świadka zdarzenia, który mógłby wnieść nowe informacje do tej sprawy, zapraszamy do bialskiej komendy.

Boją się

Jeden z bialczan, znający środowisko bezdomnych powiedział nam, że od dawna obawiają się oni grupki młodych bandytów, którzy wyżywają się na bezradnych, niekiedy pijanych seniorach, ale nawet skrzywdzeni nie chcą o tym mówić policjantom. Być może są zastraszani.

Mieszkańcy bloków przy zbiegu ulic Kąpielowej i Orzechowej nie kryją oburzenia na pogorszenie bezpieczeństwa w tej części os. Młodych.

(Pim)

Sadzili nowe drzewa w Małpim Gaju

BIAŁA PODLASKA: Po wycince drzew, które zagrażały bezpieczeństwu, nadszedł czas na sadzenie nowych.

Przypomnijmy: dwa tygodnie temu w Małpim Gaju, popularnym miejscu rekreacji, wycinano drzewa zagrażające bezpieczeństwu. Pod topór poszły głównie spróchniałe i suche topole rosnące w najbliższym otoczeniu ścieżki widokowej.

Po wycince nadszedł czas na sadzenie nowych drzew. Prace spółki miejskiej Zieleń nadzorowała Katarzyna Mirończuk i naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta Jacek Tur.

- Posadzono kasztanowiec czerwony, brzozę pożyteczną, buk pospolity, dąb czerwony, platan klonolistny, czeremchę pospolitą, miłorząb dwuklapowy oraz grujecznik japoński - informuje Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy prezydenta Białej Podlaskiej.

Maciej Maciejuk

Fot.UM Biała Podlaska

Posadzono kilkanaście nowych drzew

R E K L A M A

PRZYŁĄCZA WODNO-KANALIZACYJNE
PRZYDOMOWE OCZYSZCZALNIE ŚCIEKÓW
WYKONUJEMY:
- szamba betonowe
- wykopy pod fundamenty
- montaż kanalizacji pod chudziak
- ocieplenia fundamentów
- odwodnienia terenów
- melioracje
- niwelacje terenów
- przebicia pod jezdnią
509 772 026
USŁUGI MINIKOPARKĄ > KOPARKO-ŁADOWARKĄ

MERKURY
merkury.bp@pro.onet.pl
www.golawscy.pl
SPRZEDAŻ NOWE MIESZKANIA
Biała Podlaska
ul. ŻEROMSKIEGO 48, ul. KĄPIELOWA 2A
TEL. 504 071 200, 507 064 103
> MATERIAŁY BUDOWLANE > KOSTKA BRUKOWA > STOLARKA
ul. GRZYBOWA 50, TEL. 83 311 33 93, 609 678 488
ul. SIDORSKA 53, TEL. 83 344 39 92, 83 342 53 86, 506 050 056
USŁUGI TRANSPORTOWE TEL. 603 655 637

ROB-BUD
OKNA Z PCV I DREWNA
DRZWI, BRAMY GARAŻOWE HÖRMANN
renomowani producenci, nienaganna jakość,
niskie ceny, sprzedaż ratalna,
specjalistyczny montaż, gwarancje
Biała Podlaska, ul. Łomaska 25 | 668 254 302
www.rob-bud.net.pl | robbud1@o2.pl

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA
NA CMENTARZU KOMUNALNYM
W BIAŁEJ PODLASKIEJ.
- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE
hades-biala.pl
- KAMIENIARSTWO
scalpro.pl
- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
lignart.pl
- KWIACIARNIA
poppyflowers.pl
HADES
Maksymiuk i Wspólnicy
83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849
WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

eprasa.pl 5cf5f99170

Race Around Poland 2021

Ultra wyścig w Czemiernikach.

Cebularze i pierogi dla kolarzy od pań z KGW

Fot.Damian/Race Around Poland 2021

Jednym z elementów imprezy był tzw. dystans krótki – „RAP Challenge 300", czyli trasa Warszawa-Czemierniki-Warszawa o długości 300 km. Na zdjęciu: Marko Baloh, który przejechał 300 km w czasie 8 godzin i 34 minut

Fot.Sylwia Rogala

Trasa krótka, która swój półmetek miała w Czemiernikach, powstała właśnie po to, aby upowszechnić ultra kolarstwo

Fot.Sylwia Rogala

Kolarze, którzy ukończą wyścig, będą mieli z automatu kwalifikację do Race Across America

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich przygotowały potrawy regionalne, natomiast najszybszy na trasie 300 kilometrów - Słoweniec Marko Baloh - otrzymał Puchar Gminy Czemierniki.

24 lipca z Warszawy wystartowała pierwsza edycja najdłuższego jednoetapowego wyścigu kolarskiego w Polsce. Jego trasa biegnie wzdłuż granicy Polski i ma w sumie 3600 kilometrów. Jednym z elementów imprezy był tzw. dystans krótki – „RAP Challenge 300", czyli trasa Warszawa-Czemierniki-Warszawa o długości 300 km.

Pyszności na półmetku

W Czemiernikach, w połowie trasy, wszyscy zawodnicy mogli skorzystać z darmowego bufetu z regionalnymi potrawami z Lubelszczyzny – zadbało o to m.in. miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich.

– Panie z KGW Czemierniki przygotowały zapiekankę ziemniaczaną, a także pierogi z soczewicą, państwo Domańscy, lokalni przedsiębiorcy – cebularze oraz bułeczki z kapustą, a także pieczony drożdżowy placek z konfiturą – mówi Monika Jeż-Cholewa, inspektor do spraw organizacyjnych, kultury i promocji w Urzędzie Gminy w Czemiernikach.

Głównym organizatorem wyścigu jest bardzo znany ultra kolarz Remigiusz Siudziński, który jako pierwszy Polak ukończył Race Across America w 2014 roku w kategorii solo ze wsparciem na 12 pozycji. Trasa krótka, która swój półmetek miała w Czemiernikach, powstała właśnie po to, aby upowszechnić ultra kolarstwo.

Przepustka do Race Across America

– Wbrew pozorom w Polsce całkiem sporo ludzi jeździ długie dystanse na rowerze, ale nie zdają sobie sprawy z tego, jaką mogą mieć frajdę z udziału w ultra wyścigach – mówi współorganizator wydarzenia Mateusz Przygodzki.

W dystansie krótkim brał udział Słoweniec Marko Baloh – jeden z najlepszych ultra kolarzy na świecie, rekordzista w jeździe 24-godzinnej. Na krótkiej trasie było w sumie siedmiu zawodników oraz dwuosobowa sztafeta. Dzięki bardzo rygorystycznemu regulaminowi impreza uzyskała aprobaty międzynarodowych organizacji zajmujących się organizacją wyścigów oraz punktowanie w pucharze świata World Ultracycling Association.

– Nasi zawodnicy, ścigając się w Race Around Poland, zdobywają również punkty pucharu świata tej organizacji. A jednocześnie ci uczestnicy, którzy ukończą wyścig, będą mieli z automatu kwalifikację do Race Across America, czyli wyścigu, który rozgrywany jest od 40 lat w Stanach Zjednoczonych – tłumaczy Mateusz Przygodzki.

Metodą kwalifikacji jest wzięcie udziału w wybitnie trudnej imprezie kolarskiej. Jest ich niewiele w Europie, a jedyną w naszym kraju jest Race Around Poland.

Sylwia Rogala

Fot.Sylwia Rogala

W Czemiernikach wszyscy zawodnicy mogli skorzystać z darmowego bufetu

Fot.Sylwia Rogala

Na krótkiej trasie było w sumie siedmiu zawodników oraz dwuosobowa sztafeta

Fot.Sylwia Rogala

Panie z KGW Czemierniki przygotowały dla kolarzy zapiekankę ziemniaczaną, a także pierogi z soczewicą. Państwo Domańscy - cebularze oraz bułeczki z kapustą i pieczony drożdżowy placek z konfiturą

Piknik dla Alicji. Wiemy, ile udało się zebrać

4 tysiące złotych udało się zebrać w trakcie charytatywnego pikniku w Milanowie na leczenie 20-letniej Alicji, która wiosną doznała poważnych poparzeń.

Dramat rozegrał się pod koniec kwietnia w Rudnie Trzecim. Młoda kobieta smażyła potrawę, która w pewnym momencie się zapaliła.

– Przy próbie gaszenia olej wylał się na kobietę. Doznała ona poparzeń, helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego zabrał ją do specjalistycznego szpitala – relacjonowali strażacy, dodając, że pożar został szybko ugaszony. Ucierpiała 20-letnia Alicja Demianiuk, która doznała głębokich poparzeń aż 30 proc. powierzchni ciała. Dziewczyna jest już po przeszczepie skóry.

– Teraz laserowo trzeba leczyć zrosty, chodzi o „rozbijanie twardych warstw skóry" po przeszczepie. W prywatnym gabinecie taki zabieg kosztuje nawet 900 złotych, a takich zabiegów trzeba przejść sporo – tłumaczyła Małgorzata Osipiak, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Milanowie, gdzie w połowie lipca odbył się „charytatywny piknik motoryzacyjny".

Mieszkańcy mogli wrzucać pieniądze do puszek. Trafią one na leczenie 20-latki.

Małgorzata Osipiak
dyrektor GOK w Milanowie:
Zebraliśmy ok. 4 tys.zł.
Wcześniej - 6 tys.zł

– Udało nam się zebrać około 4 tysiące złotych, nieco mniej niż w trakcie kiermaszu, który organizowaliśmy jakiś czas temu. Zebraliśmy wtedy prawie 6 tysięcy złotych – mówi Osipiak i dodaje, że frekwencja na pikniku motoryzacyjnym dopisała.

– W pewnym momencie niestety zaczął padać deszcz i część osób się wykruszyła – relacjonuje pani dyrektor.

W programie pikniku była: wystawa starych samochodów, zabawy dla dzieci, występy zespołów czy zabawa prowadzona przez DJ-a.

Fot.Jacek Pogorzelec/facebook

Frekwencja dopisała. W programie pikniku była: wystawa starych samochodów, zabawy dla dzieci, występy zespołów czy zabawa prowadzona przez DJ-a

Pieniądze na leczenie Alicji cały czas można wpłacać poprzez portal zrzutka.pl. Formalnie zbiórka była prowadzona do końca czerwca, ale chętne osoby nadal mogą pomagać. Do tej pory udało się zebrać 14,6 tys. zł z wymaganych 15 tysięcy. Pieniądze wpłaciło 187 osób.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl 5cf5f99170

Akcja gaśnicza trwała całą noc

Stracili dobytek życia. Teraz potrzebna im pomoc na odbudowanie domu

MIĘDZYRZEC PODLASKI: W domu jednorodzinnym wybuchł pożar. Jego mieszkańcy cudem uszli z życiem, wybiegli z domu w samych piżamach, pozostawiając dorobek swojego życia na pastwę ognia. Miasto zorganizowało specjalną zbiórkę pieniędzy. - Bardzo liczymy na wsparcie ludzi dobrej woli - mówi wiceburmistrz Międzyrzeca.

Pożar domu jednorodzinnego wybuchł 19 lipca po północy przy ul. Zachodniej. Palił się dach. Zagrożone były budynki gospodarcze przyległe do domu. Mieszkańcy opuścili budynek przed przyjazdem straży pożarnej.

Możliwe zaprószenie ognia

Strażacy odłączyli dopływ energii elektrycznej w skrzynce bezpiecznikowej i podali dwa prądy wody: do wnętrza domu i na strych. Jednocześnie przeszukiwali pomieszczenia.

- Po lokalizacji pożaru przystąpiono do dogaszania. Na zakończenie sprawdzono miejsce pożaru kamerą termowizyjną, a atmosferę w pomieszczeniach budynku detektorem wielogazowym. Przypuszczalną przyczyną zdarzenia było zaprószenie ognia - informuje Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Białej Podlaskiej

Pożar gasiły cztery zastępy straży: JRG Międzyrzec Podlaski, OSP Zawadki w Międzyrzecu Podlaskim, OSP Śródmieście w Międzyrzecu Podlaskim oraz OSP Rzeczyca.

Potrzebna jest pomoc

Dzięki szybkiej reakcji międzyrzeckiej straży pożarnej i całonocnej akcji gaśniczej udało się uratować część domu. Zniszczenia są ogromne, połowa nieruchomości jest pozbawiona dachu, ściany zewnętrzne wymagają naprawy i ponownego docieplenia.

Fot.KM PSP w Białej Podlaskiej

W akcji brały udział cztery zastępy straży pożarnej. Przypuszczalną przyczyną pożaru było zaprószenie ognia

Fot.KM PSP w Białej Podlaskiej

Akcja gaśnicza trwała całą noc. Na zakończenie sprawdzono miejsce pożaru kamerą termowizyjną, a atmosferę w pomieszczeniach budynku detektorem wielogazowym

Do generalnej naprawy są wszystkie instalacje w domu, a do wymiany wszystkie sprzęty kuchenne. Uratowana część domu również wymaga remontu, ponieważ została zalana podczas akcji gaśniczej.

Urząd Miasta w Międzyrzecu Podlaskim zorganizował specjalną zbiórkę pieniędzy na rzecz poszkodowanych mieszkańców.

- Koszty remontu są ogromne, dlatego w imieniu rodziny bardzo prosimy o wsparcie finansowe, dzięki któremu będzie możliwa naprawa zniszczonego domu - czytamy na stronie zbiórki.

Miasto pomaga

Poszkodowana rodzina zgłosiła się do międzyrzeckiego magistratu z prośbą o pomoc, dlatego 21 lipca założono zbiórkę na portalu zbieram.pl. Docelowo potrzeba uzbierać 25 tys. zł. Aktualnie (stan na piątek, 23 lipca) udało się zebrać 6370 zł.

- Ale każda inna kwota też nas ucieszy. Liczymy na wsparcie ludzi dobrej woli. Informacje o zrzutce znajdują się na naszym fanpejdżu na Facebooku. Jesteśmy też w stałym kontakcie z rodziną. Ponadto opiekę nad poszkodowanymi sprawuje Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej - mówi Paweł Łysańczuk, wiceburmistrz Międzyrzeca Podlaskiego.

Paweł Łysańczuk,
wiceburmistrz
Liczymy na wsparcie ludzi dobrej woli

21 lipca Urząd Miasta założył zbiórkę na portalu zbieram.pl. Docelowo potrzeba uzbierać 25 tys. zł

POD TYM LINKIEM MOŻNA WESPRZEĆ POGORZELCÓW: https://tinyurl.com/43hfw6k

Maciej Maciejuk

Projekt językowo-ekologiczny

Dzieci wiedzą, jak dbać o ekologię. „Eco-Kids" w międzyrzeckiej szkole

GMINA MIĘDZYRZEC PODLASKI: Dzieci zastanawiały się, jak można dbać o przyrodę, urządzały grządki w ogródku oraz mierzyły zanieczyszczenie powietrza. Wszystko w ramach projektu ekologicznego, organizowanego przez Szkołę Podstawową w Kożuszkach.

„Eco-Kids" to projekt językowo-ekologiczny zrealizowany przez uczniów Publicznej Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Kożuszkach, w ramach programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności ENGLISH TEACHING, którego krajowym operatorem jest Nidzicka Fundacja Rozwoju Nida.

Przyglądać się przyrodzie

Projekt napisany przez Katarzynę Tymoszuk, nauczycielkę języka angielskiego, uzyskał dofinansowanie w wysokości 10 tys. zł z Fundacji Wspomagania Wsi.

Zajęcia prowadziła Ewa Kaczor i Katarzyna Tymoszuk. W zajęciach brało udział 15 osób w wieku 9-11 lat.

- Uczestnicy przyglądali się otaczającej ich przyrodzie oraz zniszczeniom i zaniedbaniom poczynionym przez człowieka. Zastanawiali się, jak można naprawić te szkody. Dzieci zapoznały się także z celami zrównoważonego rozwoju i próbowały określić, które z tych celów są realizowane w projekcie. Podczas zajęć utworzono także mapę mentalną na temat „How to be eco-friendly" - mówi Rafał Tomczak z Urzędu Gminy w Międzyrzecu Podlaskim.

Domowy ogródek i czyste powietrze

Uczestnicy projektu poznali też zasady tworzenia grządek podwyższonych. Każdy z nich wykonał grządkę w swoim przydomowym ogródku, często angażując w to całą swoją rodzinę.

- Zimą rozmawiali o tym, jak podczas dużych mrozów zadbać o ptaki. W efekcie powstały samodzielnie wykonane karmniki z wytłaczanek po jajkach, pustych opakowaniach po mleku czy jogurcie. Albo drewniane budki - dodaje Tomczak.

Zakupiono urządzenie LabDisc do pomiaru zanieczyszczenia powietrza. - Był to początek rozmowy o tym, że powinno się używać pieców najnowszej generacji, szerzyć świadomość o tym, aby nie palić śmieci w piecach, a korzystać z przeznaczonego na ten cel materiału - tłumaczy Urząd Gminy.

Fot.UG Międzyrzec Podlaski

Dzieci chętnie wzięły udział w projekcie językowo-ekologicznym

Sprzątanie i rajd rowerowy

Na wiosnę dzieci zaangażowały się w akcję sprzątania gminy Międzyrzec Podlaski. Zorganizowane zostały drużyny, którym wyznaczono obszar działania. Zebrano mnóstwo worków śmieci.

22 kwietnia na całym świecie obchodzony jest Dzień Ziemi. Z tej okazji na zajęciach projektowych przygotowywano kartki z życzeniami w języku angielskim dla Ziemi.

Zorganizowano rajd rowerowy do pobliskiego folwarku, gdzie uczestnicy podglądali przyrodę, karmili zwierzęta i spacerowali po lesie.

- Dzieci zupełnie inaczej patrzą teraz na otaczającą ich naturę, doceniają jej piękno i widzą potrzebę troszczenia się o nią - podkreśla Tomczak.

Maciej Maciejuk

Fot.UG Międzyrzec Podlaski

Dzieci pokazały, jak dbać o przyrodę, m.in. sprzątały teren gminy Międzyrzec

R E K L A M A

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES
Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

eprasa.pl 5cf5f99170

Zasłużył się kulturze Południowego Podlasia

Jan Maraśkiewicz odchodzi. Będzie malował obrazy

Po 30-letnim kierowaniu bialską delegaturą Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, na emeryturę odchodzi Jan Maraśkiewicz.

Dariusz Kopciowski, lubelski wojewódzki konserwator zabytków, na swoim profilu facebookowym wspomniał o emeryturze Maraśkiewicza przy okazji wpisu, w którym dystansował się od zaakceptowania przez kierownika wycinki kilkudziesięciu drzew w centrum Janowa Podlaskiego.

- Starałem się być uczciwy. Boli mnie zatem atak z tezą, jakoby w Janowie Podlaskim zabetonowano całe centrum i wycięto wszystkie drzewa. W istocie utwardzono tylko 20 proc. powierzchni placu oraz pozostawiono ok. 70 drzew – wyjaśnia nam Jan Maraśkiewicz.

Fot. Marek Pietrzela

Jan Maraśkiewicz, nie tylko chronił i ratował obiekty z odległej przeszłości, ale też popularyzował wiedzę o nich oraz o historii regionu. Opublikował kilkanaście książek i kilkadziesiąt artykułów z zakresu historii sztuki i zabytków m.in.: „Drewniana architektura sakralna południowego Podlasia - północnej części województwa lubelskiego", „Biała Podlaska: dzieje miasta i kościoła p.w. św. Anny od XV wieku do 1945 roku" oraz „Sanktuaria Południowego Podlasia". Jego teksty i fotografie znajdują się w wielu informatorach turystycznych z naszego regionu.
Został odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi. Za zasługi w ochronie zabytków otrzymał też kilkanaście odznaczeń resortowych.
Ujawnia, że od 27 sierpnia, gdy przejedzie na emeryturę, będzie mógł oddać się ulubionemu zajęciu – malowaniu obrazów

Ratunek dla drewnianych kościołów

Po dwóch dniach Dariusz Kopciowski podziękował bialskiemu konserwatorowi za „te 40 lat dobrej pracy i współpracy" w samych superlatywach.

- W czasie blisko 40-letniej pracy – przy jego znaczącym udziale, zrealizowano bardzo wiele prac przy zabytkach na terenie działania delegatury. Część z nich została wyróżniona Laurami Konserwatorskimi (np. pałace w Cieleśnicy i Janowie Podlaskim, cerkwie w Kobylanach i Sławatyczach) i inne takie, jak zabytki na terenie Monastyru w Jabłecznej, skrzydło zachodnie pałacu w Radzyniu Podlaskim, kościół i klasztor oo. franciszkanów w Białej Podlaskiej, kaplica zamkowa i sanktuarium w Kodniu - i wiele, wiele innych. Prace przy tych wszystkich zabytkach zostały przeprowadzone na bardzo wysokim poziomie – podkreślił wojewódzki konserwator zabytków.

Pochodzący z Piszczaca (urodził się w 1951 r. jednak w Białej Podlaskiej) Jan Maraśkiewicz ukończył Liceum Plastyczne w Nałęczowie i następnie historię sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Po zatrudnieniu m.in. w muzeum poświecił się następnie pracy w ochronie zabytków.

- Pracowałem tu na różnych stanowiskach, od 1991 r. na kierowniczych – wspomina Jan Maraśkiewicz. W czasach woj. bialskopodlaskiego, gdy jeszcze istniała Państwowa Służba Ochrony Zabytków, był wojewódzkim konserwatorem zabytków.

Po reformie administracyjnej został kierownikiem bialskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

- Uratowaliśmy wiele zabytków. Najbardziej jestem dumny z zachowanej u nas drewnianej architektury sakralnej. Aż 95 proc. tych cennych obiektów zostało poddanych konserwacji, uratowaliśmy zabytkowe drewniane kościoły, które są naszą dumą – podkreśla bialski konserwator.

Kilkaset odrestaurowanych obiektów

Dodaje, że podobnie satysfakcję ma z kolejnych etapów rewaloryzacji zespołu zamkowo-parkowego Radziwiłłów.

- Udało się nam odkryć kolorystykę sklepień kościołów renesansu w Czemiernikach, Kodniu i Radzyniu – mówi z entuzjazmem. Zauważa, że w sumie przez kilkadziesiąt lat pracował przy kilkuset różnych obiektach, w tym pałacach, dworkach i kościołach, jak np. bialski pobazyliański oraz pw. św. Anny.

Niejednokrotnie Maraśkiewicz, jak to było w Bezwoli, pokazywał rzemieślnikom, jakiej oczekuje obróbki drewna. Znany jest bowiem ze szczególnej dbałości o detale i harmonię w architekturze. Przyznaje, że żałuje, iż nie udało się mu uratować zabytkowego młyna w Ratajewiczach.

- W naszym zespole delegatury miałem dobrych współpracowników. Udało się nam efektywnie pracować z prezydentami, burmistrzami i wójtami, choć bywały konflikty interesów, gdy stawiałem urzędnikom wymagania dotyczące zabytków - podsumowuje.

Wojewódzki konserwator zabytków ogłosił nabór na stanowisko kierownika delegatury w Białej Podlaskiej. Oferty przyjmowane są tylko do 30 lipca.

Marek Pietrzela

Oszust udawał koleżankę 18-latki. Podała mu kody blik i numer konta

ŁUKÓW Oszust podszywał się znajomą dziewczyny na jednym z portali internetowych. Prosił o wygenerowanie i przesłanie kodu BLIK.

- Za pomocą popularnego komunikatora otrzymała ona wiadomość od znajomej, która poprosiła 18-latkę o wygenerowanie i przekazanie kodu BLIK. Dzięki temu chciała bardzo szybko zapłacić za zakupy „w sieci", a później zwrócić pieniądze na jej konto. Nie podejrzewając oszustwa, 18-latka przekazała znajomej kod blik, a następnie, nie sprawdzając kwoty, zatwierdziła operację finansową – opowiada Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Po chwili łukowianka otrzymała kolejną prośbę od koleżanki o nowy kod BLIK i o zwiększenie limitu wypłaty na koncie bankowym. Podszywający się pod znajomą 18-latki, oszust poprosił też o numer jej konta bankowego.

- Łukowianka przekazała numer swego konta bankowego i wówczas zorientowała się, że z jej konta ktoś wypłacił w bankomacie tysiąc zł. Wówczas 18-latka skontaktowała się telefonicznie z „prawdziwą" znajomą i dowiedziała się od niej, że nie prosiła ona o kody BLIK i nie wypłacała żadnych pieniędzy w bankomacie. 18-latka domyśliła się, że padła ofiarą oszusta, który najprawdopodobniej „przejął" konto znajomej na portalu społecznościowym – dodaje Józwik.

mo

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy/Pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Pomocnik ciastkarza, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca sam dostawczego, Międzyrzec	2900 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy, Biała Podl.	1400 zł/umowa o pracę
Asystent rodziny, Konstantynów/GOPS	1500 zł/umowa zlecenie
Monter maszyn, Janów Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Spedytor, Biała Podl.	2800-5000 zł/umowa o pracę
Księgowy, Biała Podl./Berkana	2800 zł/umowa o pracę
Asystent projektanta, Biała Podl.	2900 zł/umowa o pracę
Dekarz, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. obsługi klienta, Małaszewicze/Adampol	3300-3600 zł/umowa o pracę
Ładowacz gazu, Małaszewicze	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Operator wózka jezdniowego, Małaszewicze/Adampol	3300-3600 zł/umowa o pracę
Kierownik działu obsługi klienta, Biała Podl./Vikking KTS	2800–3600 zł/umowa o pracę
Operator ładowarki, Biała Podl. /PRD	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Operator betonomieszarki kat. C, Biała Podl. /PRD	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Kierowca międzynarodowy, Międzyrzec	1400 zł/umowa o pracę
Magazynier, Biała Podl., Woskrzenice	2800-3000 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Biała Podl.	20 zł/godz./umowa zlecenie
Pracownik produkcji, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel religii, Międzyrzec	3034 zł/umowa o pracę
Telemonter, Biała Podl./MR Instalacje	5000 zł/umowa o pracę
Handlowiec, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Elektryk – konserwator, Międzyrzec/WIPASZ	3000 zł/umowa o pracę
Magazynier, pomocnik magazyniera, Międzyrzec/WIPASZ	2900 zł/umowa o pracę
Specjalista obsługi klienta ds. celnych, Horbów Kol./BUNASTA	2800–3640 zł/umowa o pracę
Elektromonter instalacji elektrycznych, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Klasyfikator ryb, Biała Podl. / ELMAR	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Pracownik cmentarza, Biała Podl./Hades	4000 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel informatyki, Międzyrzec	3445 zł/umowa o pracę
Informatyk pełniący obowiązki nauczyciela, Międzyrzec	2818 zł/umowa o pracę
Pomocnik operatora traka, Witulin	2800 zł/umowa o pracę
Operator traka, Witulin	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca C+E, Biała Podl./ MD – Trans	5000–8000 zł/umowa o pracę
Zbieracz pieczarek, Tłuściec	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Nauczyciel rewalidacji, Rakowiska	471,84 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Rakowiska	2949 zł/umowa o pracę
Nauczyciel religii w przedszkolu i szkole podstawowej, Janów Podlaski	2949 zł/umowa o pracę
Doradca klienta Biała Podl./KRACY	2800 zł/umowa o pracę
Monter okien, Biała Podl./KRACY	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel Surdologopeda, Międzyrzec Podl.	510 zł/umowa o pracę
Nauczyciel Surdopedagog, Międzyrzec Podl.	510 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wspomagający, Międzyrzec Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Pokojowa, Międzyrzec Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Instruktor Multicentrum, Biała Podl./Miejska Biblioteka	2800 zł/umowa o pracę
Technolog robót wykończeniowych, Biała Podl./Granit	3000 zł/umowa o pracę
Termoizoler, Biała Podl./Granit	3000 zł/umowa o pracę
Opiekun, Kodeń/Polski Komitet Pomocy Społecznej	18,30 zł/godz./umowa zlecenie

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/umowa o pracę
Kucharz, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych i maszyn przemysłowych, Radzyń/Jupiter	3000 zł/umowa o pracę
Wychowawca, nauczyciel grupy żłobkowej, Zabiele	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik ochrony, Radzyń/Karabela	2800 zł/umowa o pracę
Operator obrzynarki, Wygnanów	2800 zł/umowa o pracę
Lider zmiany, Bezwola	4130 zł/umowa o pracę
Sprzedawca – kasjer, Domaszewnica/Osaka	2800 – 3200 zł/umowa o pracę
Pracownik ochrony, Radzyń/Solid Security	2800 zł/umowa o pracę
Spawacz, Turów	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc mechanika, Ulan Mały	2800 zł/umowa o pracę
Elektromonter linii kablowych, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca - magazynier, Kock	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik – pomocnik mechanika, Kępki/Agroserwis	3500 zł/umowa o pracę

eprasa.pl 5cf5f99170

Wpadli złodzieje katalizatorów

Fot. KMP w Białej Podlaskiej

Jedn z zatrzymanych mężczyzn. Wszyscy podejrzani usłyszeli już zarzuty, mają dozór policji

Zarzuty kradzieży katalizatorów usłyszeli trzej mieszkańcy gminy Leśna Podlaska. Straty, jakie wyrządzili, oszacowano na ponad 22 tys. zł.

Bialscy funkcjonariusze zwalczający przestępczość przeciwko mieniu wspólnie z kryminalnymi janowskiego komisariatu ustalili, kto jest odpowiedzialny za powtarzające się kradzieże katalizatorów. Okazało się, że są to trzej mieszkańcy gminy Leśna Podlaska w wieku 19-26 lat.

- Mężczyźni podejrzani są o kradzież, w różnych konfiguracjach osobowych, 16 katalizatorów. Wartość strat, jakie spowodowali, oszacowano na kwotę ponad 22 tysięcy złotych - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Można było ocalić drzewa w Janowie? Wojewódzki konserwator zabiera głos

JANÓW PODLASKI: - Można było powalczyć o tych kilka okazałych drzew, jak być może również o kasztanowce zaatakowane przez szrotówka - mówi wojewódzki konserwator zabytków na temat rewitalizacji skweru w Janowie Podlaskim.

Przypomnijmy, że 15 lipca oficjalnie oddano do użytku zrewitalizowany skwer w centrum Janowa Podlaskiego. Powstała fontanna koni, zbudowany został też pawilon wielofunkcyjny. Cały teren jest objęty monitoringiem. Jednak, żeby zrewitalizować skwer, wycięto część drzew. Jak tłumaczyłą władze gminy, było to konieczne ze względu na to, że niektóre były w złym stanie. Nasadzono też nowe drzewa.

Wątpliwości konserwatora

W sprawie głos zabrał lubelski wojewódzki konserwator zabytków. Ma wątpliwości odnośnie wycinki. Jak tłumaczy, wśród drzew do usunięcia znalazły się m.in. (informacje z projektu): jesion wyniosły, lipa drobnolistna, klon pospolity.

Jednocześnie powołuje się na wytyczne z 2 sierpnia 2019 roku, w których generalna konserwator zabytków pisała m.in. o tym, że „w wieku XX funkcja historycznego rynku zmieniła się definitywnie. Razem z nową funkcją rekreacyjną, turystyczną i usługowo-handlową (kawiarnie, restauracje) na rynkach pojawiła się komponowana zieleń z drzewami. Niestety w ostatnich latach na skutek błędnej interpretacji funkcji współczesnego rynku służby konserwatorskie wydawały zgody na usuwanie drzew i komponowanej zieleni z ich obszarów". Miało to doprowadzić do „nieodwracalnych zmian w ich wyglądzie i licznych skarg mieszkańców (...). Komponowaną zieleń można jednak pogodzić ze współczesną funkcją rynków, w tym reprezentacyjną (uroczystości, wiece). Należy zatem dążyć do przywrócenia w uzasadnionych przypadkach zieleni – jako ważnego elementu zagospodarowania przestrzeni rynkowych. W tym celu należy przede wszystkim wykorzystywać określone gatunki drzew liściastych (nierekomendowane są drzewa iglaste i tuje), charakterystyczne dla polskiego krajobrazu" – czytamy w wytycznych generalnej konserwator zabytków.

Prace nie wpłyną na estetykę

Konserwator wojewódzki poprosił więc kierownika delegatury w Białej Podlaskiej Janusza Maraśkiewicza o przesłanie skanów pozwoleń w przedmiotowej sprawie.

Pierwsze z nich wydane zostało w październiku 2017 roku – na prowadzenie robót budowlanych mających polegać na rewitalizacji skweru.

W uzasadnieniu napisano m.in., że wykonanie prac nie wpłynie na pogorszenie warunków ochrony zabytkowego układu urbanistycznego.

Wojewódzki konserwator zabytków uważa, że można było powalczyć o kilka okazałych drzew na rewitalizowanym skwerze w Janowie Podlaskim

Dołożę wszelkich starań, żeby wytyczne generalnego konserwatora zabytków odnośnie dawnych przestrzeni rynkowych były w pełni respektowane

Rok później kierownik delegatury udzielił pozwolenia na usunięcie 96 drzew rosnących w obrębie skweru. Przeprowadzono oględziny i stwierdzono, że stan drzew jest zgodny z opisem zawartym w projekcie gospodarki drzewostanem. Część z nich była martwa lub znajdowała się w stanie nie rokującym na przeżycie. Część to samosiewy, powodujące zagłuszanie drzew wartościowych przyrodniczo i kompozycyjnie.

Słaba kondycja drzew

Z pozwoleń wynikało, że drzewostan na terenie skweru był w słabej kondycji zdrowotnej. Widać to było w wytycznych do gospodarki drzewostanem, gdzie do usunięcia przeznaczonych zostało 94 drzew, z czego 8 sztuk z powodu wprowadzenia nowego układu kompozycyjnego.

Pozostałe to drzewa ze zniekształconymi, rozwijającymi się w wyższych partiach, bądź niewykształconymi koronami, konkurujące o warunki do życia z sąsiadami, chore lub martwe. Duża część wymagała zdecydowanych zabiegów pielęgnacyjnych lub całkowitego usunięcia.

„Trudno mi to do końca ocenić na podstawie przesłanych dokumentów, ale według mnie można było powalczyć o tych kilka okazałych drzew (może więcej), jak być może również o kasztanowce zaatakowane przez szrotówka – przecież te drzewa można leczyć. Niestety nie otrzymałem zdjęć, które pozwoliłyby choć częściowo zweryfikować propozycje projektu w zakresie wycinki drzew" – pisze na Facebooku Dariusz Kopciowski, lubelski wojewódzki konserwator zabytków.

Można było nie wycinać drzew

Konserwator odnosi się także do wycinki z powodu wprowadzenia nowego układu kompozycyjnego. Uważa, że lepiej było zmienić układ nawierzchni, niż ciąć drzewa.

– Niebawem wybiorę się do Janowa Podlaskiego, by ocenić w rzeczywistości zakres przeprowadzonych prac, również pod kątem ewentualnych dodatkowych nasadzeń, tu potrzebne rozmowy z władzami Janowa Podlaskiego – zapowiada.

I dodaje: Dołożę wszelkich starań, żeby wytyczne generalnego konserwatora zabytków odnośnie dawnych przestrzeni rynkowych były w pełni respektowane.

Maciej Maciejuk

Urząd Pracy Parczew

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Masażysta, Hołowno	3000 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych, Parczew/Bronikowski	4200 zł/umowa o pracę
Operator wózka widłowego - robotnik placowy, Parczew/Sobianek	3500–4500 zł/umowa o pracę
Operator maszyn produkcyjnych, Parczew/Sobianek	3500–4500 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji – monter rolet, Siemień/HTSYSTEM	3000–4000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedmiotów w zawodzie: odnawialne źródła energii, Jabłoń/ZSCKR	3243 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. obsługi sieci komputerowej i monitoringu szkolnego, Jabłoń/ZSCKR	1765 zł/umowa o pracę
Nauczyciel Informatyki, Jabłoń/ZSCKR	3243 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Podedwórze/ORE	2800 zł/umowa o pracę
Pomocnik stolarza, Sosnowica	2800 zł/umowa o pracę
Robotnik drogowy, gospodarczy, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Zacierowy – aparatowy, Milanów/Piotrkowski	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcyjny, Parczew/GORTAN	3500 zł/umowa o pracę
Technolog żywności, Parczew/GORTAN	4000 zł/umowa o pracę
Pracownik obsługi biurowej, Parczew/GORTAN	3000 zł/umowa o pracę
Operator oczyszczalni ścieków, Parczew/ZUK	2820 zł/umowa o pracę
Ratownik wodny pływalni, Parczew/SP nr 2	3000 zł/umowa o pracę
Monter instalacji sanitarnych, Parczew/PARSTER	3000–3500 zł/umowa o pracę

Tragedia na drodze. Nie żyje jedna osoba

GMINA DRELÓW: Kierowca osobówki prawdopodobnie nie ustąpił pierwszeństwa drugiemu samochodowi na skrzyżowaniu.

Do wypadku doszło 25 lipca przed godziną 12.30 w miejscowości Szóstka. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierowca samochodu osobowego marki Kia, 68-letni mieszkaniec powiatu wołomińskiego, na skrzyżowaniu skręcał w lewo i nie ustąpił pierwszeństwa audi. Tym autem kierował 33-letni mieszkaniec gminy Wohyń.

- W wyniku wypadku śmierć na miejscu poniosła 90-letnia pasażerka samochodu marki Kia, natomiast kierowca audi doznał obrażeń ciała. Od kierujących pobrana została krew do badań na zawartość alkoholu i środków odurzających w organizmie - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej. Wyniki nie są jeszcze znane.

Kierujący autem osobowym marki Kia prawdopodobnie nie ustąpił pierwszeństwa na skrzyżowaniu kierowcy audi

(McM)

Po kolizji za kratki

Fot. KMP w Białej Podlaskiej

28-letnia mieszkanka gminy Terespol straciła panowanie nad pojazdem

W Kuzawce pod Terespolem 28-latka straciła panowanie nad pojazdem i wpadła w krzaki. Ani jej, ani pasażerom nic się nie stało. Byłaby to zwykła kolizja, gdyby nie to, że wcześniej kobieta nie zatrzymała się do kontroli drogowej.

Jak wykazało badanie, była pijana - miała ponad promil alkoholu w organizmie. Co więcej - okazało się, że ma na sumieniu przestępstwo rozboju, za co najbliższe dwa lata spędzi za kratami.

McM

eprasa.pl 5cf5f99170

Niepełnosprawne dziecko bez pilnego zastrzyku w SP ZOZ. Pomogła gminna przychodnia

Termin podania zastrzyku przeciwko padaczce wypadał w niedzielę. Ale w przyszpitalnej SP ZOZ rodzic niepełnosprawnego malca został odprawiony z kwitkiem. - Ten lek na co dzień syn przyjmuje w naszej gminnej przychodni - podkreśla nasz rozmówca.

Wioleta Wojciechowska
SPZOZ w Lubartowie
Koordynator NiŚ prosi o zgłoszenie się rodziców małoletniego pacjenta do CMR Lubartów w celu wyjaśnienia wszelkich wątpliwości

Ojciec niepełnosprawnego chłopca
Poraziła mnie niekompetencja personelu, który odmówił nam udzielenia pomocy w Lubartowie. Poczuliśmy brak zapewnienia nam bezpieczeństwa

ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY

Oddział pediatryczny w SPZOZ w Lubartowie przestał funkcjonować w ostatnim kwartale ubiegłego roku. Takie rozwiązanie niepokoi wielu mieszkańców powiatu, co dało się odczuć choćby po licznych komentarzach internautów pod internetowymi artykułami Wspólnoty dotyczącymi spraw szpitala.
- To dla nas dodatkowy czynnik powodujący brak poczucia bezpieczeństwa. Na Oddziale Pediatrycznym w Lubartowie nasz syn był hospitalizowany wielokrotnie. I tę opiekę oceniamy bardzo dobrze. Personel starał się, jak tylko mógł. A mamy porównanie z innymi szpitalami. Dziecko było przyjmowane szybko na oddział, w odróżnieniu choćby do tego, co jest w Lublinie - wtóruje nasz rozmówca, ojciec niepełnosprawnego chłopca. Co dalej z Oddziałem Pediatrycznym? Szpital wyjaśnia, że problemem jest brak personelu. „W całej Polsce brakuje lekarzy pediatrów, z tym samym problemem mierzy się Szpital w Lubartowie. Mimo kilkukrotnie ogłaszanych konkursów dla lekarzy nie wpłynęły żadne oferty" - wyjaśnia Wioleta Wojciechowska z SPZOZ w Lubartowie

Co możliwe w małej przychodni...

Mieszkaniec powiatu lubartowskiego (nazwisko do wiadomości redakcji) wraz z żoną wychowują czteroletniego syna, niepełnosprawnego od urodzenia.

- Syn ma dziecięce porażenie mózgowe, cierpi m.in. na padaczkę lekooporną - przyznaje nasz Czytelnik.

Chłopiec przyjmuje różne leki, wśród nich ten mający przeciwdziałać padaczce.

- To lek sterydowy, którego stosowanie zlecił lekarz z Warszawy prowadzący syna. Lek sprowadzamy indywidualnie z zagranicy. Podawany jest w formie zastrzyku domięśniowego - wyjaśnia rozmówca.

- Lek musi być jednak podawany przez medyka. Chodzi o to, że dziecko musi zostać przed jego podaniem podstawowo przebadane: np. powinny zostać osłuchane płuca. To pod kątem uniknięcia podania leku w sytuacji, gdy u dziecka występowałaby aktualnie jakaś infekcja - dodaje.

Mały pacjent zastrzyk musi przyjmować regularnie, co do konkretnego dnia. Terminy zazwyczaj wypadają w dni robocze.

- Wtedy korzystamy z naszej lokalnej, gminnej przychodni. Nigdy nie było z tym problemu - zaznacza ojciec chłopca.

Czasem jednak termin przyjęcia leku wypada w weekend. Wtedy o pomoc w podaniu zastrzyku rodzice chłopca zwracają się do SP ZOZ w Lubartowie, a konkretnie do przychodni Nocnej i Świątecznej Opieki Zdrowotnej.

- Kilka razy już korzystaliśmy w takiej sytuacji z tego rozwiązania, jeszcze w bieżącym roku. Dotychczas nie było z tym żadnego problemu - podkreśla ojciec dziecka.

Odesłani do Parczewa

Dlatego też rodzice chłopca zwrócili się o pomoc w podaniu leku do NiŚ w SPZOZ w Lubartowie 11 lipca, w niedzielę. Przed wyruszeniem w drogę postanowili zadzwonić do NiŚ, by zapowiedzieć wizytę.

- Lek należy przechowywać w lodówce, dlatego lepiej nie transportować go zbyt długo. Jest niedostępny w Polsce, można go sprowadzić tylko za zgodą ministra zdrowia, po przedstawieniu dokumentacji medycznej pacjenta. Wydawana jest wtedy indywidualna zgoda na refundację, więc w żadnym wypadku nie można ryzykować zmarnowania dawki - wyjaśnia mieszkaniec powiatu, który skontaktował się ze „Wspólnotą".

Zaskoczeni rodzice niepełnosprawnego dziecka przez telefon usłyszeli odmowę przyjęcia w NiŚ w szpitalu w Lubartowie.

- Doktor argumentowała, że na dyżurze jest tylko lekarz ogólny, a jednocześnie w szpitalu nie funkcjonuje oddział pediatryczny, więc jak coś będzie nie tak po podaniu leku, to nie będzie można przyjąć dziecka na oddział. I nie podają zastrzyków osobom poniżej 18 roku życia. A przecież na co dzień ten zastrzyk synowi podają w gminnej przychodni, która tym bardziej nie ma oddziału pediatrycznego... - rozkłada ręce nasz Czytelnik. - Usłyszeliśmy poradę, by pojechać do szpitala w Parczewie. Bo tam jest oddział pediatryczny - dodaje.

Brak bezpieczeństwa

Próba uzyskania z pozoru standardowego świadczenia, które na co dzień jest udzielane dziecku mieszkańców powiatu, przyniosła sporo nerwów.

- Nie zdecydowaliśmy się na wyjazd do Parczewa. Zadzwoniliśmy do lekarza prowadzącego syna i w drodze wyjątku zezwolił na to, by lek został podany dzień później - podsumowuje Czytelnik.

Chłopiec przyjął zastrzyk w poniedziałek. W swojej gminnej przychodni, nieposiadającej oddziału pediatrycznego.

- Poraziła mnie niekompetencja personelu, który odmówił nam udzielenia pomocy w Lubartowie. Poczuliśmy brak zapewnienia nam bezpieczeństwa, a przecież chodzi o chore dziecko, niepełnosprawne od urodzenia - opisuje ojciec chłopca.

Odpowiedź szpitala

Z prośbą o wyjaśnienie sytuacji zwróciliśmy się do SPZOZ w Lubartowie. Podaliśmy okoliczności odesłana pacjenta. Chcieliśmy potwierdzić, czy w przychodni świadczącej pomoc w weekendy i święta nie można udzielić pomocy w formie przeprowadzenia ogólnego badania i podania zastrzyku osobom poniżej 18 roku życia.

„W NiŚOZ w SPZOZ w Lubartowie udzielana jest pomoc osobom poniżej 18 r.ż., w szczególności w formie przeprowadzenia ogólnego badania i wykonania iniekcji. Mogą zdarzyć się przypadki odmowy wykonania iniekcji leków, które powinny być podawane dzieciom w ramach hospitalizacji - dostaliśmy odpowiedź drogą mailową, podpisaną przez Wioletę Wojciechowską z Sekretariatu SPZOZ w Lubartowie. Potem rzecznik sama z siebie wymienia lek BIOFUROKSYM.

„Jednym z takich leków jest BIOFUROKSYM. Zgodnie z opinią Konsultanta w dziedzinie pielęgniarstwa dla woj. lubelskiego u niemowląt i dzieci do 40 kg masy ciała BIOFUROKSYM może być podawany tylko dożylnie w ramach hospitalizacji".

W korespondencji przedstawicielka szpitala dodała, że niepełnosprawność dziecka nie miała żadnego wpływu na zaistniałą sytuację.

Co w takiej sytuacji powinni zrobić pacjenci z powiatu lubartowskiego potrzebujący pilnej, aczkolwiek prostej pomocy medycznej dla osoby małoletniej?- zapytaliśmy.

„Pacjenci są przyjmowani w NiŚ. Pacjent powinien zjawić się osobiście w NiŚOZ" - otrzymaliśmy odpowiedź.

Konkretne pytanie

W informacji podanej przez przedstawicielkę szpitala padła nazwa konkretnego leku, który jest podawany tylko w warunkach szpitalnych. Ale....

- Nasze dziecko tego leku w ogóle nie przyjmuje - skwitował ojciec niepełnosprawnego pacjenta.

Co na to szpital? Zaznaczyliśmy, że nasz rozmówca podniósł, że dziecko w ogóle nie przyjmuje podanego w korespondencji leku. I zadaliśmy konkretne pytanie: co było przyczyną odmowy udzielenia świadczenia w opisywanej sytuacji?

„Po rozmowie z lekarzem z NiŚ informuję, iż lekarz nie może podać dokładnych informacji dotyczących pacjenta, dlatego że obowiązuje go tajemnica lekarska. Koordynator NiŚ prosi o zgłoszenie się rodziców małoletniego pacjenta do CMR Lubartów w celu wyjaśnienia wszelkich wątpliwości" - to odpowiedź, którą uzyskaliśmy od Wioletty Wojciechowskiej.

Dominik Smagała

Strażacy wyciągnęli konia z piwnicy

POWIAT ŁUKOWSKI
Gospodarz wezwał na pomoc strażaków, po tym, jak nie mógł wyprowadzić konia z piwnicy w budynku gospodarczym.

We wtorek, 20 lipca, o godzinie 17:15 mieszkaniec ul. Konopiankowej w Stoczku Łukowskim zaalarmował straż pożarną, że potrzebuje pomocy.

Wyjaśnił, że do piwnicy pod budynkiem gospodarczym wpadł jego koń rasy norweski fiord. Gospodarz ponad godzinę próbował sam go wydostać, ale nie dał rady. Na miejsce pojechały dwa zastępy OSP KSRG Stoczek Łukowski i jeden zastęp strażaków JRG Łuków.

- Koń wpadł przez właz w podłodze. Aby go wydostać, zrobiliśmy podbudowę z desek na schodkach, które prowadziły na dół. Jeden z naszych druhów podawał mu karmę w wiaderku, a inni strażacy pchali go z tyłu – opowiadają druhowie z OSP Stoczek Łukowski.

Wezwano także lekarza weterynarii.

- Weterynarz przyjechał już w trakcie naszych działań. Koń wyszedł przy pomocy strażaków, bez konieczności usypiania oraz rozbierania stropu budynku. – tłumaczą druhowie.

Koniowi nic się nie stało, nie był agresywny. Akcja trwała ponad godzinę.

mo

Druhowie napoili i nakarmili konia, następnie wyprowadzili go po zbudowanym na schodach pomoście z desek (fot.OSP Stoczek Łukowski)

AUTOPROMOCJA
W 24
NASZ PORTAL
24wspolnota.pl

eprasa.pl 5cf5f99170

Inwestycja została ukończona przez nowego wykonawcę dopiero pod koniec ubiegłego roku, czyli półtora roku później niż wstępnie planowano

Oczyszczania ścieków w Kolczynie znowu w orbicie zainteresowań śledczych

POWIAT OPOLSKI: Dlaczego władze Józefowa nad Wisłą nie pobrały gwarancji bankowej, skoro zastrzeżenia do prac pierwszego wykonawcy były od samego początku i oczyszczalnia nie została wybudowana na czas? Ustalać będą to śledczy.

Fot.AC

Finał był taki, że gmina wypowiedziała umowę firmie z Kocka i ogłosiła kolejny przetarg. Nowy wykonawca wybrany w maju ub.r. - konsorcjum firm Invest Tech z Torunia i Four4eco z Katowic - dokończył prace. A miał na to zaledwie pół roku

Michał Pułjan
Burmistrz powinien wystąpić o gwarancję bankową, gdy tylko widział nieprawidłowości

Grzegorz Kapica,
burmistrz Józefowa nad Wisłą
- Z uwagi na sezon urlopowy na zagadnienia poruszone w piśmie odpowiemy w nieco późniejszym, ale ustawowym terminie

Prokuratura zainteresowała się ponownie oczyszczalnią ścieków w Kolczynie. A tak naprawdę początkami jej budowy przez pierwszego wykonawcę, firmę z Kocka, która w kwietniu 2018 roku wygrała przetarg. Ale nowej oczyszczalni ścieków dla gminy Józefów nad Wisłą nie wybudowała. A miała na to czas do końca maja 2019 roku.

Policja sprawdza

Pismo do prokuratury skierował jeden z mieszkańców. Jak twierdzi, nie mógł się doprosić od urzędników informacji dotyczącej realizacji gwarancji bankowej, która stanowiła podstawę do zawarcia umowy głównej o roboty budowlane.

- Niech śledczy sprawdzą, czy nie doszło tutaj do popełnienia przestępstwa związanego z zaniechaniem pobrania przez burmistrza należnych pieniędzy z tytułu gwarancji bankowej – mówi w rozmowie ze Wspólnotą mieszkaniec Józefowa nad Wisłą. - Jak wszyscy wiemy, firma, która specjalizowała się w produkcji okien, a która wygrała przetarg na budowę oczyszczalni, tej oczyszczalni nie wybudowała - dodaje.

- Potraktowane zostało to jako zawiadomienie. Obecnie prowadzone są czynności sprawdzające w tej sprawie – usłyszeliśmy od Marcina Pytki, prokuratora rejonowego w Opolu Lubelskim.

Wykonuje je na polecenie prokuratury policja. Ma na to miesiąc. Dopiero po zakończeniu czynności sprawdzających okaże się, czy są podstawy do wszczęcia śledztwa, czy też nie.

Gwarancja na prawie 400 tys.zł

Gwarancja bankowa należytego wykonania umowy to nic innego jak sposób zabezpieczenia wykonania umowy. Była wymagana przy przetargu. Jak twierdzi podwykonawca, Michał Pułjan z firmy Kontrol Process, główny wykonawca taką gwarancję bankową dał gminie. Udzielił jej Bank Spółdzielczy w Kocku na kwotę 395.845 zł. I ważna była od podpisania umowy do zakończenia inwestycji.

W przypadku, gdy wykonawca wykona nieprawidłowo inwestycję lub jeśli nie przystąpi do prac, to gmina ma obowiązek pobrać tę gwarancję.

- W przypadku Kolczyna po gwarancję nie sięgnięto na żadnym etapie, choć wskazywaliśmy to gminie. Informowaliśmy burmistrza, że ta budowa się nie zakończy, a to, co zostało zbudowane, wykonane jest niezgodnie ze sztuką budowlaną – twierdzi Michał Pułjan z firmy Kontrol Process, która jako podwykonawca udzielała firmie z Kocka wiedzy oraz doświadczenia i solidarnie była odpowiedzialna za budowę.

Według niego burmistrz powinien wystąpić o gwarancję bankową, gdy tylko widział nieprawidłowości. Tymczasem po upływie terminu doszło do wygaszenia gwarancji.

Finał był taki, że gmina wypowiedziała umowę firmie z Kocka i ogłosiła kolejny przetarg. Nowy wykonawca, wybrany w maju ub.r. konsorcjum firm Invest Tech z Torunia i Four4eco z Katowic, dokończyło prace. A miało na to zaledwie pół roku.

Burmistrz każe czekać

O niepobraną gwarancję bankową pytaliśmy burmistrza Józefowa nad Wisłą. Niestety odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Burmistrz każe nam czekać.

- Z uwagi na sezon urlopowy na zagadnienia poruszone w piśmie odpowiemy w nieco późniejszym, ale ustawowym terminie – odpisał na nasze pytania burmistrz Grzegorz Kapica, które konkretnie były skierowane do niego, a nie do urzędników.

Agnieszka Ciekot

Nikt nie chce kupić majątku po Fruvitalandzie

POWIAT OPOLSKI: Fiaskiem zakończył się ogłoszony przez syndyka przetarg na sprzedaż dwóch nieruchomości należących do zlikwidowanej grupy producenckiej z Piotrawina. Chętnych było jak na lekarstwo.

Upadłych grup producenckich i firm działających w branży przetwórczej w regionie jest więcej. Inwestorzy naprawdę mają w czym wybierać

Przetarg nie doszedł do skutku, bo nie wpłynęła żadna oferta. A mogły je składać osoby fizyczne i prawne z Polski i zagranicy. Wcześniej syndyk masy upadłościowej szukał zainteresowanych wydzierżawieniem obiektów. Bezskutecznie.

Co odstrasza inwestorów?

- Myślę, że inwestorów odstrasza kilka rzeczy - mówi w rozmowie ze Wspólnotą przedsiębiorca działających w branży przetwórczej. Nie chciał jednak ujawniać się z imienia i nazwiska.

- Raz - to wygórowana wycena nieruchomości. Dla porównania w Sandomierzu syndyk też sprzedaje nieruchomości po upadłej grupie producenckiej Owoc Sandomierski i tam cena jest niższa – 22 mln zł, choć metraż powierzchni składowych, magazynowych jest ponad dwukrotnie większy. A to jest bardzo ważne dla potencjalnego inwestora – podkreśla nasz rozmówca.

W przypadku Fruvitalandu na sprzedaż wystawione zostały dwie nieruchomości. Mniejsza, w Granicach o powierzchni 0,49 ha z budynkiem sortowniczo-przechowalniczym i całym wyposażeniem za ponad 2,6 mln zł netto. Druga, główna nieruchomość w Piotrawnie, gdzie mieściła się siedziba spółki o powierzchni 1,87 ha, z budynkiem sortowniczo-przechowalniczym i wyposażeniem. Jej wartość z kolei wyceniona została na ponad 25,7 mln zł netto.

Upadłych grup producenckich i firm działających w branży przetwórczej w regionie jest więcej.

- Janów Lubelski, Godziszów, Baranów. Tam też jest syndyk i wyprzedaje majątki, więc potencjalni inwestorzy naprawdę mają w czym wybierać – dodaje.

Jako kolejny powód zniechęcający do kupna nieruchomości w Piotrawinie nasz rozmówca wskazuje wysoki podatek od nieruchomości.

- W skali roku wynosi on około 200 tys. zł. I to jest koszt stały, który się ponosi. Poza tym odstrasza również brak siły roboczej. Jest problem z pracownikami – twierdzi.

Będzie drugie podejście

Co w tej sytuacji planuje zrobić syndyk?

- Sąd określi warunki następnej sprzedaży. Najprawdopodobniej w trybie z wolnej ręki, z określeniem ceny. Jak dostanę postanowienie, to będę je realizował – mówi Dariusz Warda, syndyk masy upadłości spółki Fruvitaland, który zaczął już pozbywać się pojazdów. Na sprzedaż w ostatnich dniach wystawiony został samochód osobowy Citroen Berlingo (rok produkcji 2013 roku, cena 16.125 zł) i przyczepa ciężarowa Schwartz Muller 03.PA 2/E (rok produkcji 1996, cena 12 020 zł).

Jak podkreśla syndyk, nie oznacza to, że rozpoczęło się sprzedawanie pojedynczych składników majątku ruchomego.

- Te dwie rzeczy sprzedaję tylko i wyłącznie dlatego, że generują mi koszty chociażby w postaci ubezpieczenia OC. Myślę, że na razie nie będziemy sprzedawać oddzielnie majątku – dodaje.

Wierzyciele czekają

Przypomnijmy. W maju ub.r. Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość Grupy Producenckiej Fruvitaland, która w powiecie opolskim działała od 2014 roku. Jak podaje syndyk, wierzycieli jest ponad 300. Kwota należności głównej nie jest jeszcze znana, gdyż sąd nie zatwierdził ostatecznej listy wierzycieli. Ale już dziś mówi się, że należności liczone są w dziesiątkach milionów złotych i przewyższają znacznie wartość majątku upadłej spółki.

Jej władze popadły w tarapaty. W śledztwie trzem członkom zarządu Fruvitalandu przedstawione zostały zarzuty. I nie są to jedyne osoby, które obecnie mają status podejrzanych. Na liście znajduje się jeszcze osiem innych osób współpracujących z upadłą spółką. Śledztwo cały czas trwa i na razie nie wiadomo, kiedy zakończy się.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 5cf5f99170

O fikcyjnym lokatorze starosty piszemy od lipca 2019 r. Opublikowaliśmy na ten temat prawie 30 artykułów

Wojewoda potwierdził ustalenia „Wspólnoty” w sprawie mandatu Onyszki

Radny powiatu Arkadiusz Onyszko już przez ponad pół kadencji bezprawnie pełni funkcję radnego - wynika z ustaleń wojewody.

Tuż przed wyborami Krzysztof Niewiadomski zameldował Onyszkę we własnym domu.

Na nasze pytania wysłane e-mailem w sprawie Onyszki starosta odpowiedział dopiero 12 stycznia 2020 r., czyli pół roku od ujawnienia tej sprawy przez „Wspólnotę”. Niewiadomski nazwał ją wtedy „nagonką polityczną”.

Teraz wojewoda lubelski Lech Sprawka uciął ostatecznie tego typu komentarze i potwierdził nasze najważniejsze ustalenia i wezwał Radę Powiatu Łęczyńskiego do wygaszenie w ciągu 30 dni mandatu Arkadiusza Onyszki. W przeciwnym razie wyda w tej sprawie zarządzenie zastępcze.

Co ciekawe, sprawka przyznał nam rację w chwili, gdy z głosem Onyszki opozycja ma w Radzie Powiatu większość (do opozycji były bramkarz przeszedł po konflikcie ze starostą).

Wojewoda: Onyszko tu nie mieszka

Znamy uzasadnienie wniosku wojewody: „Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego organ nadzoru ustalił, że Pan Arkadiusz Onyszko w dniu wyborów samorządowych, tj. w dniu 21 października 2018 r. nie posiadał stałego miejsca zamieszkania na obszarze Powiatu Łęczyńskiego, a zatem nie posiadał prawa wybieralności do Rady Powiatu w Łęcznej”.

Przypomnijmy: Onyszko oświadczył, że mieszka w Jaszczowie, co do dzisiaj widnieje w dokumentach Państwowej Komisji Wyborczej. Jak udowodniły służby wojewody, Onyszko był jedynie zameldowany w Jaszczowie, w domu Krzysztofa Niewiadomskiego, obecnego starosty i pełnomocnika Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim, który to decydował o kształcie list tej partii w wyborach samorządowych.

Wojewoda udowadnia, że były bramkarz reprezentacji Polski ani nie mieszkał w dniu wyborów w powiecie łęczyńskim, ani też obecnie nie mieszka na jego terenie. Dlatego nie może sprawować mandatu radnego tego powiatu, bo tu nie wystarczy sam meldunek, radny musi realnie zamieszkiwać teren powiatu, w którym pełni funkcję. Zatem w powiecie łęczyńskim Onyszko powinien mieć ośrodek swoich osobistych i majątkowych interesów, a więc tzw. centrum życiowe.

W oświadczeniach majątkowych podawał Lublin

Jak Lech Sprawka stwierdza, że centrum życiowe Onyszki nie znajduje się w powiecie łęczyńskim? W piśmie wojewody czytamy po pierwsze: „Przewodniczący Rady Powiatu w Łęcznej przedłożył organowi nadzoru kopię zawiadomienia Naczelnika Trzeciego Urzędu Skarbowego w Lublinie (...), z którego wynika, że w złożonym oświadczeniu majątkowym Pan Arkadiusz Onyszko wskazał adres zamieszkania (...) Lublin”.

GOŚCIŁ SIĘ I JADŁ OBIADY

Tak próbował bronić się Arkadiusz Onyszko: „Nie wiem dlaczego osoba, która mnie zameldowała pod adresem Jaszczów (...) (Pan Krzysztof Niewiadomski) stwierdziła, że faktycznie tam nie zamieszkiwałem stale w dniu wyborów. Jedliśmy przecież wspólnie obiady i gościliśmy się”. Tego typu tłumaczenia radni słuchali przez dwa lata. Dla wojewody jest oczywiste, że bycie gościem nie oznacza zamieszkania

Dowodem na to, że eksbramkarz nie mieszka w powiecie łęczyńskim są jego wszystkie oświadczenia majątkowe (z 2018, 2019 i 2020 r., a także korekta oświadczenia majątkowego z 2019 r.). We wszystkich tych dokumentach Onyszko podał jako swoje miejsce zamieszkania Lublin.

Wojewoda podkreśla przy tym: „Powyższe oświadczenia majątkowe zostały złożone pod rygorem odpowiedzialności karnej za podanie nieprawdy albo zatajenie prawdy, korzystają zatem z domniemania prawdziwości danych w nich zawartych”.

Służby wojewody wystąpiły do Onyszki o przesłanie kopii dokumentów potwierdzających jego zamieszkanie w Jaszczowie i w Rozpłuciu Drugim. W tej ostatniej miejscowości były bramkarz zameldował się w domku letniskowym zaraz po ujawnieniu przez „Wspólnotę” sprawy meldunkowej.

„Pan Arkadiusz Onyszko przedłożył kopię potwierdzenia dokonania operacji bankowych (rata za wywóz śmieci – opłata przekazana do Gminy Ludwin i energię elektryczną (...). Zauważyć jednak należy, że powyższe przelewy bankowe zostały wykonane przez Pana Arkadiusza Onyszko dopiero w dniu 16 lutego 2021 r.” – wyjaśnia wojewoda.

I dodaje wprost: „Radny Rady Powiatu w Łęcznej nie przedłożył natomiast organowi nadzoru żadnych konkretnych dowodów, potwierdzających fakt zamieszkiwania w miejscowości Jaszczów, gdzie jak wskazuje w piśmie z dnia 14 grudnia 2020 r., zamieszkiwał do dnia 1 sierpnia 2019 r.”.

Starosta: U mnie nie mieszkał

O tym, że Onyszko nie może być radnym powiatu łęczyńskiego świadczy też pismo podpisane przez starostę Krzysztofa Niewiadomskiego, który zameldował sportowca w swoim domu w Jaszczowie. Przypomnijmy, że „Wspólnota” dotarła do tego pisma po przeprowadzeniu śledztwa dziennikarskiego.

To pismo do wojewody wpłynęło 30 czerwca br. „Wójt Gminy Milejów przedłożył oświadczenie złożone przez Pana Krzysztofa Niewiadomskiego. W oświadczeniu złożonym w dniu 21 marca 2019 r. w Urzędzie Gminy Milejów Pan Krzysztof Niewiadomski wskazał wprost, że: „pod w/w adresem (...) jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Wa-wa i tam odprowadza opłatę za odpady komunalne” – informuje Lech Sprawka.

Wojewoda

„Pan Arkadiusz Onyszko w dniu wyborów samorządowych, tj. w 21 października 2018 r. nie posiadał stałego miejsca zamieszkania na obszarze Powiatu Łęczyńskiego, a zatem nie posiadał prawa wybieralności do Rady Powiatu w Łęcznej”

„Powyższe oświadczenie, w zestawieniu z pozostałymi dowodami i ustaleniami niezbicie potwierdza fakt, że Pan Arkadiusz Onyszko nie zamieszkiwał pod adresem Jaszczów (...)” – dodaje wojewoda, podając dokładny adres domu Krzysztofa Niewiadomskiego.

Lech Sprawka podkreśla, że konieczność zamieszkiwania radnego na terenie powiatu, który reprezentuje „w pełni oddaje charakter tych wyborów (samorządowych – przyp. KK), w których to mieszkańcy danego terytorium wybierają swoje organy”.

Wojewoda w swoim piśmie wskazuje na bezczynność Rady Powiatu: „Z przekazanych organowi nadzoru dokumentów wynika, że w niniejszej sprawie Rada Powiatu wprowadziła do porządku obrad sesji w dniu 3 lutego 2020 r. stosowny punkt dotyczący stwierdzenia wygaśnięcia mandatu radnego Arkadiusza Onyszki, jednak uchwały w tym zakresie nie podjęła, a co za tym idzie nie wypełniła swojego ustawowego obowiązku”. Radnego Onyszkę obronili wówczas radni z koalicji PiS-PO.

Za Onyszkę wchodzi łęcznianka

Podjęcie uchwały w sprawie wygaszenia mandatu Onyszki nie znalazło się w porządku obrad najbliższej sesji (jej termin to czwartek, 29 lipca).

Przewodniczący rady do tej pory nie przekazał pisma wojewody radnym. - Chcę, by prawnik wypowiedział się, czy mogę rozesłać radnym to pismo, nie łamiąc przepisów o ochronie danych osobowych, czyli RODO – powiedział „Wspólnocie” Arkadiusz Biegaj.

W przypadku uchylenia mandatu eksbramkarza, w jego miejsce wejdzie kolejna osoba z listy komitetu wyborczego PiS - łęcznianka Agata Dudek, od niedawna kierowniczka głównego oddziału Poczty Polskiej w Łęcznej.

Kamil Kulig

80-latek zginął w płomieniach

Mężczyzna zginął w pożarze własnego domu. Niewykluczone, że przyczyną był wybuch butli z gazem.

Do tragedii doszło w minioną sobotę 24 lipca w Kolonii Drzewce pod Nałęczowem. Ogień pojawił się około 22.00. Wkrótce na miejscu zjawiły się pierwsze jednostki straży pożarnej - ochotnicy z pobliskich Drzewc i Nałęczowa oraz jednostka ratowniczo-gaśnicza z Puław. Jednak wtedy ogień był już na tyle rozwinięty, że zastali częściowo zawalony budynek. Mimo szybkiej akcji drewniany obiekt spłonął doszczętnie. Niestety w pogorzelisku służby ratunkowe znalazły zwęglone zwłoki mężczyzny. To 80-letni właściciel domu. Mężczyzna mieszkał sam, był kawalerem, nie miał dzieci. W niedzielę rano w Drzewcach Kolonii zjawił się prokurator i biegły z zakresu pożarnictwa. Decyzją prokuratury ciało przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie. Na dziś (wtorek 27 lipca) zaplanowano sekcję zwłok, która pomoże określić przyczynę śmierci mieszkańca gminy Nałęczów. Jak informowała wczoraj Katarzyna Abramowicz, zastępca prokuratora rejonowego w Puławach, śledczy wykluczają udział osób trzecich. Biorą pod uwagę także inną opcję. Niewykluczone, że do pożaru mogło dojść wskutek wybuchu butli z gazem. Jak wynika z relacji jednego z sąsiadów nieżyjącego 80-latka dzień wcześniej telefonował on do niego i skarżył się, że boli go głowa. Potwierdził także, że w domu mężczyzna miał kuchenkę zasilaną gazem propan -butan. Sąsiad ofiary twierdził także, że usłyszał strzał i wybuch. Jednak początkowo przez drzewa nie widział ognia. Dopiero po chwili zorientował się, że się pali.

Fot. KPP Puławy

Z drewnianego budynku kompletnie nic nie zostało. Wszystko strawił ogień

Marta Pietroń

eprasa.pl 5cf5f99170

Prokuratura toczy postępowanie

Mieszkała ze szkieletem matki. Mieszkańcy w szoku

GMINA TERESPOL: Małaszewicze są w szoku po ubiegłotygodniowym odkryciu szkieletu starszej kobiety w mieszkaniu 58-latki. - Zwłoki musiały leżeć naprawdę długo. Był straszny smród. Takie rzeczy na co dzień się nie dzieją - mówi nam jeden z mieszkańców.

Do szokujących wydarzeń doszło w jednym z bloków w Małaszewiczach

Dyżurny terespolskiego komisariatu otrzymał zgłoszenie 20 lipca ok. godz 1 w nocy. Mieszkająca za granicą kobieta zaniepokoiła się, bo nie miała kontaktu ze swoją matką. Dlatego zadzwoniła na policję. Na miejsce skierowane zostały służby ratunkowe.

Zwłoki w mieszkaniu

- Z relacji zaniepokojonej córki wynikało, że matka ma problemy zdrowotne. Policjanci wspólnie z wezwanymi strażakami weszli do zamkniętego mieszkania - relacjonuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Wewnątrz znaleziono nieprzytomną 58-latkę, którą przetransportowano do szpitala. Co gorsza - w jednym z pokoi policjanci odkryli ludzki szkielet. Z ustaleń mundurowych wynika, że z kobietą zamieszkiwała jej matka.

- Czynności na miejscu wykonywane były pod nadzorem prokuratora. Na podstawie jego decyzji zwłoki zostały zabezpieczone do dalszych badań - dodaje oficer prasowy.

Mieszkańcy są w szoku

Sprawa wstrząsnęła mieszkańcami Małaszewicz. W rozmowach ze „Wspólnotą" nie ukrywali, że są w szoku.

- Zwłoki musiały leżeć naprawdę długo. Był smród. Przed laty widzieliśmy, jak ta pani wychodziła z psami. Potem przestała wychodzić, już jej nie widywaliśmy. Jej córka nie pracowała. Ludzie mówili, że w bloku jest jakiś smród, ale nie wiedzieli skąd. To bardzo dziwna sytuacja. Takie rzeczy na co dzień się nie dzieją - mówił nam jeden z mieszkańców wsi.

„Była zadbana, rozmawiała z ludźmi"

Jak ustaliliśmy w Małaszewiczach, 58-latka zachowywała się normalnie. Była zadbana, rozmawiała z ludźmi. Sąsiedzi mieli alarmować wszystkie możliwe urzędy, że w mieszkaniu kobiety coś śmierdzi. Ale ona nie otwierała nikomu drzwi. Nieoficjalnie mówi się, że była zbieraczką różnych przedmiotów. Jej matka była osobą schorowaną, nie wychodziła z mieszkania od dobrych kilku lat. Mówi się, że 58-latka próbowała popełnić samobójstwo. Kiedy strażacy weszli przez okno do mieszkania, leżała na podłodze. W zafoliowanym pokoju obok były zwłoki jej matki.

Prokuratura wszczęła postępowanie

Postępowanie prokuratury toczy się w kierunku art. 155, czyli nieumyślnego spowodowania śmierci. Dodatkowo prokuratura wszczęła postępowania w kierunku art. 151, czyli udzielenia człowiekowi pomocy w doprowadzeniu go do samobójstwa.

Ale to wątek poboczny dotyczący 58-letniej kobiety. W chwili obecnej przesłuchiwani są świadkowie.

- Bierzemy wszystkie wątki pod uwagę, w tym ten dotyczący pobierania renty od matki kobiety - mówi Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

W śledztwie kluczowe ma być wyjaśnienie, kiedy dokładnie zmarła kobieta i czy do jej śmierci przyczyniły się osoby trzecie.

W piątek, 23 lipca, przeprowadzono sekcję zwłok matki 58-latki. W poniedziałek, 26 lipca, nie było jeszcze wyników. Do sprawy wrócimy.

Maciej Maciejuk

Drzwi do mieszkania są zamknięte na kłódkę. Prokuratura czeka na wyniki sekcji zwłok starszej kobiety

Pożar kurnika. Straty 2,5 mln zł

Zofibór, pożar kurnika. Ogień gasiło 19 zastępów strażaków. Przyczyna pożaru nie jest jeszcze znana (fot. KP PSP Łuków)

POWIAT ŁUKOWSKI/GMINA WOJCIESZKÓW Strażacy gasili 145-metrowej długości kurnik i chronili od ognia drugi, większy budynek.

W sobotę, 24 lipca, o godzinie 14:40 straż pożarna w Łukowie została zaalarmowana, że płonie kurnik w miejscowości Zofibór. Na miejsce pojechały jednostki zawodowych strażaków z Łukowa i OSP.

- W momencie przybycia zastępów pożarem objęty był cały budynek o wymiarach 145 m na 24 m i wysokości około 7 m. Strażacy gasili go wodą, bronili również przed zapaleniem się budynek obok o nieco większych rozmiarach. W działaniach brało udział 19 zastępów straży pożarnej z powiatu łukowskiego oraz radzyńskiego: JRG Łuków (5 zastępów), JRG Radzyń Podlaski (2 zastępy), OSP Wola Bystrzycka (2 zastępy), OSP Świderki, OSP Wojcieszków, OSP Burzec, OSP Oszczepalin Drugi, OSP Sobole (2 zastępy), OSP Domaszewnica (2 zastępy), OSP Borki, OSP Sętki.

W kurniku nie było zwierząt, był on dopiero przygotowywany do zasiedlenia kurami. W czasie akcji nikt nie został ranny.

Straty oszacowano na około 2,5 mln. zł. Wartość uratowanego mienia, większego kurnika to ok. 3 mln. zł.

mo

Jest propozycja nowej nazwy

Plac Lecha Kaczyńskiego zmieni nazwę? Młodzieżówka Nowoczesnej napisała petycję

LUBLIN: Plac Demokracji zamiast plac Lecha Kaczyńskiego - taką zmianę nazwy proponuje młodzieżówka partii Nowoczesna. W sprawie zmiany nazwy przygotowali petycję.

Radośnie i pozytywnie, a nie żałobnie

W 2011 roku, plac w centrum Lublina, bok Centrum Kultury przy ul. Peowiaków otrzymał nazwę „Plac Lecha Kaczyńskiego".

Wówczas Sylwester Tułajew, przewodniczący Klubu Radnych PiS w Radzie Miasta Lublin, a obecnie poseł, przekonywał, że zmiana nazwy miała uhonorować zasługi prezydenta RP - Lecha Kaczyńskiego.

Teraz młodzieżówka partii Nowoczesna ogłosiła, że przygotowała petycję w sprawie zmiany obecnej nazwy placu.

„Chcemy, żeby Lublin i województwo lubelskie, jako bastiony Prawa i Sprawiedliwości, stały się symbolem zmian, jakich oczekujemy jako młodzi ludzie, chcący nie Kaczyńskiego, a demokracji" - czytamy na profilu Facebook Młodzi. Nowocześni Lubelskie.

Joanna Niećko

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Okradł ciotkę, bił i dusił jej gościa

33-latek przyszedł do mieszkania swojej ciotki późno w nocy. Tam zastał śpiącą 32-latkę. Zaczął wyganiać kobietę z mieszkania i domagać się portfela ciotki. Zaatakował 32-latkę, bijąc ją pięścią po głowie oraz podduszając. Kobieta zdołała uciec. Mężczyzna z mieszkania skradł portfel z pieniędzmi i dokumentami. Przed blokiem ponownie spotkał 32-latkę, która czekała na taksówkę. Kobieta drugi raz została pobita i okradziona z 50 złotych. W trakcie zatrzymania 33-latek był agresywny i ugryzł jednego z funkcjonariuszy.

Chciała kupić taniej bon

45-letnia mieszkanka Lublina na jednym z portali społecznościowych chciała kupić w okazyjnej cenie Bon Turystyczny. Kobieta chciała kupić voucher o wartości 12 tysięcy złotych za połowę ceny. Gdy przelała gotówkę na wskazane konto, kontakt ze sprzedającym zanikł.

Zwłoki w samochodzie na Felinie

Przechodnie zauważyli zaparkowany samochód, a w nim mężczyznę, który nie dawał oznak życia. Służby stwierdziły, że mężczyzna nie żyje. Niedaleko samochodu znajdowała się drabina. Mężczyzna pracował na wysokości i prawdopodobnie spadł z drabiny. Wskutek upadku doznał obrażeń głowy, ale udało mu się jeszcze dotrzeć do auta. Prawdopodobnie chciał wezwać pomoc, ale zmarł, zanim to zrobił.

Napadli z siekierą i nożem

Za rozbój z użyciem niebezpiecznego narzędzia odpowie czworo mieszkańców Lublina. Młodzi mężczyźni w wieku od 19 do 24 lat i 16-latka weszli do mieszkania pokrzywdzonego wyposażeni w siekierę i nóż. Ich łupem padł telewizor, konsola, samochód oraz drobne sprzęty AGD.

Jedna straciła 16, druga 20 tys. zł

Dwie mieszkanki Lublina padły ofiarami oszustwa metodą ma BLIK-a. 39-latka straciła 20 tysięcy złotych, natomiast 22-latka 16 tysięcy złotych. Obie kobiety uwierzyły, że ktoś próbuje zaciągnąć na ich dane kredyty. Aby anulować transakcje generowały dziesiątki kodów BLIK.

eprasa.pl 5cf5f99170

Pielgrzymi nocowali w domach, w stodołach, ci, dla których nie starczyło miejsca, pod namiotem

Tysiące kilometrów w nogach podczas 24 pielgrzymek

Ryszard Borowicz z Lubartowa do Częstochowy wędrował z pielgrzymką 24 razy, często na czele kolumny, niosąc krzyż. Był porządkowym, wyszukiwał kwatery. Po drodze wykonywał krzyżyki dla pielgrzymów, naprawiał im buty.

Krzyże wystrugane w marszu

- Pierwszy raz poszedłem na pielgrzymkę, gdy miałem 40 lat, w 1984 r. Zaczęło się od tego, że rozmawiałem z kolegą Kaziem Rosińskim, on był już kilka razy na pielgrzymkach i namówił mnie. Poszliśmy razem, było mi raźniej. Na dwóch pierwszych pielgrzymkach, w 1984 i 1985 r., byłem zwykłym pielgrzymem, nie pełniłem żadnych funkcji - mówi pan Ryszard. Według niego najważniejsza na pielgrzymce jest intencja, z którą się idzie, jeśli jej nie ma, udział w pielgrzymce mija się z celem. - Poszedłem, żeby podziękować Pani Jasnogórskiej za opiekę nad moją rodziną - mówi. Mimo że szedł pierwszy raz, nie miał problemów z kondycją. - Przeszedłem całą trasę, nie korzystałem z żadnych środków lokomocji - opowiada. Potem pan Ryszard często szedł na czele kolumny, niosąc krzyż. Podczas pielgrzymek zajmował się wyrabianiem krzyży na szyję, gdy miał wolne ręce, wykonywał je także w czasie marszu. - Miałem zawsze scyzoryk, kombinerki, rzeźbiłem pasyjki. Udawało się pięć - sześć w czasie pielgrzymki, raz udało się 12. Rozdawałem je znajomym. Kiedyś jeden pielgrzym poprosił mnie o krzyżyk, ale już nie miałem. Powiedziałem mu, żeby zgłosił się za rok, po roku na pielgrzymce podchodzi do mnie, mówi: obiecał pan! Musiałem zrobić mu krzyżyk - opowiada pan Ryszard. Krzyże trafiały nie tylko do pielgrzymów.

- Ofiarowałem krzyżyk matce kolegi z Włoszczowej. Powiesiła go nad łóżkiem. Jej syn przyjechał po mnie na trasę pielgrzymki, nocowałem u ich w domu - krzyża już nie było. Okazało się, że jak ksiądz chodził po kolędzie, to mu się krzyżyk spodobał i uparł się, żeby mu dać. Musiałem dla mamy kolegi zrobić nowy, do późnej nocy świeciłem światło, żeby zdążyć go wyrzeźbić - mówi pan Ryszard.

Kwatermistrz naprawiał buty pielgrzymom

Nie tylko krzyże wykonywał w czasie pielgrzymek.

- Byłem szewcem pielgrzymkowym. Zawsze miałem ze sobą komplet igieł i nici nylonowe. Są mocne, but się przetrze, a taka nić się nie zerwie. W czasie postojów pielgrzymi przychodzili do mnie ze zniszczonymi butami, żebym je naprawił. Przychodzili nawet z innych grup. Kiedyś jeden ksiądz postanowił sam sobie zszyć but. Na następnym postoju przyszedł i prosił, żebym ja to zrobił. Czasem do północy zszywałem buty, żeby ludzie mieli w czym iść dalej- wspomina stary pielgrzym. Na kolejnych dwóch pielgrzymkach pełnił ważną funkcję kwatermistrza. Do jego obowiązków należało wyszukiwanie kwater dla pielgrzymów. - Polegało to na chodzeniu od domu do domu i szukaniu miejsc na nocleg. Pytaliśmy, czy gospodarze zgodzą się przyjąć pielgrzymów, ile osób. To wiązało się z zapewnieniem im kolacji i śniadania. Mieliśmy wyznaczone numery domów, więc pytaliśmy od numeru do numeru, Często gospodarze pytali: a czy pielgrzymi zasługują, żeby ich przyjąć? Wcześniej zdarzały się sytuacje, że uczestnicy pielgrzymki zostawiali po sobie bałagan, raz o mało nie spalili stodoły. Odpowiadałem, że z moją grupą nie będzie problemów i faktycznie nigdy nie było - mówi pan Ryszard. Pielgrzymi nocowali w domach, w stodołach, ci, dla których nie starczyło miejsca, pod namiotem. Znalezienie odpowiedniego pola namiotowego też należało do obowiązków kwatermistrza. Czasem pomagał innym pielgrzymom, którzy mieli problemy ze zdrowiem. - Kiedyś jedna kobieta zasłabła. Chciałem wezwać pogotowie, ale ona mówiła, że tylko odpocznie i pójdzie dalej. Zatrzymałem samochód, żeby zawiózł ją do szpitala. Okazało się, że uratowałem jej w ten sposób życie - mówi pan Ryszard.

Ponad 8 tys. km - tyle przeszedł Ryszard Borowicz podczas 24 pielgrzymek do Częstochowy

Pilnował porządku na trasie i pod namiotem

Był też porządkowym. - Miałem dwie chorągiewki, białą i czerwoną. Szedłem z boku grupy. Jeśli podnosiłem białą chorągiewkę, to znaczyło, że droga jest wolna, jeśli czerwoną - że jedzie samochód. Pilnowałem, żeby nikt z grupy nie wychodził poza kabel od nagłośnienia. Kolegi, który szedł na końcu grupy, nie wszyscy chcieli słuchać, wołał mnie, szedłem na koniec, robiłem porządek, potem biegłem na początek, na swoje miejsce. Słyszałem wtedy, jak pielgrzymi mówią: włączył torpedę! W mojej grupie nigdy nie doszło do wypadku, a wiem, że w innych zdarzało się, że osoby, które wyszły poza kabel, były potrącone przez samochody - relacjonuje Ryszard Borowicz. Czasem musiał reagować na zachowanie uczestników pielgrzymki.

- Była dziewczynka, 13 lat, jako porządkowy wziąłem za nią odpowiedzialność. Spytała, czy może iść do innej grupy, bo tam jest jej koleżanka. Nie pozwoliłem jej, ale i tak poszła. Zadzwoniłem do jej rodziców, musieli ją zabrać do domu - mówi. Rola porządkowego nie kończyła się wieczorem wraz z kolacją.

- Trzeba było sprawdzić, czy na polu namiotowym nie ma nieporządków, spotkań koedukacyjnych w namiotach - wspomina. Ryszard Borowicz znosił wysiłek dobrze, nie miał kryzysów, nie przytrafiały mu się otarcia. - To dlatego, że zakładałem podwójne skarpety i buty o numer większe. Ale były osoby, które musiały jechać samochodem z bagażami. Ci, którzy nie dawali rady, szli do pielęgniarki, jeśli dostawali żółtą kartkę, mogli przejechać od postoju do postoju, ci, którzy mieli czerwoną, jechali autobusem PCK. Pielgrzymka szła niezależnie od pogody - czy padało, czy była burza. Parasoli pielgrzymi nie mieli, trzeba było mieć ze sobą płaszcz przeciwdeszczowy. Miałem w plecaku kilka, dawałem tym, którzy nie mieli. Kupiłem sobie wojskową pałatkę, sięgała do kostek, było to ciężkie, więc potem miałem płaszcz, jakiego używają rybacy, z kapturem - wspomina.

Z dziećmi na pielgrzymce

Na pielgrzymki nie chodził sam, ale zabierał też dzieci.

- Córka Edyta pierwszy raz poszła ze mną na pielgrzymkę w 1987 r. jako dziesięciolatka. W tym roku byliśmy na trzech pielgrzymkach: najpierw w czerwcu w Lublinie, w czasie wizyty Jana Pawła II, potem w Częstochowie w sierpniu, w pierwszą sobotę września w Wąwolnicy. Wszędzie córka doszła pieszo. Była na pielgrzymkach kilka razy. Obaj synowie byli po jednym razie. Powtarzam, że byłem na pielgrzymce 12 razy, bo drugie 12 byłem za żonę - mówi weteran pielgrzymek. Przestał pielgrzymować w 2009 r.

- W 2008 r. miałem kłopoty z kręgosłupem, konieczna była operacja. Pojechałem na pielgrzymkę do Lourdes, po kąpieli w cudownym źródle operacja była już niepotrzebna. Poszedłem jeszcze na pielgrzymkę, chociaż miałem nie iść. O tym, że idę, powiedziałem żonie dwa tygodnie przed wyjściem. Były ciche dni, ale poszedłem. W 2009 r. też jeszcze poszedłem, o wyjściu powiedziałem trzy dni przed terminem, więc ciche dni były krótsze. To był ostatni raz, kiedy byłem na pielgrzymce. Dwa lata temu zastanawiałem się, czy nie pójść, ale zrezygnowałem. Znajomi namawiali mnie, żebym w Lublinie pożegnał pielgrzymkę, ale wiem, że jakbym tam był, to bym dołączył i poszedł - mówi pan Ryszard.

Marcin Kusyk

Pielgrzymka 1987 r. Ryszard Borowicz z krzyżem na czele kolumny. Kabel od megafonu nie tylko zapewnia nagłośnienie, ale jest też linią bezpieczeństwa, za którą pielgrzymi nie powinni wychodzić

Rady dla pielgrzymów od weterana

Najważniejsze to to, co nas niesie - nogi. Codziennie rano i wieczorem mycie nóg. Rano należy założyć podwójne skarpety frote albo wełniane, buty o numer większe. To zapobiega otarciom. Należy bezwzględnie słuchać księży i porządkowych, od tego zależy bezpieczeństwo na trasie pielgrzymki. Porządkowi po przeszkoleniu wiedzą, jak się zachowywać. Na pielgrzymkę trzeba iść z jakąś intencją, podziękować za coś Pani Jasnogórskiej, albo o coś prosić. Iść na pielgrzymkę tylko dla rozrywki nie ma sensu.

Ryszard Borowicz na pielgrzymkach naprawiał zniszczone buty innych pielgrzymów, tak, jak na zdjęciu z 1991 r.

Znajomi namawiali mnie, żebym w Lublinie pożegnał pielgrzymkę, ale wiem, że jakbym tam był, to bym dołączył i poszedł

Ryszard Borowicz podczas pielgrzymek wykonywał takie krzyże, które rozdawał znajomym, nosili je na szyi. Ryszard Borowicz jest znany mieszkańcom Lubartowa jako były samorządowiec. Był zastępcą burmistrza, potem przez kilka kadencji radnym miejskim. Niedawno pisaliśmy we Wspólnocie o jubileuszu państwa Borowiczów, zostali odznaczeni Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Córka, Edyta Borowicz-Czuchryta, nauczycielka i społeczniczka, zdobyła tytuł Człowieka Roku w plebiscycie Wspólnoty

eprasa.pl 5cf5f99170

Bociek Wojtuś nie żyje. Zostawił żonę i dzieci

Zginął w zderzeniu z busem, gdy jak zwykle leciał w kierunku wędkarzy.

W jednym z ostatnich numerów Wspólnoty pisaliśmy o pewnym niezwykłym bocianie z okolic Jeziorzan, który stał się maskotką miejscowych rybaków. Boćka pieszczotliwie nazywanego „Wojtusiem" znała i lubiła cała okolica. Dziki ptak zaufał ludziom, którzy stali się jego głównymi żywicielami, szczególnie upodobał sobie rybki, z miejscowych stawów zwanych „Dołami", podrzucane regularnie przez zaprzyjaźnionych wędkarzy. Byli nawet tacy, co specjalnie brali do połowu dwie wędki - by łowić ryby dla siebie i by przy okazji dokarmiać Wojtusia. I tak wdzięczne bocianisko w porze wiosenno-letniej żyło sobie otoczone sympatią mieszkańców Jeziorzan.

Dziki ptak zaufał ludziom, którzy stali się jego głównymi żywicielami, szczególnie upodobał sobie rybki z miejscowych stawów zwanych „Dołami", podrzucane regularnie przez zaprzyjaźnionych wędkarzy

W bocianim gnieździe w pobliżu posesji pana Edka została pani bocianowa i troje małych bocianiątek - dzieci Wojtusia i ptasiej partnerki

Została pani bocianowa i troje małych

Smutną wiadomość przekazał nam w środę jeden z czytelników Wspólnoty...

- Wojtuś przelatywał nad szosą, w kierunku wędkarzy, którzy go dokarmiali... - opowiada pan Edek z ulicy Browarnej w Jeziorzanach. - Prawdopodobnie kierowca busa nie zdążył wyhamować i planowana uczta skończyła się dla biednego ptaka tragicznie... - smutnieje.

W bocianim gnieździe w pobliżu posesji pana Edka została pani bocianowa i troje małych bocianiątek, dzieci Wojtusia i ptasiej partnerki. - Podobno bociany wiążą się na całe życie - mówi pan Edek.

- Wojtuś zawsze przylatywał wcześniej, co najmniej tydzień, i czekał na nią. A w tym roku to jeszcze później przyleciała po nim niż tydzień. - To ich gniazdo jest tu od kilkunastu lat - zauważa pan Edek.

Mieszkaniec Jeziorzan martwi się o rodzinę Wojtusia - jak sobie poradzi po odejściu głównego żywiciela.

- Chciałem dokarmić matkę i dzieci, ale nie ma możliwości, bo za wysoko siedzą. Myślałem, że dokarmię choć matkę, widziałem ją na żerowisku, zacząłem jej podrzucać jedzenie, ale spłoszyła się i uciekła. Zastanawiamy się, czy ona wyżywi te małe, bo coraz rzadziej widać, żeby opuszczały gniazdo. Jak żył Wojtuś, to trochę trenowały latanie, szykowały się do lotu ... - pamięta.

Małe sobie poradzą

W tej sprawie zwróciliśmy się z pytaniem do Stowarzyszenia „Szansa dla Bociana".

- Z racji tego, że nie ma partnera, bocianica częściej pojawia się w gnieździe, szybko wypluwa pokarm i leci z powrotem, więc młode na pewno są często karmione i nie ma możliwości, żeby coś złego się stało - uspokajał Kamil Piwowarczyk z lubelskiej Fundacji. - W okresie, gdy bociany wylatują z gniazd, to one nie wymagają tak częstego dokarmiania, jak wcześniej, żeby przybierać na masie i rosnąć. Kiedy już osiągnęły swój rozmiar, są rzadziej karmione, tym bardziej, że gdy będą ciężkie, to będą miały problemy z lataniem - precyzuje.

- I Wówczas bociany na przykład instynktownie krążą w powietrzu i gubią wagę. Także na pewno jest tak, że młode są rzadziej karmione, natomiast nie ma ryzyka, że one zdechną. Takie sytuacje od lat się zdarzają i jeden bocian teraz, na tym etapie jest jak najbardziej w stanie wykarmić małe bocianiątka. Można być spokojnym, że sobie poradzi. Dokarmianie w przypadku mięsożernego bociana nie jest konieczne.

Ptak zjada szereg zwierząt, w tym owady, ryby, płazy, gady, małe ssaki i małe ptaki. Większość ze swojego pożywienia znajduje w podłożu, wśród niskiej roślinności oraz w płytkich wodach.

- Bocian, jeśli nie jest przyzwyczajony do dokarmiania, to nie będzie jadł pokarmu, zwłaszcza jeśli go nie zna. Tak naprawdę w przypadku bocianów nie ma potrzeby dokarmiania, ona sobie poradzi ze zdobyciem pokarmu. Doświadczenie pokazało, że tak zawsze było i bociany świetnie sobie radziły - przyznaje ekspert. Dobre wiadomości przekazaliśmy panu Edkowi.- Wczoraj żona zauważyła, że największy z lęgu młodych bocianów - dzieci Wojtusia - zrobił już mały oblot! - poinformował nas w piątek radosny pan Edek. - To miejmy nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Matka ich nie zostawiła, przylatuje do gniazda cały czas - dodaje na zakończenie rozmowy.

Magdalena Sych

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Lili
Właścicielka: Paula Szczypińska, Łuków

Pusia i Tosia
Właścicielka: Agnieszka Chabros, Wysokie Koło

Gofer
Właścicielka: Katarzyna Woźniczka, Klarów

Kora
Właściciel: Kora
Damian Celejewski, Janiszów

Mika
Właścicielka: Paulina Górka, Świderki

Lusia
Właściciel: Łukasz Parafiniuk, Biała Podlaska

Bono
Właściciele: Olga i Paweł Wolni

Żaba i Duduś
Właściciel: Filip Potęga, Kosuty

eprasa.pl 5cf5f99170

Niemiecki żołdak strzelił mu w twarz, a potem wpychał w usta ziemię z kretowiska

Błogosławiony męczennik z Lubartowa

Karmelita bosy, dobrze wykształcony, rozmodlony, ale z dużym zmysłem praktycznym, szanowany przez podwładnych i wychowanków zwierzchnik, przyjaciel młodzieży został zamordowany przez Niemców w ostatnich dniach wojny. Józef Mazurek (w zakonie Alfons Maria od Ducha Świętego) jest jedynym błogosławionym związanym urodzeniem z Ziemią Lubartowską.

Do Lubartowa część relikwii (kość dłoni) sprowadzono w 2017 roku dzięki zaangażowaniu m.in. proboszcza ks. Andrzeja Jużko. W świątyni umieszczono też obraz błogosławionego w karmelitańskim habicie i z różańcem w ręku. Pamiątkową kaplicę umieszczono w rodzinnej Baranówce

Urodził się 1 marca 1891 w Baranówce koło Lubartowa, wsi liczącej dziś ledwie ponad 200 mieszkańców, w większości wiernych parafii św. Anny w Lubartowie. Jego rodzice Marianna i Wojciech prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. Chłopiec szybko związał swoją przyszłość z karmelitami: jego wuj Jan należał do tego zgromadzenia, nosił zakonne, zmieniane przy obłóczynach, imię Bogumiła od św. Jozafata.

Zakon karmelitów bosych Świętej Marii Dziewicy z Góry Karmel jest jednym z dawniejszych zgromadzeń w Kościele Katolickim. Odwołuje się do tradycji pierwszych zgromadzeń mniszych w północnej Palestynie. Początkowo ściśle kontemplacyjny, z czasem położył większy nacisk na świadectwo życia i apostolat. Zakonnicy noszą brązowy habit i jasny płaszcz. Najbardziej znani święci z tego zakonu to Jan od Krzyża i Teresa z Avila.

Szkoła życia zakonnego

Dwunastoletniego Antosia wuj zabrał do alumnatu (coś na kształt przyzakonnego liceum z internatem) do Wadowic. Było to zresztą bardzo kościelne miasteczko - w tym czasie oprócz parafii mieściło się tam kilka innych domów zakonnych. Chłopcy prowadzili tam życie zbliżone rytmem do mniszego - od 4.45 do 21 czas wypełniała im, bardzo szczelnie, modlitwa i nauka. Przeorem i kierownikiem duchowym był w tym czasie słynny ojciec Rafał (w życiu świeckim Józef) Kalinowski, żołnierz, weteran powstania styczniowego, katorżnik i - po przemianie duchowej i wstąpieniu do karmelitów - charyzmatyczny duchowny, od 1991 roku święty Kościoła Katolickiego. Pod takimi skrzydłami uczniowie mogli rozwinąć i swoje talenty. Mazurek musiał przykładać się szczególnie: podlubelskie wiejskie szkoły nie imponowały poziomem. Wstąpienie do stanu duchownego było w ogóle ewidentnym awansem społecznym.

Do uznania Mazurka za świętego trzeba m.in. potwierdzenia cudu wymodlonego za jego pośrednictwem. Do tej pory nie ma żadnego świętego rodem z Lubelszczyzny

Między Czerną, Lubartowem a Wiedniem

W 1908 roku przyjął habit i nowe imię: Alfons od Ducha Świętego. Rozpoczął studia teologiczne przygotowujące do kapłaństwa. Prowadził je w Wadowicach, Krakowie, Linzu i Wiedniu. Trochę się tam musiał męczyć z Austriakami, w których widział wprawdzie braci w Chrystusie, ale jednak także zaborców. Ponadto w czasie I wojny w jego rodzinnym Lubartowie armie państw centralnych wcale nie były traktowane jako wyzwoliciele spod carskiego jarzma. W wiedeńskiej katedrze w 1916 roku przyjął święcenia. Na świętą Annę tegoż roku odprawił w swojej rodzinnej parafii, na odpuście akurat, swoją mszę prymicyjną.

Wielebny ojciec przeor

Po wojnie wraca na 10 lat do Wadowic: tu, gdzie niedawno sam pobierał nauki, teraz jest prefektem. Mocno zabiega o nowe powołania karmelitańskie: wcześniej Galicja należała do zakonnej prowincji austriackiej, teraz polscy karmelici dostali własną i musieli wykazać Rzymowi, że słusznie. Efektem było 50 nowych mnichów. W 1930 roku zostaje przeorem w Czernej. Jest to dla polskich karmelitów miejsce szczególne. Do Polski trafili oni w początkach XVII wieku, rychło zdobywając sobie silną pozycję: monastery powstawały w Lublinie, Poznaniu, Lwowie, Przemyślu, a nawet przy wileńskiej Ostrej Bramie. Pod Krakowem w Czernej powstał klasztor z możliwością prowadzenia życia eremickiego, czyli w zupełnej niemal samotności, przerywanej tylko uczestniczeniem w liturgii. XVIII i XIX wieku zarówno w monarchii habsburskiej jak i zaborze rosyjskim (po powstaniu styczniowym) skasowano większość zgromadzeń, z klasztorów karmelickich pozostała właśnie tylko Czerna. Okazała się być efektywnym przetrwalnikiem, a to za sprawą ojca Rafała Kalinowskiego. Mieścił się tu nowicjat, wspólnota liczyła 27 zakonników. Jako zwierzchnik był dość konserwatywny jeśli chodzi o życie zakonne, dyscyplinę i formację monastyczną (to chyba dobrze...), jako gospodarz zaś sprawnie modernizował otoczenie i ekonomiczne funkcjonowanie klasztoru.

Beatyfikacja (uznanie za błogosławionego) to oficjalna kościelna zgoda na lokalny kult zmarłej osoby, wiążąca się z przekonaniem, że dana osoba została zbawiona. Bywa, że przy potwierdzeniu cudów dokonanych za wstawiennictwem, zmarłego uznaje się za świętego, co pozwala na oddawanie mu czci w całym Kościele.

Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że w czasie okupacji przecięły się drogi szanowanego przeora i pedagoga oraz młodego alumna konspiracyjnego seminarium duchownego Karola Wojtyły...

Wspomnienie liturgiczne błogosławionego Józefa (Alfonsa) ma miejsce 12 czerwca

Męczeństwo na ostatniej prostej

W czasie II wojny światowej klasztor funkcjonował normalnie, prowadzono duszpasterstwo, przyjmowano i kształtowano do życia zakonnego nowicjuszy, udzielano pomocy charytatywnej potrzebującym. Najgorsze przyszło dopiero pod koniec okupacji. Latem 1944 roku Niemcy zaczęli wokół Krakowa prowadzić prace fortyfikacyjne, ryć okopy i budować rowy przeciwczołgowe, do czego zmuszano miejscową ludność, nie pomijając także zakonników. Nieposłuszeństwo karano śmiercią, mordowano też po prostu dla postrachu. 28 sierpnia 1944 Niemcy nakazali wszystkim braciom stawić się na punkcie zbornym. Można było mieć złe przeczucia - kilka dni wcześniej hitlerowcy zastrzelili, bez wyraźnego powodu, jednego z nowicjuszy. Przeor stanął na czele zmierzającej do wsi Krzeszowice kolumny. W pewnym momencie żołdacy kazali ojcu Mazurkowi wsiąść do samochodu, odwieźli go na pewną odległość. Pobitego wypchnęli z auta, kazali iść, potem się odwrócić. W tym momencie padły strzały w twarz. Zakonnik, ciągle spokojnie modląc się, z różańcem w ręku, padł na ziemię. Któryś z żołnierzy, w geście nierozumnego i niezrozumiałego barbarzyństwa, wepchnął w usta konającego ziemię z kretowiska. Ciało rzucono na wóz i przykazano chłopu odwieść na cmentarz. Po drodze natknęli się na grupę karmelitów: jeden z nich udzielił, dającemu jeszcze oznaki życia Alfonsowi ostatniego namaszczenia.

Ku beatyfikacji

Ciało pochowano dzień później na klasztornym cmentarzu w Czernej. Od pierwszych dni zarówno grób jak i miejsce zabójstwa otoczone było szczególną estymą okolicznej ludności i zakonników.

Nie jest do końca jasne, dlaczego Niemcy dopuścili się tej zbrodni. W tym czasie wmawiali Polakom, że zamierzają ich bronić przed bezbożnym komunizmem Sowietów, więc zabójstwo poważanego duchownego było posunięciem zupełnie przeciwskutecznym. Kiedy sprawa nabrała rozgłosu i Sowieci wykorzystali ją w swojej propagandzie, bezpośredni sprawcy musieli się zresztą gęsto przed gubernatorem Frankiem tłumaczyć. Na tej podstawie przyjęto, że jedynym powodem zabójstwa były względy religijne. Było to niesłychanie istotne w trakcie procesu beatyfikacyjnego. Postępowania takie napotykają na znaczne trudności, albowiem postulatorzy muszą wykazać, że ofiary zginęły nie z powodów politycznych czy narodowościowych, a ze względów wyłącznie na wierność wierze. W wypadku ojca Alfonsa nie znaleziono śladów na jego np. zaangażowanie w konspirację.

Niemcy wmawiali ludziom, że bronią ich przed Sowietami, a sami zastrzelili szanowanego zakonnika

On i 107 innych

Mazurek został beatyfikowany 13 czerwca 1999 roku w Warszawie przez Jana Pawła II. Razem z nim ogłoszono też kult 107 innych męczenników z okresu II wojny światowej, zamordowanych przez Niemców i Sowietów z powodów spowodowanych nienawiścią do chrześcijaństwa.

Na koniec procesu beatyfikacyjnego 999 roku dokonano ekshumacji i badania resztek ciała, które umieszczono w relikwiarzu. Przy tej okazji pobrano też partykuły relikwii, celem przekazania proszącym o to parafiom i wspólnotom.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 5cf5f99170

Czy oficer bialskiego pułku piechoty wysadził warszawską Cytadelę?

Komunistą był na pewno, ale czy terrorystą?

13 października 1923 około 9 wyleciały szyby w dużej części Warszawy, a ziemia zatrzęsła się nawet w Otwocku i Rembertowie. Potężny wybuch zniszczył słynny X Pawilon Cytadeli, grzebiąc pod gruzami niemal trzydzieści osób. Winą za zamach obarczono oficera 34. Pułku Piechoty Antoniego Wieczorkiewicza

fot.NAC

Lej miał 30 metrów szerokości, kilkanaście głębokości. Zginęło 28 osób, w tym wiele żon i dzieci oficerów. Czy był to wypadek czy zamach? Czy przygotował go oficer bialskiego 34. Pułku Piechoty?

Lej po wybuchu miał kilkanaście metrów głębokości. Wyleciała w powietrze prochownia, gdzie złożone było 40 wagonów świetnego, wysokosiarkowego włoskiego prochu. Cudem impet poszedł w górę i nie eksplodowały, składowane nieopodal ładunki artyleryjskie - wtedy z powierzchni ziemi zniknęła by dzielnica. W nieodległych kwaterach oficerskich przebywały w tym czasie głównie kobiety i małe dzieci. One też stanowiły większość ofiar. Zrządzeniem losu minuty przed eksplozją z miejsca, które za chwilę miało zamienić się w piekło odmaszerowała kompania wojska...

Wypadek wykluczono niemal natychmiast, nikt takiej hipotezy nawet serio nie badał. Zeznania żołnierza, który chwilę przed wybuchem widział robotnika z zapalonym papierosem w gębie zmierzającego do prochowni, zupełnie zlekceważono. Policja pierwsze kroki skierowała ku środowiskom, które uznawano, i nie bez racji, za najbardziej wywrotowe i zdeterminowane: nacjonalistów ukraińskich i komunistów. Jeszcze tego samego dnia wieczorem premier Wincenty Witos w mocnym wystąpieniu przesądził o zbrodniczym charakterze zdarzenia, więc policja nie miała innego wyjścia niż znaleźć sprawców. Trochę na oślep aresztowano 200 osób, licząc, że w ich zeznaniach pojawi się jakiś trop. Słuchano „ucholi", tajniacy rozpytywali kogo mogli. Podjęto jeden trop, dość zresztą zaskakujący.

Niejaki Józef Cechowski, polityczna „wtyczka" i najpewniej prowokator, w warszawskiej organizacji komunistycznej, zeznał, że za zamachem stało dwóch oficerów, jak najbardziej Polaków i to z zasługami frontowymi. Śledczy tej wersji złapali się z całych sił. Fakt, że obaj obwinieni w momencie wybuchu od kwartału prawie siedzieli w więzieniu, w niczym nie zmącił przekonania o ich winie. Potrzeba szybkiego wyjaśnienia sprawy była przemożna.

Domniemanych sprawców było dwóch. Pierwszy to Walery Bagiński, potomek przyzwoitej szlacheckiej rodziny i kawaler Virtuti Militari za wojnę z bolszewikami, kompetentny zbrojmistrz i wykładowca w Szkole Zbrojmistrzów w Warszawie. Drugi to Antoni Wieczorkiewicz, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, organizator milicji ludowej w Kozienicach, uczestnik II powstania śląskiego a potem podporucznik stacjonującego w Białej Podlaskiej 34. Pułku Piechoty. Obu, poza ładną biografią, łączyła przynależność do Komunistycznej Partii Polski. Obu też fakt ten zaprowadził za kratki: próbowano im przypisać związek z zamachami bombowymi w Krakowie i Warszawie w 1923, co zresztą nie zostało ostatecznie wyjaśnione.

Antoni Wieczorkiewicz był wyróżniającym się oficerem 34. Pułku Piechoty, otrzymał delegację do sztabu w Warszawie. Czy spożytkował ją na przygotowanie najpoważniejszego aktu terroru w międzywojennej Polsce, czy też przypisano mu odpowiedzialność za zdarzenie, które było zwykłym wypadkiem?

Wybuch na terenie Cytadeli był tak silny – napisała „Gazeta Administracji i Policji Państwowej" - że rozerwał na szczątki kobietę nad Wisłą oraz zburzył częściowo świeżo wybudowaną kolonię na Żoliborzu i tam również spowodował ofiary. (...) Zagrzebał załogę rusznikarzy (6 ludzi) i zabił kilku żołnierzy z 30 p.p., odbywających ćwiczenia nad Wisłą – donosił „Kurier Warszawski" (za hit.policja.gov.pl)

Obaj się zresztą wzajemnie wcześniej nie znali, kluczowymi dowodami był fakt, że w chwili zamachu, choć w innych celach, odśpiewali „Czerwony sztandar", poza tym rzeczony Cechowski twierdził, że słyszał, jak chwalili się, że mogą wysadzić Cytadelę.

Innych tropów nie było, złapano się więc tego. Proces zorganizowano dość szybko, już po miesiącu i był krótki. Wiadome było, że w razie skazania, kara może być tylko jedna. Dodatkowo obu oficerom przypisano kilka innych aktów komunistycznego terroru w całym kraju.

Mimo ewidentnej słabości oskarżenia, orzeczono dwa wyroki śmierci. Podtrzymała je druga instancja w kwietniu 1924 roku. W Sejmie powołano specjalną komisję, która zgłosiła szereg wątpliwości co do samych dowodów i łatwości, z jaką orzeczono najsurowszy wyrok. Prezydent Wojciechowski zamienił je na Bagińskiemu na dożywocie, Wieczorkiewiczowi na 15 lat ciężkiego więzienia. Obaj długo jednak nie posiedzieli.

Zimą 1925 roku zawarto tajne porozumienie z Sowietami, na mocy którego wymieniono kilku polskich więźniów politycznych na bolszewickich szpiegów. Jednym z elementów wymiany miało być przekazanie do Związku Sowieckiego Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Kiedy jednak pociąg dojeżdżał do stacji Kołosowo konwojent Józef Muraszko (skądinąd dość tajemnicza postać, trudno uwierzyć, że był to zwykły policjant...) zastrzelił obydwu „podopiecznych". Wyrok dostał „jak dla brata": dwa lata, z czego odsiedział rok. A potem sam w czasie II wojny światowej rzekomo miał zostać zabity przez podziemie za współpracę z Niemcami. Kilkanaście miesięcy po zamachu zastrzelono też samego Cechowskiego - zrobili to sami komuniści (uczynił to niejaki Naftali Botwin, bohater m.in. wiersza Broniewskiego, który występował w jego obronie). Dużo trupów i tajemnic.

Po wojnie Bagiński i Wieczorkiewicz zostali bohaterami komunistycznej propagandy, która zrobiła z nich niewinnych herosów i bojowników o sprawiedliwość społeczną. Ich imiona nadawano ulicom, a nawet Szkole Uzbrojenia w Olsztynie.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Rynek w Modliborzycach około 1918 roku, zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu. Ośrodek miał wyraźny charakter miejski już w XVII wieku. W początkach XX wieku około połowy jego mieszkańców stanowili Żydzi, zajmujący się w rynku drobnym handlem i usługami. To najpewniej właśnie starozakonnych obywateli miasteczka widać w prawej części zdjęcia. We wrześniu 1939 niemiecki nalot zabił 87 mieszkańców i zniszczył dużą część zabudowy.

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Najbardziej znana ikona świętego Onufrego w naszym regionie znajduje się monasterze prawosławnym w Jabłecznej, ale nie tylko tam na Podlasiu czci się świątobliwego ascetę z IV-V wieku, umartwiającego się nad ludzką miarę na pustyni egipskiej. Inny znany jego obraz jest w kaplicy w Horodku koło Drelowa (pow. bialski), relikwie znajdują się też w kościele w Przegalinach (gm. Komarówka Podlaska). Najwidoczniej czterdzieści lat w biedzie i umartwieniach, to na Nadbużu dobra rekomendacja dla świętego...

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 5cf5f99170

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Inauguracja na remis. Śpiączka wyrównał rekord

Wynikiem 1:1 zakończył się pierwszy mecz Górnika po czterech latach przerwy w najwyższej piłkarskiej lidze w Polsce. Łęcznianie zremisowali w sobotę przed własną publicznością z Cracovią, a napastnik Bartosz Śpiączka zapisał się w historii klubu.

Bartosz Śpiączka (na zdj. przy piłce) zrównał się w sobotę z Grzegorzem Boninem w klasyfikacji najlepszych strzelców w historii Górnika w Ekstraklasie. Obaj mają po 20 goli

Pięć lat przerwy

Na ten dzień kibice w Łęcznej czekali długie lata. Choć Górnik spadł z Ekstraklasy cztery sezony temu, to rozbrat stadionu przy Al. Jana Pawła II z piłkarską elitą trwał dłużej, wszak w sezonie 2016/2017, ku rozgoryczeniu kibiców zielono-czarnych, łęcznianie domowe mecze rozgrywali na Arenie Lublin.

Drużyna wciąż jest w budowie. W pierwszym składzie w sobotę znalazło się dwóch nowych zawodników - prawy obrońca Kryspin Szcześniak i środkowy defensywny pomocnik Janusz Gol. Trener postawił na dwóch napastników: Przemysława Banaszaka i Bartosza Śpiączkę.

„Śpiona" zrównał się z Boninem

I to właśnie ten drugi otworzył wynik spotkania pod koniec pierwszej połowy. Najpierw sam wślizgiem odebrał piłkę rywalowi na własnej połowie, a później spokojnie wykończył szybki kontratak, który wyszedł „Górnikom" po jego odbiorze. Podawał mu Banaszak. Tym samym Śpiączka przeszedł do historii klubu - ma już 20 goli strzelonych dla Górnika w Ekstraklasie. Zrównał się w tej klasyfikacji z Grzegorzem Boninem i obaj liderują w tej statystyce.

Wcześniej Cracovia kilka razy zaatakowała, ale za każdym razem na posterunku był Maciej Gostomski.

W 82 minucie z piłką w pole karne gospodarzy ruszył Marcos Alvarez. Wydawało się, że stracił równowagę i się przewróci, ale zawodnik Cracovii zdołał jeszcze oddać strzał... piętą. Zdobył bramkę wyrównującą i być może nawet gola sezonu.

GÓRNIK ŁĘCZNA - CRACOVIA 1:1 (1:0)

Bramka: Śpiączka 42` - Alvarez 82`.
Górnik: Gostomski - Szcześniak (68` Rymaniak), Baranowski, Midzierski, Leandro - Mak (68` Goliński), Gol (80` Tymosiak), Kalinkowski (68` Cierpka), Krykun - Śpiączka, Banaszak (79` Wojciechowski).
Cracovia: Hrosso - Kakabadze (46` Rapa), Rodin, Jugas, Siplak, Sadiković (59` Alvarez), Rasmussen (46` Thiago), Zaucha (64` Knap), Van Amersfoort, Hanca (46` Loshaj), Balaj.
Żółte kartki: Mak, Szcześniak, Kalinkowski - Kakabadze, Jugas.
Sędziował: Łukasz Szczech (Warszawa).
Widzów: 3714.

Wyniki 1 kolejki:
Górnik - Cracovia 1:1
Śpiączka 42` - Álvarez 82`
Termalica - Stal 1:1
Jagiellonia - Lechia 1:1
Lech - Radomiak 0:0
Legia - Płock 1:0
Piast - Raków 2:3
Pogoń - Zabrze 2:0
Śląsk - Warta 2:2
Wisła - Zagłębie (po zamknięciu numeru)
Następna kolejka (30.07. - 1.08.):
Zagłębie - Górnik (30.07., g. 18), Termalica - Wisła, Cracovia - Śląsk, Zabrze - Lech, Lechia - Płock, Radomiak - Legia, Stal - Piast, Warta - Pogoń, Jagiellonia - Raków

Dominik Smagała

Kamil Kiereś
trener Górnika

Czuję niedosyt

Cracovia i Górnik stworzyły sporo sytuacji. Drużyny zdobyły po jednej bramce, a mogły zdobyć kolejne. Czuję niedosyt. Prowadziliśmy 1:0, była już 80 minuta, zrobiliśmy zmiany - chcieliśmy odświeżyć pozycje, na których zawodnicy byli już zmęczeni. I straciliśmy gola. Później mogliśmy zdobyć jeszcze zwycięską bramkę, ale i Cracovia miała sytuacje. Szanujemy ten punkt. Nie mieliśmy czasu na przygotowania, zagraliśmy jeden sparing z Jagiellonią, który wyglądał fatalnie. Było dużo błędów, nieodpowiedzialności w taktyce. Cały tydzień ciężko pracowaliśmy, by pospinać wszystko mentalnie, fizycznie i taktycznie. Wiele rzeczy udało się wyprostować. Jako beniaminek mający ograniczone przygotowania, zagraliśmy ciekawe zawody

Leandro
obrońca Górnika

Kibice obejrzeli dobry mecz

Ta inauguracja to był dla nas bardzo ważny moment. Zagraliśmy bardzo dobry mecz. Przed nami kolejne spotkanie, jestem przekonany, że nasz zespół będzie wyglądał coraz lepiej. Potrzebujemy jeszcze trochę czasu, m.in. ze względu na nowych zawodników, ale też, by złapać formę fizyczną. Będzie dobrze. Wróciliśmy do Ekstraklasy, czuć było tę atmosferę. Cieszę się, że mogliśmy spotkać się z kibicami, którzy przyjechali na stadion i dali nam swoje wsparcie. Obejrzeli dobry mecz

PIERWSZA DELEGACJA

W premierowym wyjazdowym spotkaniu w tym sezonie Górnik zmierzy się z Zagłębiem. „Miedziowi" to ósma drużyna poprzedniego sezonu w PKO Ekstraklasie. Najskuteczniejszym zawodnikiem drużyny z Lubina był Patryk Szysz, wychowanek Górnika, który do Zagłębia trafił w sezonie 2018/2019. Tuż przed startem bieżącego sezonu drużynę objął trener Dariusz Żuraw, mający w swoim CV m.in. pracę w Lechu Poznań

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Pogoń Szczecin	1	3	2-0
2	Raków Częstochowa	1	3	3-2
3	Legia Warszawa	1	3	1-0
4	Śląsk Wrocław	1	3	2-2
-	Warta Poznań	1	1	2-2
6	Cracovia	1	1	1-1
-	Jagiellonia Białystok	1	1	1-1
-	Lechia Gdańsk	1	1	1-1
-	Stal Mielec	1	1	1-1
-	Bruk-Bet Termalica	1	1	1-1
-	**Górnik Łęczna**	**1**	**1**	**1-1**
12	Lech Poznań	1	1	0-0
-	Radomiak Radom	1	1	0-0
14	Wisła Kraków	0	0	0-0
-	Zagłębie Lubin	0	0	0-0
16	Piast Gliwice	1	0	2-3
17	Wisła Płock	1	0	0-1
18	Górnik Zabrze	1	0	0-2

STATYSTYKI

GÓRNIK - CRACOVIA
8 - STRZAŁY - 11
3 - STRZAŁY CELNE - 6
55% - POSIADANIE PIŁKI - 45%
0 - SPALONE - 1
7 - RZUTY ROŻNE - 5
13 - FAULE - 6
357 - PODANIA - 437
82% - CELNE PODANIA - 83%
104,6 KM - DYSTANS - 105,5 KM
(źródło: ekstraklasa.tv)

DEBIUTANCI

W drużynie Górnika w sobotnim meczu z Cracovią sześciu zawodników debiutowało w Ekstraklasie. Pierwszy mecz na tym poziomie zaliczyli: Kryspin Szcześniak, Adrian Cierpka, Michał Goliński, Serhij Krykun, Tomasz Tymosiak i Przemysław Banaszak

Dwie gry, dwie wygrane Podlasia

Bialczanie mają za sobą spotkania kontrolne z Huraganem Międzyrzec Podlaski oraz Lewartem Lubartów. Trzecioligowcy triumfowali. Co ciekawe, sobotni sprawdzian odbył się na nowej płycie boiska budowanego stadionu w Białej Podlaskiej.

- Za nami kolejny tydzień pracy. Nie było aż tak ciężko, jak wcześniej. Tylko jednego dnia trenowaliśmy dwa razy. Miłym przerywnikiem były sparingi w środę i weekend. Fajnie było wejść na tak dobrze przygotowany plac. Mogę tylko żałować, że nie dane mi było zagrać na murawie jako zawodnik Podlasia. Nie boję się stwierdzenia, że to najlepsza nawierzchnia na tym poziomie rozgrywkowym. Sądzę, że wiele klubów z wyższych lig chciałoby mieć do dyspozycji taką murawę - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Pięć goli w meczu Podlasia

Bialczanie zagrali na nowej płycie z Lewartem Lubartów.

Podopieczni Rafała Borysiuka wygrali 4:1. Prowadzenie tuż przed przerwą dał Tomasz Tuttas. W samej końcówce goście zdołali zdobyć bramkę honorową. - Mecz toczył się pod wyraźne nasze dyktando. Martwi stracona bramka. Nie możemy pozwolić sobie na chwilę dekoncentracji, bo kończy się to tragicznie - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Z Avią i Lublinianką

Przed drużyną dwa spotkania kontrolne. W środę o godz. 17:00 Podlasie zmierzy się z Avią w Świdniku, zaś w sobotę o godz. 11:00 u siebie z Lublinianką Lublin.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - LEWART LUBARTÓW 4:1 (1:0)

Bramki: Tuttas, Kocoł, Mierzwiński, Golba - Lipski.
Podlasie: Nowak - Idzikowski, Nieścieruk, Salak, Pigiel, Wojczuk, Andrzejuk, Kosieradzki, Dmitruk, Kocoł, Tuttas. Ponadto grali: Krasowski - Zabielski, Golba, Mierzwiński, zaw. testowany I, zaw. testowany II.

Zostaną Belgowie?

Cały czas sprawdzani są dwaj Belgowie. Jeden z nich jest wychowankiem Cercle Brugge, a kolejny Anderlechtu Bruksela.

Koniec transferów?

Szkoleniowiec nie ukrywa, że jest coraz bliżej zamknięcia kadry. - Czekamy na przylot Diel Springa, który jest reprezentantem Saint Vincent i Grenadyny. Być może pojawi się ktoś na testach - mówi.

„Zabiel" zostaje

Trener Podlasia jest zadowolony z faktu, iż w następnym sezonie będzie miał do dyspozycji Pawła Zabielskiego. 28-latek jest wychowankiem Orlika-2 Biała Podlaska. W Podlasiu występuje od pięciu lat. W poprzednim sezonie zagrał w 32 meczach (2410 minut) i zdobył osiem goli.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 0:2 (0:1)

Bramki: Wojczuk 20`, Golba 65`.
Podlasie: Krasowski (46` Nowak) - Idzikowski (46` Dmitruk), Nieścieruk (46` Kosieradzki), Kot, Salak (46` Pigiel), Wojczuk (55` zaw. testowany), Andrzejuk, zaw. testowany (55` Mierzwiński), Pigiel (46` zaw. testowany), Kocoł (60` Tuttas, 75` Bahonko), Tuttas (46` Golba 75` Buraczewski).

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Bartosz Idzikowski (Orlęta Radzyń Podlaski), Marcin Pigiel (Górnik Konin), Tomasz Tuttas (Kaszubia Kościerzyna), Erwin Bahonko, Kobyliński (obaj TOP-54 Biała Podlaska).
ODESZLI: Mariusz Łukasiewicz, Oskar Kasperek, Przemysław Skrodziuk (wszyscy Lutnia Piszczac), Mariusz Chmielewski, Sebastian Całka (obaj Huragan Międzyrzec Podlaski), Eryk Kobza (wyjazd do Kanady), Olaf Martynek, Jakub Łęcki, Andriej Archipov (wszyscy szukają klubów).

mp

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

2:4 Wisła Puławy
1:1 Świdniczanka Świdnik
2:0 Huragan Międzyrzec Podl.
4:1 Lewart Lubartów
28.07., Avia Świdnik
31.07., Lublinianka Lublin

eprasa.pl 5cf5f99170

Wisła oblała próbę generalną

Koniec testowania. Wisła Puławy już w sobotę zainauguruje rozgrywki II ligi. W sobotę podopieczni Mariusza Pawlaka rozegrali dwa sparingi. W tym ważniejszym przegrali aż 0:5 z Polonią Warszawa.

Trzecioligowe „Czarne Koszule" były zespołem dużo lepszym. Dawno nie zdarzyła się sytuacja, by gracze z Puław stracili aż pięć bramek. - Zdajemy sobie sprawę, że zagraliśmy najsłabsze spotkanie w okresie przygotowawczym. Widać, że dały się we znaki treningi dwa razy dziennie. Jesteśmy gotowi mentalnie do walki o punkty. Polonia zdominowała nas w pewnym aspektach, ale nie robimy paniki. Wyciągniemy wnioski i będziemy gotowi na sobotę - mówi Mariusz Pawlak, opiekun Wisły.

WISŁA PUŁAWY - POLONIA WARSZAWA 0:5 (0:3)

Bramki: Wełna 12`, Piątek 38`, Paczuk 45`, Marcinho 52`, 81`.
Wisła: Kołotyło - Cheba, Pielach, Cyfert (75` Konc), Kubań, Carlos Daniel (60` Kacprzycki), Kondracki (60` zaw. testowany I), Puton, Skałecki, Ednilson, Paluchowski.

WISŁA PUŁAWY - POWIŚLAK KOŃSKOWOLA 3:0 (0:0)

Bramki: Czelny 56`, Drozdowicz 69`, 89`.
Wisła: Owczarzak (75` Socha) - zaw. testowany I, Kacper Pyska, Czelny (76` Gałązka), Wiech, Kacprzycki (46` Konc), Bartosiak, Drozdowicz, zaw. testowany II, Figura, zaw. testowany III.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY PUŁAWY
PRZYBYLI: Łukasz Wiech (Radomiak Radom), Kacper Kondracki (Wisła Płock), Carlos Daniel Cevada Teixeira (CD Marfa).
ODESZLI: Rafał Kiczuk (Polonia Warszawa), Dariusz Brągiel (KSZO Ostrowiec Św.), Włodzimierz Puton (Świdniczanka Świdnik), Tomasz Zając (szuka klubu).

Przyjeżdża spadkowicz

31 lipca o godz. 18:00 pierwszy mecz o punkty rozegra Wisła Puławy.

Wiślacy kończą okres przygotowawczy. Emil Drozdowicz i spółka już w sobotę na własnym boisku powalczą o punkty z GKS-em Bełchatów (fot. Robert Nowak)

Podopieczni Mariusza Pawlaka podejmą GKS Bełchatów, który spadł z I ligi. Nie jest tajemnicą, iż ekipa Patryka Rachwała przeszła bardzo duże zmiany kadrowe. Z drużyny odeszli ważniejsi gracze „GieKSy": Mariusz Magiera, Maciej Mas, Valerijs Sabala, Filip Laskowski czy Mateusz Bartków. W ich miejsce zostali sprowadzeni doświadczeni: Jewhen Radionow czy Artur Golański.

Znamy ceny biletów i karnetów

19 lipca w samo południe ruszyła sprzedaż biletów i karnetów na mecze domowe Wisły Puławy w rundzie jesiennej sezonu 2021/2022 w rozgrywkach eWinner 2 liga.

SPARINGI WISŁY
4:0 Pogoń Siedlce
4:2 Podlasie Biała Podlaska
3:0 Powiślak Końskowola
0:5 Polonia Warszawa

Cennik biletów

Bilet normalny: 15 zł
Kobiety: 1 zł
Bilet ulgowy: 8 zł (pracownicy Grupy Azoty Puławy, emeryci, renciści, młodzież szkolna za okazaniem ważnego dokumentu uprawniającego do zniżki).

Cennik karnetów
Karnet normalny: 90 zł
Karnet Kobiety: 7 zł
Karnet ulgowy: 45 zł (pracownicy Grupy Azoty Puławy, emeryci, renciści, młodzież szkolna za okazaniem ważnego dokumentu uprawniającego do zniżki).

ZASADY DYSTRYBUCJI KARNETÓW
- Sprzedaż prowadzona będzie w siedzibie klubu
- Można zapełnienie trybun w 50 proc. ich pojemności, do limitu nie wlicza się zaszczepionych.

Dziesięć spotkań u siebie

Znamy terminarz meczów przed własną publiczności w rundzie jesiennej Wisły Puławy.

Zespół Mariusza Pawlaka w tym roku zagrać dziesięć razy jako gospodarz w II lidze.

31.07., godz. 18:00 GKS Bełchatów
14.08., godz. 18:00 Garbarnia Kraków
22.08., godz. 17:00 Chojniczanka Chojnice
04.09., godz. 17:00 Wigry Suwałki
18.09., godz. 16:00 Stal Rzeszów
02.10., godz. 16:00 Olimpia Elbląg
09.10., godz. 16:00 Znicz Pruszków
23.10., godz. 15:00 Śląsk II Wrocław
06.11., godz. 13:00 Pogoń Siedlce
27.11., godz. 13:00 Lech II Poznań

mp

Orlęta: Pozytywnie, choć z przegraną

Piłkarze Orląt zakończyli bardzo ciężki tydzień pracy grą z Chełmianką Chełm.

- Trenowaliśmy dwa, a nawet trzy razy w tygodniu. Sparing był zwieńczeniem pewnego etapu. Każdy z zawodników dostał po 45 minut. W polu zagrał Dawid Rosiak, czyli nasz nominalny bramkarz. Jestem zadowolony z postawy zespołu. Wiemy, co musimy poprawić, byśmy wyglądali jeszcze lepiej. W pierwszej części objęliśmy prowadzenie, a później brakowało skuteczności. Dwie bramki straciliśmy po stałych fragmentach gry - mówi Mikołaj Raczyński, trener Orląt.

U siebie z Olimpią

Przed zespołem ostatnia gra kontrolna. Według planów już w sobotę radzynianie zmierzą się z Olimpią Zambrów. Mecz ma odbyć się o godz. 11:00 w Radzyniu Podlaskim.

CHEŁMIANKA CHEŁM - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 3:1 (2:1)

Bramki: Bednara 22`, Kahsay 39`, zaw. testowany 60` - Maj 16`.
Orlęta (I połowa): Rosiak - Chaliadka, Chyła, Kamiński, zaw. testowany I, Koszel, Mnatsakanyan, Filipowicz, Rycaj, Kuźma, Maj **(II połowa):** Ciołek - zaw. testowany II, Rosiak, zaw. testowany III, Siudaj, Bożym, zaw. testowany IV, Korolczuk, Tarnowski, zaw. testowany V, Kołtunowicz.

Dwa spotkania w środku tygodnia

Radzynianie zmierzyli się na dwa składy ze Zniczem Biała Piska oraz Orlętami Łuków.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - ZNICZ BIAŁA PISKA 4:0

Bramki: Maj 69`, Filipowicz 77`, 90`, Mnatsakanyan 90+2`.
Orlęta: Ciołek - Chaliadka, Chyła, Kamiński, Szymala, Koszel, Mnatsakanyan, zaw. test. I Rycaj, Filipowicz, Maj.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - ORLĘTA ŁUKÓW 0:2

Orlęta R.: Rosiak - Korolczuk, Przekaziński, Siudaj, Kuźma, Bożym, Kołtunowicz, zaw. test. I, zaw. test. II, zaw. test. III, zaw. test. IV, zaw. test. V, zaw. test. VI, zaw. test. VII.

Tarnowski w Orlętach

W minionym tygodniu kontrakt z klubem podpisał Mateusz Tarnowski.

21-latek ostatnio występował w czwartoligowej Nadnarwiance Pułtusk, do której był wypożyczony z LKS-u Chlebni. Mateusz może grać na prawym skrzydle, ale nie jest mu obca druga strona boiska.

Ciok i Nowacki w sztabie

Dwie dobrze znane w Radzyniu Podlaskim postacie dołączyły do sztabu szkoleniowego.

Fabian Ciok znany jest przede wszystkim z pracy w Orlętach z akademią rocznika 2006/2007, którą opiekował się przez trzy lata. Sam występował kiedyś w seniorskim zespole Radzynia. Granie w piłkę zakończył w roku 2017 roku w Huraganie Międzyrzec Podlaski. Jest absolwentem studiów na kierunku wychowanie fizyczne. W zespole będzie pełnił rolę asystenta w miejsce Kevina Beggy, który z powodów rodzinnych wrócił do Irlandii.

Robert Nowacki, 23-latek z Orlętami związany jest od małego. Ma licencję trenerską UEFA B oraz jest studentem AWF w Białej Podlaskiej. Teraz został włączony do sztabu jako trener bramkarzy, jednak w ostateczności sam będzie mógł wystąpić w meczu, jeżeli zajdzie taka potrzeba.

„Szymal" na dłużej

Ta wiadomość powinna ucieszyć każdego fanatyka biało-zielonych, Patryk Szymala zostaje w Orlętach!

Patryk urodził się w Radzyniu Podlaskim, więc tu rozpoczął swoją piłkarską karierę. W międzyczasie grał w takich zespołach jak: Promień Opalenica, Kotwica Kołobrzeg czy też Bałtyk Koszalin. Już przeszło siedem lat związany jest z klubem przy Warszawskiej 77.

28-latek w poprzednim sezonie zmagał się z kontuzją, jednak wrócił do zespołu i rozegrał 18 spotkań, przebywając na boisku 1421 minut, strzelając jedną bramkę.=

Kalita wybrał Lublin

Po pięciu latach swoją przygodę z Orlętami skończył Karol Kalita. Zawodnik na zasadzie transferu definitywnego przeniósł się do IV -ligowej Lublinianki Lublin.

W ostatnim sezonie był ważną częścią podstawowej „jedenastki". W sumie rozegrał 127 meczów, strzelił 20 goli. Na boisku spędził nieco ponad 6000 minut.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT
PRZYBYLI: Przemysław Koszel (Hetman Zamość), Vahe Mnatsakanyan (Olimpia Grudziądz), Ernest Skrzyński (Stal Kraśnik?), Dawid Rosiak (Hetman Zamość?), Michał Przekaziński (z drużyny juniorów), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Przemysław Rosiak (Hetman Zamość), Mateusz Tarnowski (Nadnarwianka Pułtusk).
ODESZLI: Michał Kobiałka (Pogoń Siedlce), Bartosz Idzikowski, Arkadiusz Kot (obaj Podlasie Biała Podlaska), Adrian Nowosadko, Kacper Wiatrak (obaj powrót do Radomiaka Radom), Marcin Fiedeń (szuka klubu), Patryk Rojek (Świdniczanka Świdnik), Maciej Welman (szuka klubu), Albertin (powrót do ojczyzny), Karol Kalita (Lublinianka Lublin).

mp

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
4:2 Huragan Międzyrzec Podl.
5:1 Tygrys Huta Mińska
4:0 Znicz Biała Piska
0:2 Orlęta Łuków
1:3 Chełmianka Chełm
31.07., Olimpia Zambrów

II LIGA

PROGRAM 1. KOLEJKI (31.07., godz. 18:00)
Wisła - GKS Bełchatów
KKS Kalisz - Olimpia
Wigry - Chojniczanka
Sokół - Pogoń
Stal - Garbarnia
Radunia - Lecha II
Znicz - Motor
Ruch - Pogoń
Śląsk II - Hutnik

NASTĘPNA KOLEJKA (07/08.08): Lecha II - Wisła (sob., godz. 17:00), Olimpia - Hutnik, Pogoń - Śląsk II, Motor - Ruch, GKS Bełchatów - Znicz, Garbarnia - Radunia, Pogoń - Stal, Chojniczanka - Sokół, KKS Kalisz - Wigry.

III LIGA

PROGRAM 1. KOLEJKI
Unia - Podlasie
Sokół - Orlęta
Siarka - Wisłoka
Tomasovia - Cracovia II
Czarni - ŁKS Łagów
KSZO - Chełmianka
Wólczanka - Podhale
Korona - Wisła
Avia - Stal

NASTĘPNA KOLEJKA (14/15.08): Podlasie - Korona, Orlęta - Tomasovia, Wisłoka - Stal, Wisła - Avia, Podhale - Unia, Chełmianka - Wólczanka, ŁKS Łagów - KSZO, Cracovia II - Czarni, Siarka - Sokół.

eprasa.pl 5cf5f99170

Strzelanina dla Orląt. Lutnia z coraz szerszą kadrą

W Łukowie górą byli gospodarze. Orlęta ograły 6:3 Lutnię Piszczac. W obu ekipach coraz mocniej klaruje się kadra, która przystąpi do walki o ligowe punkty w nowym sezonie.

Mateusz Ebert ponownie będzie zawodnikiem łukowskich Orląt

Dopinanie szczegółów

Żółto-czerwoni dopinają kadrę.

- Obracamy się wśród znanych już nazwisk. Z zawodnikami jesteśmy po słowie i pozostały tylko szczegóły, by dojść do porozumienia. Tak naprawdę Oskara Siwka, Przemysława Bednarczyka, Macieja Kanię oraz Mateusza Eberta traktujemy jako swoich graczy - mówi Maciej Syga, szkoleniowiec drużyny. Z powodu kontuzji nie mogli zagrać: Radosław Szustek, Daniel Machniak, Damian Ozygała i Eryk Miszta.

Syga przyznaje, że jest zadowolony z występu drużyny. - Z meczu na mecz widać postęp w naszej grze. Widać, że robimy systematyczny progres. Kolejne elementy dokładamy do naszej układanki. Wierzymy, że Orlęta Łuków będą dużo silniejsze niż w poprzednim sezonie - dodaje.

„Dani" wrócił

W Lutni ponownie pojawił się Daniel Korol.

20-latek grał w zespole w poprzednim sezonie na zasadzie wypożyczenia z Podlasia Biała Podlaska. „Dani" wrócił do ekipy z grodu nad Krzną, jednak zdecydował, iż w IV lidze będzie miał większe szanse na występy.

W meczu z Orlętami między słupkami pojawił się młody bramkarz z regionu, który próbuje przekonać do swoich umiejętności szkoleniowca Kwietnia. Zabrakło Oskara Kasperka, który dużo wcześniej miał zaplanowane wakacje. - Zagraliśmy zdecydowanie słabiej niż z Huraganem. Mieliśmy mocny tydzień. Solidnie popracowaliśmy i widać było zmęczenie w nogach każdego zawodnika. Przed nami dużo roboty, jeśli chodzi o taktykę, obronę. Za dużo pozwoliliśmy Orlętom. Brakowało u nas agresywności, doskoku - mówi Przemysław Skrodziuk, grający asystent trenera.

Dobrą wiadomością jest powrót Piotra Kurowskiego, który wszedł na boisko na ostatnie pół godziny. To żywa legenda Lutni. Zawodnik występuje w drużynie od 24 lat. Szansę pokazania swoich umiejętności otrzymał Piotr Krzewski, który ostatnio występował w Victorii Parczew. Najprawdopodobniej będzie brany pod uwagę przy ustalaniu kadry na nowy sezon.

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
6:0 Pogoń II Siedlce
2:0 Orlęta Radzyń Podl.
6:3 Lutnia Piszczac
31.07., Mazovia II Mińsk Maz.

PLAN SPARINGÓW LUTNI
2:0 Huragan Międzyrzec Podl.
3:6 Orlęta Łuków
28.07., Twierdza Kobylany
31.07., Pogoń II Siedlce

ORLĘTA ŁUKÓW - LUTNIA PISZCZAC 6:3 (4:2)

Bramki: Siwek 9`, 39`, Siemieniuk 18`, 41`, Kania 59`, Rybka 64` - Goławski 21` (s), Hołownia 35`, Artymiuk 65`.
Orlęta: Dąbrowski - Rybka, Goławski, Bednarczyk, Jaworski, Kaliński, Sowisz, Ebert, Siemieniuk, Łukasiewicz, Siwek. Ponadto grali: Kierych, Kania, Grochowski.
Lutnia: zaw. testowany I - Olszewski, Warda (60` Kurowski), Kacik (60` Borowik), Łukasiewicz, Korol, Gromysz (46` Hawryluk), Krzewski, Artymiuk (46` Skrodziuk), Wiraszka, Hołownia.

Z rezerwami

Piłkarze z Łukowa w środę zagrali z Orlętami Radzyń Podlaski.

Podopieczni Macieja Sygi i Dariusza Solnicy wygrali 2:0 z ekipą złożoną z młodych graczy oraz przymierzanych do trzecioligowca.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - ORLĘTA ŁUKÓW 0:2 (0:1)

Bramki: Siemieniuk 42`, M. Kania 80`.
Orlęta: Dąbrowski - Machniak, Goławski, Bednarczyk, Grochowski, Kaliński, Sowisz, M. Ebert, Siemieniuk, Łukasiewicz, Siwek. **Ponadto grali:** Mielnik, Czerski, Jaworski, M. Kania, Rybka.

GIEŁDA TRANSFEROWA LUTNI
PRZYBYLI: Michał Kwiecień, Piotr Kurowski (trenerzy), Bartosz Kaliszuk, Tomasz Kaliszuk (obaj Lutnia II Piszczac), Mariusz Łukasiewicz, Przemysław Skrodziuk, Oskar Kasperek, Daniel Korol (wszyscy Podlasie Biała Podlaska), Kacper Szymański (LZS Dobryń), Michał Gromysz (Tytan Wisznice), Piotr Krzewski (Victoria Parczew?).
ODESZLI: Mateusz Konaszewski, Bartosz Magier, Bartłomiej Goździołko, Karol Warda, Aleksander Olszewski (wszyscy Huragan Międzyrzec Podlaski?), Przemysław Grajek (trener), Vitalij Tabalov, Sebastian Nowachowicz (obaj koniec kariery), Daniel Korol (Podlasie Biała Podlaska), Krzysztof Płodowski (wyjazd do Szwecji).

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT
PRZYCHODZĄ: Oskar Siwek (Huragan Międzyrzec Podlaski?), Przemysław Bednarczyk (Unia Żabików?), Maciej Kania (Bad Boys Zastawie?), Mateusz Ebert (ŁKS Łazy?).
ODCHODZĄ: Kacper Lipiński, Adrian Czerski, Antoni Jemioł (obaj szukają klubów).

U siebie i na wyjeździe

Przed zespołem dwa spotkania.

W środę o godz. 19:00 Lutnia podejmie Twierdzę Kobylany, gdzie trenerem jest były zawodnik drużyny z Piszczaca - Mateusz Cydejko. Z kolei w sobotę zespół Kwietnia zmierzy się na wyjeździe z Pogonią II Siedlce.

Z Mazovią II

Przed Orlętami ostatni sprawdzian przed rozgrywkami.

W sobotę o godz. 10:00 zmierzą się u siebie z Mazovia II Mińsk Mazowiecki.

mp

TERMINARZ IV LIGI - gr. I

1. KOLEJKA (7/8 sierpnia) Orlęta Łuków - Górnik II Łęczna
Powiślak Końskowola - Huragan Międzyrzec Podl.
Lublinianka Lublin - Lutnia Piszczac
Opolanin Opole Lubelskie - Lewart Lubartów
POM Iskra Piotrowice - Motor II Lublin
Włodawianka Włodawa - Sparta Rejowiec Fabr.

2. KOLEJKA (11 sierpnia)
Sparta - Lewart
Lutnia - Opolanin
Huragan - Lublinianka
Motor II - Powiślak
Górnik II - POM Iskra
Włodawianka - Orlęta

3. KOLEJKA (14/15 sierpnia)
Orlęta - Sparta
POM Iskra - Włodawianka
Powiślak - Górnik II
Lublinianka - Motor II
Opolanin - Huragan
Lewart - Lutnia

4. KOLEJKA (21/22 sierpnia)
Sparta - Lutnia
Huragan - Lewart
Motor II - Opolanin
Górnik II - Lublinianka
Włodawianka - Powiślak
Orlęta - POM Iskra

5. KOLEJKA (28/29 sierpnia)
Sparta - Lutnia
Huragan - Lewart
Motor II - Opolanin
Górnik II - Lublinianka
Włodawianka - Powiślak
Orlęta - POM Iskra

6. KOLEJKA (4/5 września)
POM Iskra - Sparta
Powiślak - Orlęta
Opolanin - Górnik II
Lewart - Motor II
Lutnia - Huragan
Lublinianka - Włodawianka

7. KOLEJKA (11/12 września)
Powiślak - Sparta
Lublinianka - POM Iskra
Opolanin - Orlęta
Lewart - Włodawianka
Lutnia - Górnik II
Huragan - Motor II

8. KOLEJKA (18/19 września)
Sparta - Motor II
Górnik II - Huragan
Włodawianka - Lutnia
Orlęta - Lewart
POM Iskra - Opolanin
Powiślak - Lublinianka

9. KOLEJKA (25/26 września)
Lublinianka - Sparta
Opolanin - Powiślak
Lewart - POM Iskra
Lutnia - Orlęta
Huragan - Włodawianka
Motor II - Górnik II

10. KOLEJKA (2/3 października)
Sparta - Górnik II
Włodawianka - Motor II
Orlęta - Huragan
POM Iskra - Lutnia
Powiślak - Lewart
Lublinianka - Opolanin

11. KOLEJKA (9/10 października)
Opolanin - Sparta
Lewart - Lublinianka
Lutnia - Powiślak
Huragan - POM Iskra
Motor II - Orlęta
Górnik II - Włodawianka

12. KOLEJKA (16/17 października)
Sparta - Włodawianka
Górnik II - Orlęta
Motor II - POM Iskra
Huragan - Powiślak
Lutnia - Lublinianka
Lewart - Opolanin

13. KOLEJKA (23/24 października)
Lewart - Sparta
Opolanin - Lutnia
Lublinianka - Huragan
Powiślak - Motor II
POM Iskra - Górnik II
Orlęta - Włodawianka

14. KOLEJKA (30/31 października)
Sparta - Orlęta
Włodawianka - POM Iskra
Górnik II - Powiślak
Motor II - Lublinianka
Huragan - Opolanin
Lutnia - Lewart

mp

Rosjanin w Huraganie? Szybko doznał kontuzji

Piłkarze z Międzyrzeca Podlaskiego w środku tygodnia przegrali 0:2 z Podlasiem Biała Podlaska. W weekend podopieczni Damiana Panka odpoczywali.

- Mieliśmy cztery jednostki treningowe i jedno spotkanie kontrolne. Jestem zadowolony z postawy w meczu z wyżej notowanym przeciwnikiem. Widziałem dużo pozytywów, ale też pojawiły się problemy ze skutecznością. Rywal obnażył nasze niedoskonałości, ale też pokazał, nad czym mamy pracować - mówi szkoleniowiec międzyrzeczan.

Damian Panek przyglądał się dwóm zawodnikom. Pierwszy z nich jest Rosjaninem i po pół godzinie gry doznał groźnie wyglądającej kontuzji. Drugi to młody piłkarz z Siedlec. - Zobaczymy, jak rozwinie się sytuacja - dodaje.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 0:2 (0:1)

Bramki: Wojczuk 20`, Golba 65`.
Huragan: Czarnecki - Grochowski, A. Olszewski, Mirończuk, Komar, zaw. testowany I, Calka, H. Łukanowski, zaw. testowany II, Radziszewski, Chmielewski. **Ponadto grali:** Weręgowski, Wysokiński, Panasiuk, Konaszewski, Magier, Nestorowicz, Czumer.

GIEŁDA TRANSFEROWA HURAGANU
PRZYBYLI: Mateusz Konaszewski, Bartłomiej Goździołko, Bartosz Magier (Lutnia Piszczac?), Aleksander Olszewski, Karol Warda (Podlasie, ostatnio Lutnia Piszczac?), Sebastian Całka, Mariusz Chmielewski (obaj Podlasie Biała Podlaska?), Nestorowicz, Adrian Wysokiński (obaj z drużyny Huraganu II).
ODESZLI: Patryk Pakuła, Rafał Korgol, Artur Renkowski (wszyscy kontuzje), Kacper Waniowski (Victoria Parczew), Jacek Kozaczyński (szuka klubu), Oskar Siwek (Orlęta Łuków), Kacper Kania, Arkadiusz Korolczuk (obaj Orlęta Radzyń Podlaski).

mp

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
2:4 Orlęta Radzyń Podl.
0:3 Naprzód Skórzec
0:2 Lutnia Piszczac
0:2 Podlasie Biała Podl.
31.07., Mazovia Mińsk Maz.

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 5cf5f99170

Juliusz Rafalski w Legii Warszawa

Juliusz Rafalski jest już szóstym zawodnikiem, który przenosi się z TOP-u 54 Biała Podlaska do warszawskiej Legii

Już drugi zawodnik z AP TOP-54 Biała Podlaska w tym okienku transferowym przeniósł się do Legii Warszawa. W barwach „Wojskowych" będzie występował Juliusz Rafalski.

Zawodnik urodzony w 2008 roku trenował w klubie z Białej Podlaskiej od szóstego roku życia. Jego szkoleniowcami w TOP-ie byli: Krzysztof Brzeziński i Bogusz Suchecki. Popularny „Rafał" miał kapitalny poprzedni sezon, zostając królem strzelców na turniejach między innymi w Zakopanem czy Krakowie. Do tego regularnie strzelał i asystował w I lidze wojewódzkiej, gdzie wspólnie z kolegami zajął pierwsze miejsce na Lubelszczyźnie. Był ważną postacią reprezentacji Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

ONI PRZECHODZILI Z TOP-u DO LEGII

Ariel Borysiuk, Maciej Wojczuk, Mateusz Hołownia, Sebastian Szymański, Jakub Furman.

mp

ROZMOWA Z Boguszem Sucheckim, byłym trenerem

Nie blokujemy zawodników, a zachęcamy do rozwoju

Juliusz Rafalski...

- Jest zawodnikiem, który doskonale wie, do czego dąży. Na tle swoich rówieśników wyróżnia się tym, że jest od nich bardziej dojrzały. Często można było to dostrzec w tak zwanych trudnych meczach. Naturalnie jako trenerzy zdejmujemy z chłopaków presję. Tłumaczymy, że każdy mecz jest po to, aby się rozwijali i wynik nie jest priorytetem. Mamy do czynienia z młodymi ludźmi i każdy finał turnieju, mecz lidera z wiceliderem mimo wszystko wyzwala w nich stres. Julek zawsze w takich spotkaniach brał odpowiedzialność na siebie. Zdobywał bramki, pracował w obronie i pozytywnie wpływał na kolegów z drużyny. Jego najmocniejszymi punktami są motoryka i inteligencja boiskowa. Przez motorykę mam na myśli jego zdolności wytrzymałościowo-szybkościowe. Śmiem twierdzić, że w województwie lubelskim nie ma szybszego zawodnika.

Na jakiej pozycji czuje się najlepiej?

- Jest bardzo uniwersalnym zawodnikiem. Jego naturalną pozycją jest prawa pomoc, ale również bardzo dobrze odnajduje się na pozycji nr 9 oraz w systemie 3-5-2 na pozycji wahadłowego. Julek urodził się w 2008 roku. W tym sezonie zawodnicy tego rocznika przechodzą na duże boisko do piłki 11-osobowej.

Z tego, co wiem, był bardzo mocno rozchwytywany. Spodziewałeś się tego?

- Szczerze mówiąc, w akademii wiedzieliśmy wcześniej, że gdy Julek zacznie wyjeżdżać na mecze kadry wojewódzkiej, znajdzie się w notesach skautów topowych akademii w Polsce. W TOP-ie 54 wiemy, że naszym zadaniem jest tworzyć piłkarzy, którymi zainteresują się kluby z TOP-6 w kraju. Zapewniamy zawodnikom jak najlepsze środowisko do rozwoju przez grę w ligach wojewódzkich oraz Centralnych Ligach Juniorów. Gdy pojawia się opcja wypromowania zawodnika np. do Legii, nigdy nie blokujemy tego typu transferów. Powiem więcej - zachęcamy zawodnika oraz rodziców. Fajnie byłoby, gdyby kluby w naszym okręgu myślały podobnie i z chęcią oddawały perspektywicznych zawodników do naszej akademii, wiedząc, że wspólnie przyczyniamy się do rozwoju młodych ludzi. Transfer Julka pokazuje, że AP TOP-54 jest miejscem, z którego można wybić się do czołowych akademii piłkarskich w Polsce.

TERMINARZ KLASY OKRĘGOWEJ RUNDA JESIENNA SEZONU 2021/2022

1. KOLEJKA (15.08)
Młodzieżówka Radzyń Podlaski - Sokół Adamów
Az-Bud Komarówka Podlaska - Grom Kąkolewnica
Bizon Jeleniec - Unia Żabików
Agrotex Milanów - Orzeł Czemierniki
ŁKS Łazy - Kujawiak Stanin
Granica - Tytan
Bad Boys Zastawie - Bór Dąbie
LZS Dobryń - Unia Krzywda

2. KOLEJKA (22.08)
Sokół - Unia K.
Bór - LZS Dobryń
Tytan - Bad Boys
Kujawiak - Granica
Orzeł - ŁKS Łazy
Unia Ż. - Agrotex
Grom - Bizon
Młodzież. - Az-Bud

3. KOLEJKA (29.08)
Az-Bud - Sokół
Bizon - Młodzież.
Agrotex - Grom
ŁKS Łazy - Unia Ż.
Granica - Orzeł
Bad Boys - Kujawiak
LZS Dobryń - Tytan
Unia K. - Bór

4. KOLEJKA (05.09)
Sokół - Bór
Tytan - Unia K.
Kujawiak - LZS Dobryń
Orzeł - Bad Boys
Unia Ż. - Granica
Grom - ŁKS Łazy
Młodzież. - Agrotex
Az-Bud - Bizon

5. KOLEJKA (12.09)
Bizon - Sokół
Agrotex - Az-Bud
ŁKS Łazy - Młodzież.
Granica - Grom
Bad Boys - Unia Ż.
LZS Dobryń - Orzeł
Unia K. - Kujawiak
Bór - Tytan

6. KOLEJKA (19.09)
Sokół - Tytan
Kujawiak - Bór
Orzeł - Unia K.
Unia Ż. - LZS Dobryń
Grom - Bad Boys
Młodzież. - Granica
Az-Bud - ŁKS Łazy
Bizon - Agrotex

7. KOLEJKA (26.09)
Agrotex - Sokół
ŁKS Łazy - Bizon
Granica - Az-Bud
Bad Boys - Młodzież.
LZS Dobryń - Grom
Unia K. - Unia Ż.
Bór - Orzeł
Tytan - Kujawiak

8. KOLEJKA (03.10)
Sokół - Kujawiak
Orzeł - Tytan
Unia Ż. - Bór
Grom - Unia K.
Młodzież. - LZS Dobryń
Az-Bud - Bad Boys
Bizon - Granica
Agrotex - ŁKS Łazy

9. KOLEJKA (10.10)
ŁKS Łazy - Sokół
Granica - Agrotex
Bad Boys - Bizon
LZS Dobryń - Az-Bud
Unia K. - Młodzież.
Bór - Grom
Tytan - Unia Ż.
Kujawiak - Orzeł

10. KOLEJKA (17.10)
Sokół - Orzeł
Unia Ż. - Kujawiak
Grom - Tytan
Młodzież - Bór
Az-Bud - Unia K.
Bizon - LZS Dobryń
Agrotex - Bad Boys
ŁKS Łazy - Granica

11. KOLEJKA (24.10)
Granica - Sokół
Bad Boys - ŁKS Łazy
LZS Dobryń - Agrotex
Unia K. - Bizon
Bór - Az-Bud
Tytan - Młodzież.
Kujawiak - Grom
Orzeł - Unia Ż.

12. KOLEJKA (31.10)
Sokół - Unia Ż.
Grom - Orzeł
Młodzież. - Kujawiak
Az-Bud - Tytan
Bizon - Bór
Agrotex - Unia K.
ŁKS Łazy - LZS Dobryń
Granica - Bad Boys

13. KOLEJKA (07.11)
Bad Boys - Sokół
LZS Dobryń - Granica
Unia K. - ŁKS Łazy
Bór - Agrotex
Tytan - Bizon
Kujawiak - Az-Bud
Orzeł - Młodzież.
Unia Ż. - Grom

14. KOLEJKA (11.11)
Sokół - Grom
Młodzież. - Unia Ż.
Az-Bud - Orzeł
Bizon - Kujawiak
Agrotex - Tytan
ŁKS Łazy - Bór
Granica - Unia K.
Bad Boys - LZS Dobryń

15. KOLEJKA (14.11)
LZS Dobryń - Sokół
Unia K. - Bad Boys
Bór - Granica
Tytan - ŁKS Łazy
Kujawiak - Agrotex
Orzeł - Bizon
Unia Ż. - Az-Bud
Grom - Młodzież.

mp

ROZMOWA Z Krzysztofem Brzezińskim, ostatnim szkoleniowcem Juliusza Rafalskiego

Kwestią czasu było to, że nas opuści

Jaki zawodnikiem jest Juliusz Rafalski?

- To przede wszystkim dobre i przyjazne dziecko, ale mające już swój charakter. Po tygodniu testów w Legii pierwsze, co zrobił, to przyjechał na boiska TOP-u i przez ponad godzinę rozmawiał ze swoimi kolegami z Białej Podlaskiego. Jeśli chodzi o jego profil zawodniczy, to nade wszystko trzeba powiedzieć, że Juliusz jest niezwykle szybkim, a także wytrzymałym zawodnikiem, co nie zdarza się często. Jest urodzonym liderem, pokazywał to przede wszystkim w spotkaniach z bardzo silnymi przeciwnikami, gdzie brał na siebie dużo odpowiedzialności za grę drużyny. Do tego jest myślącym zawodnikiem na boisku, ale z racji na swoje wysokie zdolności motoryczne często zapomina o grze bez piłki, bo

wie, że dużo nadrobi swoją szybkością. Mam nadzieję, że w Legii to się zmieni.

Na jakiej pozycji grał w Twojej ekipie?

- Przez ostatni rok występował przede wszystkim na pozycji skrzydłowego lub napastnika, ale nie zdziwię się, jeśli w przyszłości będzie świetnym bocznym obrońcą.

Od początku było widać, że Julek to świetny materiał na piłkarza?

- Po objęciu rocznika 2008 wiedziałem, że w zespole jest ktoś taki jak Juliusz Rafalski. Na początku nie pokazywał pełni swojej możliwości, o czym świadczy fakt, że nie dostał powołania na pierwsze zgrupowanie kadry województwa lubelskiego. Dopiero później został dowołany w miejsce kontuzjowanego kolegi. Od tamtej pory nie oddał miejsca w kadrze i wiem, że przede wszystkim tam był rozchwytywany, bo mecze kadry to gratka dla skautów innych drużyn. Z każdym kolejnym miesiącem wyglądał coraz lepiej i w klubie zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że to tylko kwestia czasu, aż Julek opuści TOP-54.

Miał inne oferty?

- Oczywiście. Był na testach między innymi w Zagłębiu Lubin. Były też zapytania z innych drużyn, ale nie tak konkretne.

Dobrze trafił?

- Legia Warszawa posiada akademię, gdzie młody zawodnik ma zapewnione wszystko. Zaczynając od świetnej bazy, a na rozbudowanych sztabach szkoleniowych kończąc. Julek musi tylko ciężko trenować i dbać o własny organizm. Wierzę, że będzie o tym pamiętał i TOP-54 będzie mógł się cieszyć z kolejnego, świetnego wychowanka.

mp

Ruszamy z Pucharem Polski

Znamy pary I rundy rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu Bialskopodlaskiego Oddziału LZPN w sezonie 2021/2022. Spotkania odbędą się 31 lipca i 1 sierpnia. Kolejna faza została zaplanowana na 8 sierpnia.

Mecze rozgrywane są do wyłonienia zwycięzcy. Przy remisie w regulaminowym czasie gry wykonywana jest seria rzutów karnych aż do wyłonienia zwycięzcy. Gospodarzami są zespoły występujące w niższej klasie rozgrywkowej w sezonie 2021/2022. W przypadku zespołów tej samej klasy rozgrywkowej gospodarzami są zespoły występujące w wyższej klasie rozgrywkowej w sezonie 2020/2021 lub sklasyfikowane na wyższym miejscu w tabeli danych rozgrywek w sezonie 2020/2021.

PARY I RUNDY
(01.08., godz. 14:00)
Perła Sławatycze – Tytan Wisznice
Twierdza Kobylany – Granica Terespol
Huragan II Międzyrzec Podlaski – Rogo Rogoźnica
Młodzieżówka Radzyń Podlaski – Grom Kąkolewnica
Dąb Dębowa Kłoda – Agrotex Milanów
Tur Turze Rogi – Wenus Oszczepalin
Olimpia Okrzeja – Piekiełko Przykwa
Unia Krzywda – Sokół Adamów
Orlęta Gołaszyn – Wóldom Wólka Domaszewska
Absolwent Domaszewnica – Bór Dąbie
(boisko WKS Wólka Świątkowa

(01.08., godz. 17:00)
GLKS Rokitno – LZS Dobryń
Olimpia Jabłoń – Victoria Parczew
Krzna Rzeczyca – Agrosport Leśna Podlaska
Az-Bud Komarówka Podlaska – Orzeł Czemierniki
Orlęta II Łuków – ŁKS Łazy
Ar-Tig Huta Dąbrowa – Orkan Wojcieszków
Kujawiak Stanin – Bizon Jeleniec
Polesie Serokomla – Unia Żabików
Start Gózd – Bad Boys Zastawie
Armaty Stoczek Łukowski – Dwernicki Stoczek Łukowski
Podlasie II Biała Podlaska – Red Sielczyk
(boisko AP TOP-54 Biała Podlaska)

(31.07., godz. 17:00)
Niwa Łomazy – OKS Biała Podlaska
(boisko AP TOP-54 Biała Podlaska)

mp

eprasa.pl 5cf5f99170

Piotr Tarkowski mistrzem Polski

Nie było niespodzianki podczas 38. PZLA Mistrzostw Polski do lat 23 w Suwałkach. Mistrzem kraju w skoku w dal został Piotr Tarkowski.

Niespełna 22-letni podopieczny Tadeusza Makaruka kilkanaście dni temu wywalczył szóste miejsce w Mistrzostwach Europy do lat 23 i było pewne, że będzie faworytem na krajowym podwórku. Zawodnik AZS-u AWF Biała Podlaska w Tallinnie uzyskał 7,57 m. W Suwałkach już w pierwszej próbie zanotował o 3 cm słabszy wynik, ale dał mu pewne mistrzostwo kraju. W pozostałych próbach lądował na odległość 7,33 m oraz 7,46 m. Drugie miejsce zajął Kacper Krawczyk (AZS Łódź) - 7,37 m, zaś trzecie Bartosz Gąbka (AZS AWF Warszawa) - 7,16 m. Ósmy był drugi z zawodników z Białej Podlaskiej - Damian Czarnocki, który zanotował 6,97 m.

Co ciekawe, Tarkowski wystartował również w skoku wzwyż. Zajął szóste miejsce z wynikiem 198 cm. Najlepszy był Marcin Jachym z Resovii Rzeszów - 215 cm.

ROZMOWA Z Piotrem Tarkowskim, mistrzem Polski w skoku w dal

Wakacje? Najpierw zarwę kilka nocy

Jak podsumujesz start?
- Myślę, że wykonałem plan, jaki założyliśmy z trenerem. Celem było w pierwszych próbach osiągnąć taką odległość, która zagwarantuje mi pierwsze miejsce. Udało się w pierwszym podejściu, co dało mi psychiczny spokój.

Odległość 7,54 m dała wygraną, ale chyba odległość nie cieszy aż tak mocno?
- Może nie cieszy tak mocno jak rekord życiowy, ale nie to było na tych zawodach najważniejsze. Najważniejsze starty miałem już za sobą, a na tych zawodach trzeba było dopełnić formalności i obronić tytuł. Do tego był to ostatni start w tym sezonie. Nie ukrywam, że myślami byłem już trochę przy wakacjach, a ponadto próbowałem powalczyć o medal w skoku wzwyż. Żeby go zdobyć musiałbym poprawić swoją dawną „życiówkę" aż o osiem centymetrów. Bez techniki ciężko było to zrobić, ale na zakończenie sezonu coś innego jest bardzo fajne. Mój występ w skoku wzwyż był bardziej dla zabawy. Skoczyłem 198 cm, więc wyrównałem rekord życiowy, a do tego dobrze się bawiłem.

Teraz wakacje?
- Dokładnie. Wakacje i regeneracja. Co prawda nie mam większych planów na najbliższy czas, ale z pewnością chcę go dobrze spożytkować i odpocząć. Na początek zarwę noce, gdyż będę kibicować naszym reprezentantom na igrzyskach.

Komu dedykujesz złoto?
- Kolejny złoty medal i tytuł mistrza Polski cieszy, tym bardziej, że był to dla mnie ciężki sezon. Więc z tego miejsca chciałbym podziękować tak naprawdę wszystkim, którzy wierzyli we mnie i trzymali kciuki, iż po kontuzji dam radę wrócić jeszcze w tym sezonie na skocznię. Najbardziej chcę podziękować Przemkowi Koniecznemu. To fizjoterapeuta, który przyjmuje w centrum rehabilitacji przy ul. Sitnickiej. Dzięki niemu dałem radę w tym sezonie tyle osiągnąć i gdyby nie jego pomoc przy mojej kontuzji nie dałbym rady w ogóle wystartować w tym sezonie.

POZOSTAŁE MIEJSCA NASZYCH
400 m - 13. Julia Gadomska - 58,55 s.
100 m - el. Damian Czarnocki - 11,25 s.
skok wzwyż - Paulina Karolczuk - 159 cm
skok w dal - 9. Katarzyna Bargielska - 5,73 m
200 m - dyskwalifikacja: Julia Gadomska, Julia Pawluczuk, Aleksandra Denkiewicz
4x100 m - 5. Aleksandra Denkiewicz, Katarzyna Bargielska, Julia Gadomska, Julia Pawluczuk

mp

Piotrek słuchający rad trenera Tadeusza Makaruka

Podlasie wróciło do domu!

Piłkarze z Białej Podlaskiej wreszcie się doczekali. W miniony czwartek po raz pierwszy trenowali na murawie modernizowanego obiektu miejskiego przy ul. Piłsudskiego 38.

Podopieczni Rafała Borysiuka testowali nową nawierzchnię, którą opiekuje się wielki specjalista - greenkeeper Piotr Góźdź. W zajęciach wziął udział również prezydent Białej Podlaskiej Michał Litwiniuk, który otrzymał klubową koszulkę. Ponadto wśród ćwiczących można było zaobserwować byłych wybitnych piłkarzy naszego klubu: Kamila Twarowskiego i Tomasza Buraczewskiego. Co ciekawe, w konkursie rzutów karnych wziął udział redaktor sportowy Podlasianina - Roman Laszuk. Warto odnotować, że zaliczył stuprocentową skuteczność z 11 metrów.

Być może Podlasie zainauguruje sezon 2021/2022 na nowym obiekcie. Władze klubu czynią starania, by właśnie tak się stało. Jeśli plan się nie powiedzie, Kamil Kocoł i spółka najprawdopodobniej boje z Koroną Rzeszów i Stalą Stalowa Wola stoczą na gościnnym obiekcie w Piszczacu.

mp

Piękny widok. Piłkarze Podlasia wreszcie mogli trenować na nowej murawie

Jagieła kolekcjonuje medale

17 lipca w Skrwilnie w województwie kujawsko-pomorskim odbyły się Mistrzostw Polski oraz Puchar Polski na dystansie 5, 10 km oraz półmaratonu w nordic walking. Bardzo dobrze spisał się Paweł Jagieła.

Jedyny reprezentant Białej Podlaskiej Piotr Jagieła wywalczył wicemistrzostwo kraju na 5 km w kat. 30-39 lat. Ponadto był drugi w Pucharze Polski w swojej kategorii wiekowej. - Zmagania zaczęły się w południe. Trasa biegła drogą szutrową oraz lasem. Temperatura wynosiła ponad 30 stopni. Wszyscy uczestnicy zmęczeni, ale szczęśliwi dotarli do mety. Cieszy wynik oraz miejsce na podium - mówi zawodnik z grodu nad Krzną.

W zawodach wzięło udział ponad 300 zawodników z całego kraju. Dwa tygodnie wcześniej Paweł brał udział w Mistrzostwach Europy, gdzie wywalczył brązowy medal na dystansie 5 km w kat. 30-39 lat w nordic walking. - Założeniem i celem na ten sezon jest jeszcze podium klasyfikacji generalnej Pucharu Polski w tej kategorii wiekowej - dodaje.

mp

Piotr Jagieła sięgnął po dwa srebrne medale

Zmierz się pod siatką

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie zaprasza młodzież oraz osoby dorosłe do udziału w Otwartych Mistrzostwach Parczewa w siatkówce plażowej w kategorii open.

Impreza odbędzie się 31 lipca o godz. 16 na boiskach przy al. Jana Pawła II 1 w Parczewie. Zapisy przyjmowane są telefonicznie pod nr. tel. 83 3551251 lub bezpośrednio przed zawodami do godz. 16.

System gier uzależniony od ilości startujących drużyn. Dla czterech najlepszych par przygotowane są pamiątkowe medale oraz upominki rzeczowe.

mp

eprasa.pl 5cf5f99170

Kulisy odejścia „Kociaka” i „Idzika”

Bartosz Idzikowski i Arkadiusz Kot zostali nowymi zawodnikami Podlasia Biała Podlaska. Wychowankowie radzyńskich Orląt przenieśli się do lokalnego rywala, chociaż to mało popularny kierunek. Po raz ostatni podobną drogą podążył Włodzimierz Andrzejewski, a działo się to w 1974 roku.

Na oficjalnej stronie klubu z Radzynia Podlaskiego pojawił się wpis. Oto jego treść:

Arkadiusz Kot jest wychowankiem Orląt Radzyń Podlaski. W klubie występował do początku roku, kiedy to zdecydował się na wypożyczenie do Az-Budu Komarówka Podlaska, tłumacząc to trudnością pogodzenia gry na dotychczasowym poziomie z pracą, którą zamierzał podjąć. Zawodnik był namawiany wtedy, by pozostał w drużynie w sytuacji, gdy zwłaszcza defensywę mieliśmy zdziesiątkowaną kontuzjami.

Swoje ewentualne pozostanie w Orlętach uwarunkował znalezieniem mu pracy, którą mógłby pogodzić z treningami. Nasze argumenty i prośby, by pozostał w drużynie nie spotkały się ze zrozumieniem.

Po półrocznym okresie wypożyczenia sytuacja powtórzyła się. Zawodnik pojawił się na pierwszym letnim treningu drużyny seniorów, lecz ponownie swoją dalszą grę w biało-zielonych barwach uwarunkował od przedstawiania mu propozycji spełniających wcześniejsze kryteria. Nie mogliśmy tego zapewnić, zwłaszcza od razu. Jako klub nie jesteśmy agencją pracy, ale pomimo tego podejmowaliśmy takie działania w przeszłości z różnym skutkiem. Tym bardziej zdziwieni jesteśmy, że warunki te zdołał spełnić klub z Białej Podlaskiej, dodatkowo w okolicznościach, kiedy trzeba doliczyć co najmniej dwie godziny dziennie na dojazdy.

Dla Bartosza Idzikowskiego będzie to pierwszy klub poza rodzinnym Radzyniem. Zawodnikowi 30 czerwca wygasł obowiązujący kontrakt. Propozycję nowej umowy, na lepszych warunkach, klub przygotował już w styczniu. Według opinii „osoby” reprezentującej piłkarza, nowy kontrakt nie był w ogóle rozpatrywany, trafił do kosza, gdyż zawodnik miał zbyt małą liczbę otrzymanych szans do gry. Czy to jest sensowny argument, jeżeli w poprzednim sezonie Bartosz zagrał w 33 ligowych spotkaniach, a według liczby rozegranych minut w lidze miał szóste miejsce w drużynie (do piątego zabrakło 11 minut)? Cóż, życie... Wypada tylko żałować, że „Idzi” nie odchodzi do klubu z wyższej ligi. Nam na pocieszenie pozostaje ekwiwalent za wyszkolenie w kwocie kilkunastu tysięcy złotych, z którego w tej sytuacji nie zamierzamy odpuścić ani złotówki.

Tak czy inaczej obu zawodnikom życzymy zdrowia i samych dobrych występów w nowym klubie (oczywiście z wyjątkiem meczów przeciwko Orlętom).

mp

ROZMOWA Z Arkadiuszem Kotem, wychowankiem Orląt i nowym zawodnikiem Podlasia

Gdybym był mściwy, powiedziałbym bardzo dużo

Rzadko spotyka się, by zawodnicy byli żegnani w taki sposób, w jaki podziękowano Tobie oraz Bartkowi Idzikowskiemu...

- Da się? Da. Mam żal, że wszystko poszło w takim kierunku. Uważałem, że pożegnanie osoby, która spędziła w klubie tyle lat, co ja, powinno wyglądać trochę inaczej.

Jakie były kulisy odejścia?

- Przed ostatnim meczem sezonu z Avią Świdnik miałem zajęcia ze swoimi piłkarzami. Podszedł do mnie dyrektor sportowy. Zapytał o moje plany na następny sezon. Miałem jeszcze mecze w Komarówce Podlaskiej. Przemysław Kośmider zaproponował mi powrót do Orląt. Powiedziałem, że fajnie, ale chciałbym poznać konkrety. Nie chciałem, by powtórzyła się sytuacja ze stycznia, kiedy było spotkanie i przy kawie rozmawialiśmy o wszystkim. W przerwie wakacyjnej mieliśmy się widzieć. Czekałem. Nikt się nie odezwał, a na mieście pojawiły się plotki, iż pcham się do powrotu. Trochę mnie to rozśmieszyło, bo dobrze mi było w Az-Budzie. Grałem, pracowałem, trenowałem dzieci.

Co było dalej?

- Dzień przed rozpoczęciem okresu przygotowawczego dostałem telefon od Kośmidra. Chciał, bym przyszedł na zajęcia. Odparłem, że plany były inne. Trochę głupio to miało wyglądać, że mam przyjść i się testować. Grałem w Orlętach 16 lat i chyba każdy zna moje umiejętności i możliwości. We wtorek zadzwonił trener. Przyszedłem na zajęcia. Porozmawiałem z Mikołajem Raczyńskim. Zaszedłem do pokoju dyrektora. Zapytałem, czy ma coś dla mnie. Odpowiedział, że nie. Nie tak się umawialiśmy. Zdradziłem, iż mam jeden klub, który jest mną zainteresowany. Zrobił wielkie oczy. W środę dostałem od niego telefon. Powiedział, że jak się nie dogadam w innym miejscu, możemy wrócić do rozmów. Moim zdaniem nie tak się walczy o zawodnika, a przede wszystkim wychowanka. Stwierdziłem, że nie będę za nimi „latał”. Został napisany artykuł na stronie. Mam o to żal, ale taki jest ich punkt widzenia.

Odbyłeś rozmowę z prezesem Krzysztofem Grochowskim?

- Nie. Nie odbyłem żadnej rozmowy. Jedynie wymieniliśmy się SMS-ami. W taki sposób zostałem zwolniony z klubu jako trener jednej z grup młodzieżowej. Bardzo zależało mi na tych dzieciach. Widocznie mają bardzo duży ból, iż przeniosłem się do ligowego rywala. Prezes Grochowski zawsze mówił, że dzieci to są dzieci, a piłka to jest piłka. Teraz to nie zadziałało. Wiem, jacy ludzie są w zarządzie. Mocno zadziałali na niego.

Dlaczego tak sądzisz?

- Prezes nie jest złym człowiekiem, ale ma wokół siebie ludzi, którzy nie znają się na piłce. To co robią teraz, kiedyś odbije się czkawką. Ja jestem spokojny. Pokażę na boisku, na co mnie stać.

Straciłeś pracę jako trener w Orlętach za to, że przeniosłeś się do Podlasia?

- Nie tylko ja, ale również Artur Idzikowski, czyli tato Bartka. Napisałem do prezesa SMS-a. Chciałem dowiedzieć się, co z moją osobą i pracą z młodzieżą. Dostałem odpowiedź, iż decyzją zarządu zostałem odsunięty od zespołu. Wiem, że interweniowali rodzice. To nic nie dało.

Boli?

- Oczywiście. To była moja pierwsza praca z dziećmi. Zżyłem się bardzo mocno, podobnie jak z rodzicami. Słyszałem od prezesa, że jesteśmy aktywną grupą. Jeździliśmy na kilkudniowe turnieje przykładowo do Bielska-Białej. Ostatnio byliśmy organizatorem zmagań na 16 drużyn. To nie przekonało zarządu. Górę wzięła zawiść, nielojalność.

W przeszłości było wielu zawodników, którzy przechodzili z Białej Podlaskiej do radzyńskich Orląt...

- Dokładnie. Niemal co sezon pojawiał się piłkarz z Podlasia w naszych barwach. Nikt nie robił żadnego problemu. Sytuacja ze mną i te z przeszłości pokazują, jaka jest mentalność w Białej i Radzyniu. W Orlętach robi się gorzej. Z kolei w Podlasiu widać pracę na plus. Dopóki nie było dyrektora Kośmidra, działo się fajnie. W zespole grało wielu chłopców z Radzynia Podlaskiego i okolic. Teraz? Prześledźcie kadrę.

Zdajesz sobie sprawę, że kibice obu klubów nie darzą się sympatią...

- Mam tego świadomość.

Sądzisz, że będziesz wrogiem dla kibiców Orląt w Radzyniu Podlaskim?

- Rozmawiałem z jednym z ważniejszych fanów Orląt. Wytłumaczyłem całą sytuację. Odparł, iż to rozumie i nikt nie będzie miał do mnie pretensji.

Wiosną zagrasz w barwach Podlasia na stadionie Orląt...

- Mam nadzieję, że będzie w miarę normalnie, chociaż wiem, że starsza część kibiców może mieć do mnie „ale”, jednak zdaję sobie sprawę, że nie jestem zupą pomidorową i nie każdy musi mnie lubić. Robię to, co uważam za słuszne. A kibice Podlasia? Muszę im się przedstawić na boisku. Gram dla zespołu z Białej Podlaskiej i zamierzam w każdym meczu zostawiać na boisku swoje zdrowie i serce.

Trudno sobie wyobrazić „Kociaka”, który odpuszcza...

- To nie w moim stylu. Każdy szkoleniowiec mówił, że jestem typem zawodnika, który włoży głowę tam, gdzie inny nie wsadziłby nogi. Taki już jestem.

Będziesz mieszkał w Białej Podlaskiej?

- Ostatnio rozmawiałem o pracy w jednej z akademii w Białej. Zobaczymy, co się wydarzy, ale raczej będę dojeżdżał. Fajnie, bo jest Bartek Idzikowski, więc droga będzie mijała dużo szybciej i weselej.

Jeszcze dwa lata temu chyba nie podejrzewałeś, że możesz trafić do Podlasia?

- Nigdy nie mów nigdy. Wcześniej nie myślałem, że może dojść do takiej sytuacji. W klubie z Białej Podlaskiej dzieje się dużo na plus. W Orlętach jest słabiej, ale to wina dyrektora sportowego. Od kiedy jest w ekipie, wszystko ustawia po swojemu, chociaż na tym się nie zna.

Wcześniej również były nieporozumienia między Wami?

- Oni opowiedzieli o kulisach mojego odejścia, swoim tokiem rozumowania. Jeśli ja miałbym opowiadać o kulisach odejścia jednego z trenerów, czyli ostatniego meczu z Avią Świdnik, większość kibiców by zrozumiała, że ten człowiek nie powinien pełnić takiej roli w Orlętach. Dużo mówi, a mało robi. Tak to zostawmy.

Mecz z Avią Świdnik. Co się działo?

- Nie zniżę się do ich poziomu. W seniorach byłem osiem lat. Gdybym był mściwy, powiedziałbym bardzo dużo. Przeczytałem to, co pojawiło się na stronie Orląt. Dostałem multum wiadomości.

Zagrasz kiedyś w Orlętach?

- Nie odpowiem na to pytanie. Przy takim składzie zarządu, z pewnością nie. Niektórym osobom z władz Orląt nie podam ręki.

ROZMOWA Z Krzysztofem Grochowskim, prezesem Orląt

Pojawił się konflikt interesów

Arkadiusz Kot ma żal za wpis, który ukazał się na stronie klubu...

- Przedstawiliśmy wersję, jaka była w rzeczywistości, by wyjaśnić plotki krążące wśród zaskoczonych kibiców. A czy my nie możemy mieć żalu, że o odejściu do Podlasia dowiadujemy się nie od zawodników, tylko ze strony internetowej konkurencyjnego klubu?

Arek chciał pomocy przy znalezieniu pracy?

- Znalezienie pracy, która by mu pasowała, nie jest łatwą sprawą. W przeszłości takie próby były czynione z różnym skutkiem. Byliśmy też stawiani w niezręcznej sytuacji, gdy zawodnik nawet nie pojawił się na rozmowie wstępnej.

Odejścia Kota i Idzikowskiego to duża strata?

- Oczywiście, bo to nasi wychowankowie. Dla mnie ich wybór jest dziwny. No cóż, podjęli inne wyzwania.

Arek mówił, iż nie zabiegaliście o niego w sposób przekonujący...

- Co mieliśmy zrobić? Zimą był nam bardzo potrzebny. Namawialiśmy go. Powiedział, że nie pogodzi pracy, którą miał podjąć z treningami w Orlętach. Wówczas musieliśmy ściągnąć awaryjnie kolejnego obrońcę.

Idzikowski...

- Miał przygotowany nowy kontrakt w styczniu, który wziął z klubu w jego imieniu ojciec Artur i który to dokument dziwnie zginął. Jak dopiero niedawno powiedział Artur, trafił do kosza.

Dlaczego Kot i Artur Idzikowski, czyli ojciec Bartosza, nie pracują w Orlętach?

- Z oczywistych dla zarządu względów: konflikt interesów i utrata zaufania. Mnie niestety przypadła ta niewdzięczna rola przekazana informacji obu trenerom. Arek Kot zaraz po spotkaniu zarządu wysłał mi SMS-a, że pilnie musi wiedzieć, czy jest jeszcze w klubie trenerem. Odpisałem mu na szybko, że nie i potem zaczęła się długa wymiana zdań w tym formacie. Trochę później zadzwoniłem do Artura i zapytałem, czy możemy się spotkać, ale poprzestaliśmy na rozmowie telefonicznej i przekazaniu informacji.

Oczywiście ma to związek z przenosinami do Podlasia Arka i syna Artura?

- Dokładnie. I chyba dla wszystkich kibiców nie jest normalne, by zawodnik występował w jednym klubie, a u konkurenta w lidze pobierał pieniądze za pracę z młodzieżą. W przypadku Artura, co prawda nie jest już zawodnikiem, ale niestety, jak się okazuje, przy transferze syna nie grał z nami w jednej drużynie. Mieliśmy też mnóstwo sygnałów ze strony kibiców, by jak najszybciej rozwiązać temat. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nasza decyzja może nie spodobać się rodzicom trenujących w obu grupach dzieci. Ale czy Arek Kot byłby w stanie na dłuższą metę łączyć zajęcia z dziećmi w Radzyniu trzy razy w tygodniu z meczami, treningami i grami w Białej Podlaskiej?

Już za tydzień

Zapraszamy na wywiad z Arturem Idzikowskim, który był trenerem grupy młodzieżowej w Orlętach Radzyń Podlaski.

eprasa.pl 5cf5f99170

Jaroszkiewicz z czwartym wynikiem w Europie

Podczas lekkoatletycznego mityngu rozegranego w Lublinie świetnie zaprezentował się wychowanek bialskiego AZS-u AWF. 17-letni Piotr Jaroszkiewicz dwukrotnie poprawiał rekord życiowy w skoku wzwyż.

Najpierw uzyskał 210 cm, a następnie w trzeciej próbie pokonał poprzeczkę na wysokości 212 cm. To wynik dający aktualnie czwarte miejsce w Europie oraz pierwszą lokatę w kraju. To także rekord województwa lubelskiego w kategorii juniora młodszego U-18.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku bialczanin zrobił ogromną niespodziankę podczas rozgrywanej w Radomiu Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, zdobywając wynikiem 204 cm w skoku wzwyż złoty medal.

Przed wychowankiem Tadeusza Makaruka kolejna szansa na pokazanie się na arenie krajowej. Od 28 do 30 lipca we Włocławku będą rozgrywane Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych. Piotr Jaroszkiewicz urasta do głównego kandydata do zwycięstwa. - Szkoda, że z powodu koronawirusa zostały odwołane Mistrzostwa Europy do lat 18, które miały odbyć się pod koniec sierpnia w Rieti - mówi Tadeusz Makaruk, trener Jaroszkiewicza.

mp

Rozmowa z Piotrem Jaroszkiewiczem, skoczkiem wzwyż w AZS-ie AWF Biała Podlaska

A wszystko dzięki mojej pani Anettcie

Piotrku, spodziewałeś się, że uda się skoczyć 212 cm?
- Ciężko powiedzieć. Na początku sezonu skoczyłem 208 cm z bliskim skokiem na 210 cm, więc wiedziałem, że bliżej Mistrzostw Polski będzie stać mnie na wyższe skakanie. Kilka dni po tym skoku zacząłem zmagać się z kontuzją kolana, która przez jej pierwsze dwa tygodnie pozwalała mi ledwo robić rozruch, a później aż do dnia dzisiejszego ograniczała mi mocno trenowanie. Jadąc do Lublina nie miałem pojęcia ile skoczę. Na treningach bardzo oszczędzałem nogę i nie umiałem określić, czy jestem w stanie skoczyć więcej czy mniej niż do tej pory.

Co czułeś, gdy się udało?
- Przed skończeniem 212 cm, udało się osiągnąć o dwa cm mnie. Była to wysokość, z która próbowałem się zmierzyć trzy razy podczas tego sezonu, zawsze z niepowodzeniem. W Lublinie w końcu to się udało. Byłem już bardzo szczęśliwy, ponieważ wróciła mi wiara w to, że mogę trochę wyżej poskakać. Do wysokości 212 cm podchodziłem już z luzem. Pierwsze dwie próby oddałem nie myśląc, że mogę to skoczyć, jednak jeden z nich był bardzo blisko. Wtedy stanąłem do trzeciej próby, wyluzowany jak nigdy. Powtórzyłem sobie w głowie, co mam zrobić i udało się.

Piotr Jaroszkiewicz obecnie ma czwarty wynik na Starym Kontynencie w skoku wzwyż, jak również pierwszy w kraju

Przed Tobą ważne mistrzostwa. Jaki jest plan?
- To najważniejsza impreza krajowa w tym roku. Myślę, że plan jest taki jak każdego skoczka czy lekkoatlety. Będę chciał pokazać się z jak najlepszej strony.

Wiadomo, że będziesz faworytem. Podołasz wyzwaniu?
- Według tabel jestem faworytem, ale zaraz za mną są moi koledzy z kadry: Cezar i Kewin. Obaj są bardzo dobrymi skoczkami. Czy podołam? Okaże się w najbliższych dniach. Teraz mogę powiedzieć, że dam z siebie wszystko.

Z jakiego wyniku w swoim życiu będziesz zadowolony?
- Pytając skoczka wzwyż o wynik, jaki chciałby skoczyć w życiu, zapewne każdy odpowie 240 cm. To taka bariera, która oddziela dobrych światowych zawodników od elity.

Od jakiej wysokości zaczynałeś przygodę ze skakaniem?
- Bodajże 110 lub 115 cm na zawodach szkolnych w czwartej klasie. Nie było to żaden dobry wynik. Było bardzo dużo dzieci, które uzyskiwało lepsze wyniki ode mnie.

Kiedy rozpocząłeś treningi w AZS-ie?
- W lutym 2017 roku. Byłem w szóstej klasie. Wówczas mój rekord wynosił 130 cm.

Dlaczego akurat wybrałeś tę dyscyplinę?
- Już mówiłem o zawodach szkolnych. Bardzo mi się to spodobało. Moja pani od wychowania fizycznego Anetta Tarkowska zaproponowała mi trenowanie u Tadeusza Makaruka. Bardzo się ucieszyłem i zawsze będę jej za to wdzięczny. Przeżyłem już bardzo dużo świetnych chwil dzięki skakaniu. Poznałem wielu wspaniałych ludzi i nie widzę na ten moment, abym mógł zaprzestać skakać. A wszystko dzięki mojej pani Anettcie.

Jakie masz sportowe marzenia?
- Chciałbym kiedyś wystartować w Igrzyskach Olimpijskich. Jest to impreza, która docenia lata włożone w trening i moim zdaniem udział w niej jest największym osiągnięciem lekkoatlety, a co dopiero zdobycie na niej medalu. Nie wybiegając daleko marzeniami chciałbym zdobyć medal na mistrzostwach Europy do lat 20, które odbywają się za dwa lata. W tym roku mimo wypełnienia cztery razy minimum na Mistrzostwa Europy do lat 18 nie udało się na nie pojechać, ponieważ zostały odwołane ze względu na koronawirusa.

Jakimiak lubi brąz

Zawodnik KS-u Narwal Międzyrzec Podlaski trzykrotnie wchodził na podium podczas Letnich Mistrzostw Polski Juniorów 17-18-letnich, które odbyły się w Bydgoszczy.

Podopieczny Wojciecha Lubańskiego przywiózł do domu trzy brązowe medale. Jakub Jakimiak wywalczył najniższe miejsce na podium podczas startów na dystansie: 50 metrów stylem dowolnym z czasem 23,45 s, 100 metrów stylem dowolnym - 51,50 s oraz 2000 metrów stylem dowolnym - 1:52,48 s.

mp

ROZMOWA Z Jakubem Jakimiakiem, trzykrotnym medalistą mistrzostw kraju

Chcę wystartować na Olimpiadzie w Paryżu

Jak ocenisz swoje występy w Bydgoszczy?
- Starty oceniam na bardzo dobre. Poprawiłem dwie „życiówki", przy czym w każdej konkurencji, w której wystartowałem udało mi się wywalczyć medal.

Przed startem trzy brązowe medale wziąłbyś w ciemno?
- Szczerze, myślę, że tak. Na zawody jechałem z nastawieniem zdobycia medalu oraz poprawa życiówek. Wszystko poszło po mojej myśli.

W którym wyścigu byłeś najbliższy lepszego miejsca niż trzecie?
- Najbliżej zdobycia wyższego miejsca byłem na dystansie 50 dowolnym. Do srebra zabrakło niespełna 15 setnych sekundy, a do złota 40. Dodatkowo ten start nie poszedł w stu procentach po mojej myśli. Po drodze do mety dwukrotnie uderzyłem ręką w linę, co znacznie wybiło mnie z rytmu oraz spowolniło.

Medale wywalczone w Bydgoszczy to największe dotychczasowe sukcesy czy któryś wcześniejszy medal cieszył bardziej?
- Ciężko powiedzieć. Mam za sobą wiele startów, gdzie przykładowo zdobywałem medale m.in. złote na Mistrzostwach Polski w latach ubiegłych. Brązowe krążki zdobyte tym razem cieszą mnie również, gdyż cały czas się poprawiam i pływam coraz szybciej.

I wreszcie wakacje?
- W końcu można zacząć wakacje i troszkę odpocząć.

Gdzie się wybierasz?
- Jeszcze nie mam większych planów. Myślę, że wszystko wyjdzie spontanicznie. Póki co czekają mnie wypady nad jezioro i nad morze.

Jakie ważne starty czekają Cię w tym roku?
- Najważniejszymi zawodami będą Mistrzostwa Polski na krótkim basenie, które odbędą się na początku grudnia.

Teraz zdobywasz medale mistrzostw kraju, ale jak zaczęła się Twoja przygoda z pływaniem?
- Pierwsza styczność z basenem pojawiła się w przedszkolu, kiedy mieliśmy zajęcia w wodzie. Treningi i poważniejsze pływanie zaczęło się w czwartej klasie szkoły podstawowej. Świadomie poszedłem do klasy pływackiej.

Wtedy sądziłeś, że będziesz tak dobrym pływakiem?
- Zawsze marzyłem o tym, aby stawać na podium oraz ścigać się z najlepszymi. Myślę, że idę w dobrym kierunku i cieszę się, że cały czas się rozwijam.

Jesteś zadowolony z tego, co do tej pory udało Ci się uzyskać?
- Myślę, że mogę być z tego zadowolony.

W 2024 roku Igrzyska Olimpijskie odbędą się w Paryżu. Chciałbyś pojechać?
- Jasne. Jest to odległa impreza, aczkolwiek już teraz mój plan treningowy jest tak ułożony, aby na kwalifikacjach do Paryża była jak najwyższa forma. Myślę, że jest to marzenie każdej trenującej osoby, aby móc reprezentować kraj na tak prestiżowych zawodach. Na teraz pozostaje mi uczestnictwo w Olimpiadzie, która odbywa się w Tokio, w roli widza. Właśnie oglądam (śmiech - przyp. red.).

eprasa.pl 5cf5f99170

Chcieli płacić, ale... zaginął aneks

II wojna parkingowa

Fot.Marek Pietrzela

W bloku „lekarskim" jest osiem gabinetów reklamujących się w Internecie. Ponadto swoje siedziby posiada tam kilka firm

Fot.Marek Pietrzela

Tajemnicą mieszkańców bloku „lekarskiego" jest wykorzystywanie szlabanu przy parkingu tylko dla swoich. Jest na nim umieszczona nazwa firmy posiadającej tam siedzibę...

Wskutek braku porozumienia pomiędzy bialskim Zakładem Gospodarki Lokalowej a mieszkańcami bloku „lekarskiego" przy ul. Janowskiej, użytkowany dotychczas przez nich bezpłatnie duży parking spółka miejska - jako jego właściciel - usiłuje wynająć za spore pieniądze. Oburzeni lokatorzy budynku proszą prezydenta o pomoc, ale on umywa ręce.

Oddany do użytku na przełomie lat 1986/87 budynek przeznaczony był głównie dla kadry właśnie powstałego szpitala. Przez prawie trzydzieści lat jego mieszkańcy darmowo korzystali z rozleglej działki z grupą drzew, krzewów i trawnikiem. Traktowali ją jako należny im parking. Co pewien czas kosili trawę.

Pierwsza wojna parkingowa

Gdy jednak w 2015 r. pogorszyła się sytuacja finansowa ZGL, władze spółki wystąpiły do mieszkańców wspomnianego bloku z propozycją dzierżawy parkingu. Przez prawie dwa lata toczyły się rozmowy pomiędzy przedstawicielami mieszkańców a ZGL. Powstała tam wspólnota mieszkaniowa chciała ponosić koszty utrzymania parkingu. Trudno było jednak o porozumienie z ZGL, który wprowadził opłaty za wjazd na działkę z betonowymi płytami.

W 2017 r. spór się nasilił, kiedy przy wjeździe na parking pojawił się szlaban. Jako skandal ogłoszono uniemożliwienie wjazdu ambulansu pogotowia do chorej kobiety. Droga była zablokowana szlabanem.

W tej „pierwszej wojnie parkingowej", po interwencji ówczesnego posła Adama Abramowicza, zwyciężyli mieszkańcy bloku, którym po negocjacjach ówczesny prezydent Dariusz Stefaniuk zgodził się na użyczyć parking nieodpłatnie.

Gdzie jest aneks?

Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy UM Biała Podlaska, poinformowała nas, że przez ostatnie trzy lata wspólnota mieszkaniowa Janowska 74A korzystała z działki przy ulicy Janowskiej 74B na podstawie umowy użyczenia.

– Taką umowę w imieniu ZGL podpisała ze wspólnotą jego prezes, pani Bernadeta Puczka. Umowa pozwalała korzystać wspólnocie z nieruchomości bezpłatnie, nawet bez ponoszenia kosztów podatkowych – podkreśla rzecznik.

Dodaje, że w 2019 r. nowy prezes ZGL Wojciech Chilewicz skierował do wspólnoty projekt aneksu regulujący kwestie ponoszenia opłat publicznoprawnych.

– Nie uzyskał on akceptacji zarządu wspólnoty – wyjaśnia Gabriela Kuc-Stefaniuk.

Prezes ZGL Wojciech Chilewicz potwierdza wersję rzecznik UM.

– Nową umowę z aneksem wręczyliśmy administratorowi z Biura Obsługi Nieruchomości Zalewscy. Przed moim urlopem w 2019 r. pan Zalewski otrzymał pismo i przekazał do zarządu. Nie odniósł, bo nie uzyskał akceptacji na płacenie podatku od nieruchomości – mówi prezes.

Dodaje, że wspomniana wspólnota podjęła uchwałę, aby podjąć rozmowy co do wykupu miejsca na parkingu.

– Nikt jednak nie pojawił się u mnie. Na tym parkingu jest nadal założony szlaban. Już w 2019 r. prosiliśmy, aby umożliwić na tym placu postój samochodów z sąsiednich bloków, m.in. przy ul. Sobieskiego. Wspólnota jednak nie chce wpuszczać innych. Trzy lata trwa ta dziwna sytuacja – podkreśla Wojciech Chilewicz.

Jakub Motyczka, członek zarządu wspólnoty mieszkaniowa Janowska 74A, nie zgadza się z wersją ZGL.

– Zaskoczeniem jest potraktowanie nas przez nowego prezesa ZGL. Kiedy tylko on nastał, poszliśmy do niego w sprawie dalszej współpracy. Zgodziliśmy się na płacenie podatku od nieruchomości parkingowej. Chodziło o ok. 3 tys. zł w skali roku. Było to do udźwignięcia. Czekaliśmy na ruch ZGL. Niestety nie dotarło do nas pismo z aneksem do umowy dotyczącej parkingu. Pytaliśmy o nie administratora i nikt mógł znaleźć oferty ZGL – przedstawia stanowisko zarządu wspólnoty.

Nie ukrywa oburzenia na twierdzenie urzędników, jakoby mieszkańcy nie chcieli ponosić żadnych kosztów za użytkowany plac.

Fot.Maciej Maciejuk

Wojciech Chilewicz,
prezes spółki ZGL

Wspólnota nie może wymuszać

My musimy walczyć o dochody na pokrycie kosztów związanych z podatkami, ubezpieczeniem i obsługą nieruchomości. Nie możemy oddawać za darmo parkingu, za który płacimy podatki. ZGL jest właścicielem publicznym. Wspólnota mieszkańców nie może wymuszać na nas pierwszeństwa do terenu, który do niej nie należy.

Fot.Marek Pietrzela

Gabriela Kuc-Stefaniuk,
rzecznik prasowy UM Biała Podlaska

Nie może być straty

Spółka, zgodnie z przyjętymi normami prawnymi, na wolne nieruchomości będące we władaniu spółki ogłasza dwukrotnie przetarg na najem/dzierżawę.
W przypadku nierozstrzygnięcia dzierżawy w postępowaniu przetargowym teren będzie można wydzierżawić na zasadach negocjacji z oferentem.
Należy jednakże zaznaczyć, że spółka nie może wynajmować terenu ze stratą dla niej samej, jak to miało miejsce w ostatnich trzech latach.

Fot.Jerzy Szubiela

Jakub Motyczka,
członek zarządu wspólnoty

To faul

Kiedy nieruchomość parkingowa pójdzie w dzierżawę, nie będziemy mieli gdzie parkować samochodów. Na sąsiednim parkingu przy ul. Sobieskiego były cięte opony w samochodach należących do mieszkańców naszego bloku. Obawiamy się, że może zostać usunięta też zieleń osłaniająca budynek przed spalinami, hałasem i kurzem.
Kilka mieszkań w naszym bloku należy do ZGL. Mieszkają u nas osoby niepełnosprawne, które powinny mieć przygotowane miejsca na parkingu. Nie rozumiem, dlaczego zamiast się dogadać, prezes ZGL postanowił nas tak zaskoczyć. To faul.

Druga wojna i przetargi

– Tymczasem to my kosimy trawę i płacimy za sprzątanie oraz odśnieżanie parkingu. Nie chcemy za darmo go użytkować. Pragnęliśmy unormować sytuację. Kiedy jednak 9 lipca administrator w imieniu naszej wspólnoty pojechał do prezesa ZGL z pytaniem o umowę, dowiedział się, że działka jest wystawiona na przetarg! – zaznacza Jakub Motyczka.

Wspólnota mieszkaniowa nieruchomości skierowała 16 lipca do prezydenta Michała Litwiniuka protest przeciwko decyzji o ogłoszeniu przetargu na oddanie w dzierżawę utwardzonego gruntu stanowiącego działkę o pow 4,1 tys. m² z przeznaczeniem na cele parkingowe towarzyszące zabudowie mieszkaniowej wielorodzinnej.

– Tę decyzje uznajemy za krzywdzącą, gdyż pozbawia nas możliwości dojazdu służb ratunkowych, parkowania pojazdów drogi dojazdowej do bloku oraz możliwości codziennego funkcjonowania mieszkańców. Od 1987 r. miejsce to służyło mieszkańcom bloku jako parking Zawsze był on otwarty i dostępny – tak kilkadziesiąt osób podpisanych pod protestem apelowało do prezydenta Michała Litwiniuka.

Rzecznik Gabriela Kuc-Stefaniuk nie obiecuje interwencji lub negocjacji obecnego prezydenta w tej sprawie.

– Działka jest własnością spółki ZGL i do kompetencji spółki należy wypowiadanie się co do przyszłości tego terenu. Z końcem lipca 2021 r. wygasa umowa użyczenia, a z treści tejże umowy nie wynika możliwość jej przedłużenia – podkreśla Gabriela Kuc-Stefaniuk. Dodaje,że zgodnie z zapisami umowy wspólnota zobowiązana jest do zwrotu nieruchomości po zakończeniu umowy.

Prezes ZGL poinformował nas, że nikt nie złożył oferty do pierwszego przetargu na dzierżawę utwardzonego gruntu przy ul. Janowskiej z przeznaczeniem na cele parkingowe towarzyszące zabudowie mieszkaniowej wielorodzinnej. Wtedy cena wywoławcza miesięcznego czynszu dzierżawnego wynosiła netto 1,50 zł/ 1 m².

Nazajutrz po tym niepowodzeniu, czyli 20 lipca, ZGL ogłosił drugi przetarg ze stawką zniżoną do 1,20 zł/1 m². Otwarcie ofert nastąpi 30 lipca.

Marek Pietrzela

eprasa.pl 5cf5f99170

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota terespolska

Konowica zaprasza. Salon miasta „pod chmurką”

TERESPOL: Zakończyły się prace przy rewitalizacji obszaru „Konowicy” w Terespolu. Od soboty powstała infrastruktura dostępna jest dla mieszkańców. Robi wrażenie.

Inwestycja realizowana była w ramach projektu „Rewitalizacja zdegradowanego obszaru Konowicy w Terespolu”, dofinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020. - Pozostało jeszcze sfinalizowanie budowy monitoringu oraz dostarczenie wyposażenia do budynku MOK-u na stadionie - informuje Urząd Miasta w TerespoluWartość inwestycji to ponad 8 mln zł, z czego dofinansowanie z UE to ponad 6,2 mln zł. W ramach projektu wybudowane zostały drogi dojazdowe, ciągi pieszo rowerowe i parkingi wraz z infrastrukturą towarzyszącą i siłowniami na świeżym powietrzu. Teren został oświetlony, budowany jest monitoring. Odmulone zostały zbiorniki wodne, wybudowany został pomost, most i punk widokowy, który będzie mógł być wykorzystywany jako amfiteatr. Powstał plac zabaw, skatepark i workout - miejsce do ćwiczeń siłowych. Odnowiony został kort tenisowy i wymienione ogrodzenie na stadionie.

- Serdecznie prosimy o dbanie o porządek na obiekcie, który będzie służył wszystkim mieszkańcom i gościom - apelują urzędnicy

Oficjalne otwarcie z udziałem 18. Dywizji Zmechanizowanej, Artylerii Czarnoprochowej z całego kraju i zespołów muzycznych odbędzie się 12 września.

Maciej Maciejuk

Fot.UM Terespol
W ramach inwestycji powstał m.in. skatepark

Fot.UM Terespol
Plac zabaw pachnie nowością

Fot.UM Terespol
Wartość inwestycji to ponad 8 mln zł, z czego dofinansowanie z UE to ponad 6,2 mln zł

Fot.UM Terespol
Odmulone zostały zbiorniki wodne, wybudowany został pomost, most i punkt widokowy

Fot.UM Terespol
W ramach projektu wybudowane zostały drogi dojazdowe, ciągi pieszo rowerowe i parkingi

Klasa celno-skarbowa w ALO

19 lipca w Izbie Administracji Skarbowej w Lublinie miało miejsce spotkanie dyrektora KAS, władz miasta Terespol oraz dyrektor Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu. Planowane jest utworzenie klasy celno-skarbowej.

Celem współpracy będzie edukacja w zakresie przepisów prawa podatkowego i celnego. To także duża szansa na wykształcenie dobrze przygotowanych, wartościowych kandydatów do pracy i służby w szeregach Izby Administracji Skarbowej.

W ramach nauki na kierunku celno-skarbowym uczniowie poznają rolę i zadania Krajowej Administracji Skarbowej oraz wchodzącej w jej skład Służby Celno-Skarbowej.

- Zależy nam, aby zakres programu obejmował przepisy regulujące funkcjonowanie KAS, ceremoniał KAS, zajęcia z samoobrony i musztrę, a także kulturę organizacji i etykę zawodową - informuje Urząd Miasta w Terespolu.

Miasto liczy na utworzenie klasy celno-skarbowej od roku szkolnego 2022/2023.

(McM)

Zabezpieczyli alkohol domowej produkcji

Przed weekendem kryminalni terespolskiego komisariatu weszli na teren posesji w gminie Zalesie. 69-latek zajmował się nielegalnym wyrabianiem oraz handlem alkoholem bez wymaganego wpisu do rejestru.

Podczas przeszukania policjanci ujawnili i zabezpieczyli niemal 100 litrów zacieru znajdującego się w plastikowych beczkach oraz gotowy już produkt.

- 69-latek usłyszał już zarzuty. Obowiązujące w Polsce przepisy zabraniają produkcji alkoholu bez odpowiedniego wpisu do rejestru - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Odpowiednia chwila na wotum zaufania

Terespolska taktyka kumulacji sukcesów

Na najbliższy czwartek zwołano sesję absolutoryjną w Terespolu, jedną z najpóźniejszych w regionie. Burmistrz Jacek Danieluk ma kolejny sukces po udostępnieniu mieszkańcom przed kilkoma dniami obszaru rekreacyjnego „Konowicy” i bez stresów może oczekiwać wyników głosowań.

Dopiero 29 lipca o godz. 16 zacznie obrady terespolska Rada Miasta. Ten samorząd skorzystał z wyjątkowego na czasy pandemii wydłużenia terminu organizowania sesji poświęconych raportom o stanie gminy i absolutorium. Niedawno na stronie internetowej miasta pojawiła się krzepiąca informacja: – Niemal w całości zakończyły się prace przy rewitalizacji obszaru „Konowicy” w Terespolu – brzmiała wieść (piszemy o tym wyżej). Niewątpliwie, podczas czwartkowych obrad burmistrz Jacek Danieluk podczas swego wystąpienia nadmieni o tym obszarze. Podczas podsumowania efektów wykonania budżetu miasta za 2020 r. powie o zwiększeniu w ciągu minionego roku planowanego budżetu do 32,72 mln zł, a wydatków inwestycyjnych do 9,97 mln zł.

Prawdopodobnie niewielka opozycja miejska nie będzie wytykać, iż ostatecznie wykonano 70,26 proc. wydatków majątkowych wartości 7 mln zł. Burmistrz może bowiem wymienić spory katalog remontowanych lub budowanych ulic i chodników w mieście. Ma argumenty o wsparciu przez władze państwowe terespolskich samorządowców. Obecny rok oznacza początek kilku nowych inwestycji, m.in. bloku komunalnego i zapowiedź kontrowersyjnego tunelu pod międzynarodową linią kolejową. Głosowania powinny zatem przebiegać sprawnie i pomyślnie dla burmistrza.

Marek Pietrzela

Fot.UM Terespol
Burmistrz Jacek Danieluk wyznaczył właściwy kierunek rozwoju miasta...

eprasa.pl 5cf5f99170